Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej do męża Mieczysława Pawlikowskiego

T. 5: 1878 r.

1848

4 r: ~~268 - 321~~ s.
267 - 339 s. 1193 - 1480

H P. - obe m. P.

z Krakowa
Nowy Targ
Kraków

(asumpt.)
(Basłowi ennaell)

Wendrzyk Konytarska
Paulina z Kołaczkich mieczn. Dziedziczka
Kasię - Basię i Zofię córki Pauliny Dziedz.

Kraków 7go Czerwca 1878 r.

7 ma wieczór

[illegible] 246

~~1193~~

267

1

Bobuśku mój kochany – moje Ty szczęście.

Smutno dziś Falusińce i Tobie smutno będzie jak się dowiesz. Przyszedł dziś telegram od Władzia, proszący o wysłanie natychmiastowe Dr. Korczyńskiego – bo matka bardzo źle [illegible] o czem mi jej dał [illegible]. Telegram przyszedł o wpół do [illegible] natychmiast sama wybiegłam szukać Korczyńskiego – nie zastawszy czekałam jego przyjścia do domu, obok – u pani Paszkowskiej. Przyszedł o 6tej i pojedzie do Ostapie o 9ej wieczór. Obiecał, w razie

1194

gdyby widział że koniec jest
bliski bardzo, telegrafować rano,
tak, żebym pociągiem rannym, o
11ej wyjechać mogła — bo pojmujesz
drogi mój — że widzieć raz jeszcze
ją muszę koniecznie. Jeżeli nic
nagłego niebędzie — to niebędzie
telegrafował. Jeżelibym jechała,
to wyślę do Ciebie telegram
uwiadamiający. — Od Korczyńskie-
go pojechałam wprost do biura
telegraficznego, zkąd doniosłam
Władziowi o ~~wyj~~ godzinie wyjazdu
do Korcz... i o prośbie jego — żeby
tam już zastał innych lekarzy

1195

2

bo znając chorobę Koziebrodzkiej
spodziewa się wszystkiego najgor-
szego, gdy mu o duszeniu powiedział
tam – i wymaga zwołania konsylium
Czekając u pani Paszkowskiej –
dowiedziałam się, że pan Franci-
szek Paszkowski, dlatego na
nabożeństwie naszym niebył –
bo musiał być na radzie po-
wiatowej gdzie była chryja, w
skutek której pan Paweł Popiel
złożył prezesostwo i wielu
członków wystąpiło z rady.
Bernard dziś przyszedł – ale
dotąd – prócz mówienia i spania
nic nierobił – chudy bardzo i mizerny.

Chłopczyk ręce Twe całując

1196

Stanisław jest zugsführerem
w wojsku. — Józio Janiszewski
był - przed chwilą odszedł.
Izydor przychodził po dziennik.
Gdybym jechała, to Anielkę zo-
stawię u Izydorowej - skąd się
już wyniosła pani Chojecka.
Paulina przyjechała wczoraj
tym samym pociągiem którym
Ty pojechałeś - a my jej niewidzie-
li. — Chłopcy zdrowe - Jaś
wstał wpół do 5 ej. — Dziewięć
piwonii kwitnie - róża dziś tar-
niejsza - irysów dwa kwitnie.
Baranowska gadała. Lubuś
mnie nieodstępuje - Bella na
deszczu poluje na ptaki - a Talu-
sieczka Mieczia bardzo kocha.

Bądź mi zdrów kochany - a pisz pisz - bo Talusia
głaskania potrzebuje. Twoja całuje Ninka Paluncia; — Bardzo czekamy

2go Czerwca 1878 ~~1197~~

(268) 3

Bobasieczku mój kochany, serdeczny! mój Ty Mój!

Dotąd żadnej niemam wiadomości, więc oczywiście niepojechałam – widać jeszcze niemusi być tak źle, bo tak było z dr. Korczyńskim umówione – że tylko w ostateczności telegrafować będzie, inaczej niespieszy mi się do Chłopic. Wczoraj posyłałam do Ludwinowa, dowiedzieć się jak się tam mają – żebym w razie wyjazdu, mogła mieć świeże dla Koziebrodzkiej, wiadomości o synowej i wnuczce. Wiadomości nieszczególne, bo wczoraj obie leżały w paroksyzmie febry. Po wyprawieniu liściku do Bobasieczka, napisałam sama siedząc wieczór – długi list o Juliuszu do ciotki Znamirowskiej. On mnie prosił o to, a Mama mówiła, że ci najprędzej coś dadzą dla niego, i że oni jedni z krewnych przysyłali mu czasami po paręset rubli. – Przy herbacie chłopcy dosyć byli rozmowni i z godzinę przegawędziliśmy – potem Jaś pracował – Tadzio grał a ja list kończyłam. – Dziś zbudziłam Jasia o wpół do 5ej – Tadzia o 8ej – herbatę piliśmy razem – potem chłopcy poszli do roboty, a ja właśnie miałam iść na górę – po ukończonych wszystkich gospodarskich czynnościach – gdy przyszła Kaziowa

1198

Koziebrodzka z matką, o zdrowiu matki się dowiedzieć i prosić o uwiadomienie ją gdyby przyszła jaka bardzo groźna wiadomość – bo w takim razie, za obowiązek sobie ma, pojechać z matką – po błogosławieństwo babki. Siliła się biedna na spokój i obojętne zachowanie się – konwencjonalne – ale niemogła biedna; robiła się coraz czerwieńsza i tak już przedtem do szyi będąc czerwoną, i wreszcie łzy jak groch posypały jej się z oczy, na które szybko zasunęła woalkę i ciągle jednakowo spokojnym głosem, żegnać się zaczęła. Widać nielubi komedyi robić – podoba mi się ta kobieta mimo swej grubej powłoki. Zapytałam ją nieśmiało czy w razie podróży, ma potrzebne na drogę pieniądze; „Non Madame" odrzekła „je n'ai que quelques florins, mais je trouverai bien le moyen, d'aller voir Maman j'ai quelques bijoux de famille – merci pour votre bonté adieu Madame" i wyszła – a tą prostotą swoją i dumą więcej mnie wzruszyła, niż inna wielką i czułą deklamacyą. Po jej wyjściu poszłam się ubierać, chcąc pójść do kościoła – ale deszcz lunął i zostałam; teraz już pogoda – a ja siedzę i rozmawiam z Bobuśkiem moim – chłopcy się uczą. – Zatrzymywałam na obiad Karinową – ale zostać niechciała i po mszy świętej

~~1199~~
4

słowej, piechotą z dzieckiem do Ludwinowa iść miała. Gdy deszcz lunął, posłałam jej szukać do kościoła, prosząc, żeby koniecznie przyszła, by ją Jan odwiózł do Ludwinowa. Szukali jej, ale nie znaleźli – przykro mi to, że po błocie, wilgoci – biedaczki z febrą piechotą iść będą. Dziecko schudło. Tadzio pisał żonie, że ma ból głowy i wyniosły – później nie miała listu – żeby nie tyfus. – Smutno – brzydko teraz na świecie. – Przyszedł już Jawornicki – pałaszam. Godzina $5\frac{1}{2}$. Jawornicki bawićby się chciał patrzeniem przez perspektywę – męczy się tam z jej urządzaniem w moim pokoju, a ja uciekłam do Bobuncia i piszę. Korzyński taki poczciwy – że prosto z kolei do mnie przyjechał. Nie jest jeszcze umierająca – więc nie telegrafował – śmierć prawdopodobnie w tych dniach jeszcze nie nastąpi – ale prawie niema nadziei – by z Chłopie żywą wyjechać mogła. Leży – usiąść nawet prawie niemoże – bo oddech zaraz utraca. Nogi i brzuch spuchnięte – źle jest bardzo. Przyczyną tak nagłego pogorszenia jej stanu – przestrach i zmęczenie. Gdy pojechała do Chłopie na święta – wysłali po nią młode konie które dokazywać zaczęły – przestraszywszy się wysiadła – Ty wiesz jak ona boi się koni. Niechcia-

~~1200~~

Chłopcy ręce Twe całują. Bernard dziś niby coś robi: —

Ta już jechać temi końmi i szła długo piechotą – z góry i pod górę i bardzo się zmęczyła – od tej pory było jej ciągle gorzej i przyszła puchlina. Powiada Korczyński – że „w domu rwetes nie do opisania, domek mały – w nim dwie chore – pani Zielanowskiej, akuszerka – doktorowie – panie wspólnie się o siebie niepokoją, – „pani młoda bardzo nerwowa” – pan Kaźniebrodzki biega od jednej do drugiej – by je uspakajać, Chora pytała o Panią i bardzo Pani pragnie, rów nocześnie ze mną list wyprawiono.” – Listu tego dotąd nieodebrałam – lekarstwa według polecenia Korczyńskiego wyprawiłam natychmiast – do Ludwinowa z relacją francuzki list wysłałam – widzisz jak to Tatusia się uwija. – Chłopcy zdrowe Jaś się uczy – Tadzio gra z Wroińskim. Chciałabym się przejść jak pójdzie Marceli – bo teraz pogoda – ale niewiem czy który pójdzie ze mną. – Już do środy końca Marceli z perspektywą – przypatrzył się czemu chciał i już odchodzi. – Już po środzie pozdrowię Cię karat – a Talunecia pójdzie ~~do~~ na spacer z Jasiem – Tadzio może nas dogoni. Buzi Ci daje Żabcia moja, czółko i oczka Twe całuję Kochanku mój – ręce Twe całuję i cała tulę się do Ciebie. Bądź mi zdrów – za karteczkę pałaijowuję. Miałam dziś list od Juliusza z Genewy – zacząłem – ale niemogł dokończyć – Koniec dyktowany Nawiekiemu. – Powiada że całą drogę „byłem przytomny a Laskowski ~~mówi~~ mówi, że zdrów będę. Laskowski przyjął mnie bardzo serdecznie.” Jeszcze buzi i pałaijam – do Ciebie jednego lubię pisać – pisałabym bez końca. Twoja całem sercem

B. m. d. k. j. kr. T. m. M. T. M. 340/45 78 (369) Karteczkę tylko dziś piszę, bo mnie jeszcze 1201
zatrzymał u Telm. dłużej niż zamierzałam. Już pół do 8ej, a ja do 5
pióro wróciłam - muszę się więc bardzo spieszyć. - Wczoraj wyszedłszy
z Jasiem przed Kawiarnią, pod Matką Boską - spotkałam Paulinę
z pannami i wrócić się wypadło - Jasia więc tylko z list. na
poczcie posłałam. Do 8ej siedziały w ogródku - a potem ja z Fazią
odprowadziliśmy ich plantami. Wróciwszy po herbacie wnet spanie
nastąpiło. Jaś wstał o wpół do 5ej Jadzio o 6ej - a ja obydwóch obudziłszy
o kwadrans na 8 ma. Wyprawiwszy chłopców i wypiwszy herbatę
prędko się ubrałam i poszłam do gimn. św. Jacka. Ks. rzlego - kazano
mi przyjść we czwartek o 9ej - po pewne wiadomości o lokacji i świadectwie, bo do czwartku, już to wiadomem będzie. Stamtąd wstąpiłam
do L. Bar. - smutna i mizerna - od J. dość długi list miała - pisany pięknem
dość wyraźnie. - Wróciwszy do domu o 11ej zastałam liścik od Cielec - Wł.
Koziebr. i Dori Pt. - W liście Wł. to samo co mówił Kozr. chora pragnie
mnie widzieć - ale niewiem kiedy jechać - może jeszcze można poczekać - jak
sądzisz? Boję się opóźniać - a nie chciałabym bez koniecznej potrzeby jechać.
Dori list przyślę ci lub treść jego. - Później kaftlowałam i czytałam do obiadu.
Po obiedzie poszliśmy z Jasiem obstalować mu ubranie i koszule - potem uciekł
uczyć się - a ja poszłam do Julci i tam jeszcze mnie uwięził - Zdrowi jesteśmy. Bądź
[illegible] kocham. Telegram odebrałam. B. C. D. [illegible] całuję

1202

LEMBERG LWÓW

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKAU BAHNHOF

3/5 1878

Wielmożny Pan Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Ulica Mejerowska – Dom własny.

(Poln.)

1203

4/6 78 6

(270)

Bohuszeńka mój serdeczny!

We wczorajszym liście Twoim mówiłeś przez
przez Talusię. Talusia też napisała wczoraj
liścik taki sam jak dzisiaj napisała do Lwo-
wa, nie za rewersem – a list mój jak wi-
dzisz nie zastał Cię już tam dzisiaj i pójdzie pewno
do Medyki, bez rewersu – a Ty tak niechciałeś.
Martwi mnie to, ale cóż ja temu winna.
Pisałeś: „załatwiaj jak wyjeżdżać będę"
i nie zrobiłeś tego. Brzydki Bohuś, ale
Talusia ładna. Byłam tedy wczoraj u Try-
dorów, byli tam i Suchodolscy gwałtownie
niepiękni, jadą do Franzensbadu. O wpół do
9 ej przyszedł po mnie Tadzio i wróciłam do
domu na naszą herbatę. Niemogłam wczoraj
chłopców spać wygonić, tak się gwałtownie
uczyli obydwa, co nie przeszkodziło Jasiowi
wstać o wpół do 5 ej – spał pięć godzin
mizerny ale zdrów. Dziś rano obydwa byli
w szkole – do mnie przyszła Baranowska
z prośbą bym ja napisała do jenerała Rzewu-
skiego, by choć część wartości jakie miała po
nieboszczyku Juliuszu własności – zechciał

1204

zwrócić Juliuszowi - wiadomo ci, że to
ma pójść na koszta przegranego procesu,
a dla milionera jak Rzewuski, to
kropla w morzu. Nie wiem jeszcze co zro-
bię - może napiszę - bo i cóż mi to szkodzi
jeżeli [illegible] pisać będę to jemu wstyd
a nie mnie - dla siebie nie proszę przecie.
Wreszcie nie w formie prośby ale propozycji
pisałabym. Jakiś pan Kazimierz
Siemieński - cioteczny brat Jana Kocha-
nowskiego, mający wieś w Kongresówce
dobry gospodarz podobno i uczciwy czło-
wiek - ma chęć ~~starania się~~ wejścia
z Tobą w stosunki - jako administrator
dóbr całych - lub dzierżawca Starzawy.
Na zapytanie Pauliny odpowiedziałam, że
w dziennikach było ogłoszone, że trzeba
zgłaszać się do Ciebie pisemnie Kle-
parz Nr 89 - a listy odeślę na miejsce
Twego pobytu - gdyby zaś ten pan chciał
jechać do Medyki - to mogę go uwiado-
mić - kiedy Ty tam będziesz. Dowia-
dywać się będę w [illegible] tymczasem.
Do Władzia pisałam wczoraj - według jego
odpowiedzi zastosuję się z wyjazdem.

1205
7

Zielone Święta nadchodzą, Tadzio pewno mieć będzie cztery dnie wolne.
Rozkwitła się róża pąsowa śliczna ale nadgryziona przez gąsienicę. — Baranowska Strzyżdłata bardzo czupurna a Boczkowska smutna. — Babusiu i wielkie głupstwo zrobiłam — kupiłam los za 6 Złr. los Rotszyldowski z r. 1839 ostatnie ciągnienie, najostatniejsze 15go Marca 1879 go. Przyszedł jakiś ajent — Gross — Bernard posłał go do mnie do klombu, i jak zaczął mnie kusić — mówić że szczęście depczę nogami niechcąc kupić — że wygrana pewna, straty żadnej — stawka się wraca, najbliższe ciągnienie 15 go sierpnia, przed samemi Mamy imieninami — tak mnie skusił, choć niewierzę w loterje i nielubię losów kupować. "Kemajdaś Zaleia" Godzina 4 ta — obiecałam pojechać z Pauliną i dziewczętami na spacer — więc teraz piszę dlatego. — O Wilusię niespokojna jestem bardzo. Przeczytaj feuilleton we wczorajszym a raczej dzisiejszym Czasie z listem Bogu Zaleskiego. — Bądź zdrów Babusieńku

1206

Kochany jedyny mój ty Szczęście
Chłopczyk dopytuje się codzień
czy pisał więc Twe całuję
Talumcia buzi Ci daje i całuje
w rączka, rączka – buzię
pierścionek i bardzo miłośnie
Niechajgła [illegible] Twe [illegible]
duszą swą. — Bądź
mi zdrów – silny – spokojny
nie nerwowany. —

Twoja sercem całem

Talusia

4 go Czerwca 1878

4go Czerwca 1877. 6ta wiecz.

1207

271 8

Żabciu mój kochany! mój Ty Bobasiu Bobusiowaty!

Za liścik dzisiejszy pałaijowuję – jest wprawdzie brzydki bo smutny – ale szczery – więc zadowolona jestem z niego – ja chcę zawsze słyszeć wszystkie świerszcze świerszczące w Bobusia głowinie – bo nie się wtedy choć czasem udało, schwycić je w zręcznie nastawioną gwochowiankę i wynieść je z Bobusia mego głowy. Nietrzeba Bobusieczku znowu tak bardzo się dręczyć – jeżeli niema lepszych dzierżawców, to wypuścić wreście może możnaby i Dąbrowskiemu – on da 20.000 – albo może lepiej za 18.000 – a tylko na lat sześć mu wypuścić, on w miejscu dawno osiedlony – inwentarze ma – to mógłby bez straty na lat sześć wziąść – ale mu natychmiast wypadało ~~by~~ odebrać plenipotencyą, propinacye i lasy. Za jakie pół roku, ~~ft~~ może prędzej, plenipotent i nadleśniczy się znajdzie – tymczasem zaś – możeby mógł zastąpić go Bogdani – on by to zrobił dla nas – a że Dąbr. bardzo nielubi, to tem lepiej. Na lasach się zna – bo od najmłodszych lat handlował lasem. W razie niezdrowia zastąpił by się synem gospodarzem – lub synem adwokatem – to już jego rzecz by była.

1208

Jeżeli to głupstwo co ja piszę - to może by obecny stan rzeczy przedłużyć do św. Michała - a przez ten czas, może się zgłoszą lepsi niż dotąd dzierżawcy. Lepiejby jednak zawsze teraz coś zrobić - bo mógłbyś może skończywszy we Wrześniu do morza pojechać - a tak musiałbyś być blisko w Galicyi. - Pytałam Marcelego o pana Wejdę - powiada, że to człowiek zamożny i dobry gospodarz - nie zna go osobiście - ale tak słyszał. Pytał się Ojca naszego z Langiem nie robisz interesu odpowiedziałam mu jego wizytę - bardzo się zdziwił i rozczarował. - Konstanty pewno do Karls-badu pojechał - zawiodłam się na nim - jeżeli Dąbrowski skaptował - to mógł szczerze powiedzieć, że jest za nim, a przynajmniej dopomódz do porządnego zrobienia interesu. - Źle jest nie znać się na tych wszystkich sprawach - jak my się nie znamy - sam widzisz, że źle - niechże więc choć jeden z naszych synów - umie sobie radzić w tych rzeczach, i potrafi być ci pomocnym. -

Wczoraj przy herbacie czytaliśmy Czas i Bluszcz - a potem do 11ej każdo siedziało w swej dziurze zajęte ja czytałam Bret Harta i Bluszcz - a potem na-kręciwszy wszystkie zegary i zegarki spać poszłam. Dziś rano - ubrawszy się zaraz po herbacie haftowałam w ogródku zawzięcie - przyszła Czaplicka - porwali

~~1209~~
9

Tam jej patrzeć na siebie, i terkotać i zjeść
z nami obiad, bo to całe szczęście biednej. W południe
liścik Babusieczka i akcyzki odebrałam — patałasjom
bazi daję. — Róża herbaciana już uschła i opadła —
za to rozkwita się przed oknami, ciemno czerwona.
Irysów i piwonii dużo kwitnie — pączki goździ-
ków pęcznieją coraz bardziej — gąsienic już mniej.
Po obiedzie był Dorko z Lesiem po dziennik — są
Suchodolscy i ja obiecałam do Dorków przyjść
wieczorem. Dziś nic niewiem o Koziebrodzkiej
piszę do Władzia — niewiem co robić — czy jechać
mogę do Zakopanego — czy pierwej do Chłapię.
Do Zakopanego już ostatni czas — a znów boję
się odjeżdżać bez pewności czy mogę — czy tydzień
niezrobi różnicy — czy poczciwa moja i kochana
nie ucieknie tymczasem, nie zniknie na zawsze.
Piszę do Władzia o dokładną wiadomość — takbym
niechciała znowu przyczyniać im tam kłopotu
a widzieć ją muszę — i ona mnie chce koniecznie
mieć. — Poradź mi Bobciu. — Chłopcy zdrowi
ale Jaś nieznośny bardzo. — Bądź mi już zdrów —
a trzymaj się ostro — niedręcz się zanadto — pamię-
taj, że najdroższym Twojej trójki skarbem —
Ty jesteś i zdrowie Twoje — pamiętaj o tem —
proszę — pamiętaj — jeżeli nas kochasz. Całuję
Cię całego i cała się tulę do serca Twego Kochającego
ja całem sercem Cię Kochająca Babusia.

1240

Wielmożny Pan Mieczysław
[illegible]kowski

we ~~Lwowie~~
Medyce
poczta Szehynie
~~ulica Majorowska [illegible]~~



LEMBERG LWÓW 9

SZECH[illegible]

7/6 78

1241

10

272/1

Kochanku mój, moje Ty szczęście, mój Ty Mój!

Wczoraj Talusia niepisała do Bobusia - brzydka Talusia - niecierpię jej za to, pluję jej w fizognomię język jej pokazuję. Wiele by jednak Talusia mogła powiedzieć, na swe usprawiedliwienie - ale to by nie niepomogło - zawsze-byś jej nieprzebaczył - wolę więc nietłumaczyć się, a tylko przed Bobusiem swoim plackiem się położę - a całować nogi jego pięty - póki się jej nie uśmiechnie. - * Dzisiaj pisze. We środę - wyprawiwszy rekomendowany list do Bobusia - pojechałam z Pauliną i jej dziećmi, na spacer ku Michałowicom - deszcz nas złapał i wróciłyśmy galopkiem; przed rogatką deszcz ustał - ale ja wysiadłam przed św. Floryanem i poszłam do domu, a one sobie jeszcze gdzieś pojechały. Dawszy chłopcom podwieczorek, haftowałam i czytałam pod gankiem, aż do kolacyi. Przy kolacyi czytaliśmy Czas z opisem ślubu księżniczki Reni - potem każdo poszło do swej "dziury", a później trochę spać. Z nakręcaniem zegarów i całem urządzeniem na noc, dużo mam roboty zawsze. Wczoraj nic więcej tylko cztery razy byłam w gimnazyum świętego Jacka, ale wreszcie dowiedziałam się czego chciałam -

1212

Profesor Bednarz w Poniedziałek gdy byłam, ka-
zał mi przyjść we Czwartek po 9ej, jak mi się
zdawało. — Wczoraj rano obudziwszy się posłałam
kuchcikowatego Jórka do Jana, by zajechał o
trzy kwadranse na 9tą, a sama spieszyłam
się ze wszystkiem, żeby być gotową na czas.
O trzy kwadranse, w kapeluszu stoję przy oknie
— Jana niema — czekam jeszcze minut kilka
wreszcie lecę piechotą przez ulicę Sławkowską
zaglądam do bramy — stajnia otwarta — ale koni
niema u faetona — lecę dalej niezatrzymując
się w rynku wsiadam do jednokonki — ruszamy
— gdy wtem szczekanie i skomlenie słyszeć się
daje. Łapię za kark, bez méj wiedzy biegnącego
Lubusia, rzucam go do fiakra i pędzimy.
Zajeżdżam przed gimnazjum — wysiadam, mijam szyb-
ko idącego jakiegoś brodatego pana — wchodzę do
gimnazjum i — dowiaduję się, że pan Bednarz do-
piero co wyszedł, minął się ze mną — ani on mnie
ani jego niepoznałam. Idę mimo tego do kan-
celaryi — niezastaję żywej duszy — wychodzę i w
korytarzu dowiaduję się od tercjana — że pan prof.
Bednarz — o 3ej będzie w gimnazjum. Odchodzę
myśląc sobie: a no! to przyjdę o 3ej, tymczasem
teraz jednak, kupię sobie rękawiczki, których
niemam, odbiorę od Glixelego pierścionek, zoba-

~~1213~~
11

czę taką, etc. Gdy tak sobie myślę idąc – słyszę szczekanie, gwar po za sobą – oprawca łapie Lubusia na Małym rynku – przekupka jakaś obwoniła go – ja się oburzam, że łapią psa ze znaczkiem – wtem spostrzegam, że Lubuś znaczek zgubił, jak niepyszna, chcąc uniknąć drugiej takiej awantury – zawracam na planty i nic nierobiwszy – zmęczona wracam do domu. Zastaję liścik Bobusia i Poziebradzkiego, siadam do czytania ich na fotelu w saloniku przy oknie – przeczytawszy zamyślam się – zasypiam i śpię sobie do obiadu – jak gdybym niemiała co robić. Po tym śnie niepotrzebnym gdy przyszłam do obiadu, chłopcy aż się przestraszyli, taka byłam blada. Przed 3cią jadę znowu do gimnazjum powiadają mi, że pan profesor już w klasie – wyjdzie o 4ej. Jadę do rękawicznika, Gliszczego, wracam do gimn. – mówią mi że pan prof. dopiero co drugą zaczął godzinę – skończy o 5ej – jadę do domu, siedzę tam trochę – siadam napowrót do powozu i zaraz po wpół do 5ej przyjeżdżam znowu do gimn. mówią że jeszcze nie skończona godzina – odpowiadam, że wiem o tem, ale że w kancelaryi czekać będę, wchodzę tam, i – zastaję na me szczęście samego dyrektora. – Zawiązuję z nim znajomość, powiada

1214

mi że Tadzio, jakkolwiek słaby w grece, łacinie, niemieckim i matematyce - jednakże nie o tyle by bez przeszkody niemógł przejść do 5ej klasy. Jest pilny, spokojny aż zanadto - w 5ej klasie z pewnością pójdzie naprzód, jeżli tak samo postępować będzie. Tymczasem piąta wybiła i przyszedł pan Bednarz. Powiedział że właśnie pytał Tadzia z łacińskiej gramatyki i że mu umiał dość dobrze, z matematyki w ostatnich czasach także lepiej stanął. Tadzio prosił przezemnie, by mu pozwolono zdawać z niemieckiego, łaciny i religii - ale dyrektor i Bednarz byli tego zdania żeby ostatniemu przedmiotowi dał pokój, bo złego i tak dobrą będzie miał klasę, a tylko tam tych czterech pilnował przedmiotów. Po Zielonych Świętach przez tydzień, ciągle pytać będą, i jeżli zadawalniające będzie dawał odpowiedzi, to lepiej dla niego by niezdawał, bo to zawsze poprawkę znaczy - jeżeli by zaś z czego chciał sobie i musiał jaką klasę poprawić - to w ostatni tydzień, tych co tego żądać będą - dyrektor sam słuchać będzie. - Spadł nam już ciężar jeden z głowy i obawa z serca - Tadziuś nasz ~~prawie~~ zapewnili mnie z pewnością przejdzie - pod tym względem powiedzieli niebyło obawy - tylko że świetnego zaświadczenia mieć tymczasem niemoże - choć jest pilny i kontenci z niego. Ledwie że zmęczona tym wszystkiem przyjechałam do domu, przyszła ciocia ka z "Grodzkiej" ulicy - gdy ta miała wycho-

ad 272/2 1215

Dziś, przyszła Olszyngerowa, z Tetmajerową i 12
wyszły aż o 8ej. — Podczas obiadu był Izydor.
Władzio pisze, że matce niby niejest gorzej, puchli
na się nie posuwa, nie powiększa — ale z dniem
każdym ubywają siły — o mnie ciągle mówi.
Kazio jest tam już — chory — pani młoda
jeszcze chodzi. — Jeżeli nieprzyjdzie nagłą
czy telegram, to wyjadę w Niedzielę wieczór
a jeżeli będziesz jeszcze w Medyce — to we Wto
rek 11go, przyjadę do Medyki — ale bez
białej sukni, bo zanadto będę na to zmęczo
na. Odpisz Babusieczku, czy będziesz jeszcze
we Wtorek w Medyce, czy być możesz — bo
niechciałabym zamiast przyjemności — być
Ci przeszkodą. — Do Zakopanego bałabym się jechać,
niebędąc pierwej w Koziebrodzkiej — a wreszcie zim
no i deszcze prawie codzień, jechać więc teraz
niepodobna. — Jak Jaś zda maturę, co mniej więcej
za tydzień nastąpi — to trzeba by mu koniecznie
zaraz gdzie wyjechać na swobodę i świeże powie
trze — bo bardzo jest mizerny i widocznie zmę
czony — a śpi coraz mniej — uczy się coraz wię
cej — jakże temu przeszkodzić? Czy pozwolił
byś mu najprzód pojechać do Zakopanego, lub
pojechać do Medyki jeżli tam będziesz — albo do
Wandy — albo do Wilkowiska. Pomyśl o tem i
powiesz mi za widzeniem. Choć jest zdrów, ale tak
mizerny — żebym Was obydwóch we Wrześniu wypra
wiła do Ostendy — gdybym mogła — gdybyście się dali wy
prawić. —

1216

Gwanje przed pudełkiem wyzgurdały się przecie
i mają pączki na kwiaty. Śpiewającego gościa
już niema w ogródku. Rezeda kwitnąć zaczyna
i parę lewkonii już ma pączki, ale wszystko
się kuli — bo zimno porządne. —
Bądź już zdrów mój staruszkowaty Kochan-
ku — moje Ty Życie! Pierścioneczek zaręczy-
nowy teraz wcale ładny. — Buzi ci daję!
Kochana bardzo. A nie o mojem głupstwie
niepiszesz — ani o tem czy mam pisać do
jenerała Rzewuskiego. —
Całuję czołko, oczy — ręce — buzię zatę-
sknioną i zabłodziana — tulę się cała do cie-
bie — bądź mi zdrowie Bobusieczku
mój — Bóg z Tobą. — Twoja
sercem całem
Faluszia — Bobusia Żanusia

7go Czerwca 1878 — godzina 5 ta..

8.6.76

~~1217~~
13

(273)

Bobuś gderacz, Bobuś dokuczernik – Bobuś kochający kochany – mój własny!

Trójka Twoja dosyć zdrowa. Jasiowi zrobił się figiel; siedział wczoraj bardzo do późna, nieważnem do której, bo usnęłam, a zbudził się [illegible] o 5ej. Zbudziłam go, rozmawiał ze mną, usiadł i zaczął się obuwać, a ja napowrót się położyłam – tymczasem chłopczysko usnęło napowrót i spał sobie do 7ej, dokąd ja tego nie spostrzegłam wstawszy już naprawdę. Trochę zły był, że mu się tak stało – ale teraz lepiej wygląda i weselszy dzisiaj. – Wyprawiwszy wczo

(274)

12/18

Raz wieczorem list do Bohunia i biednej mej Matuli – wyszłam się przejść trochę – i trafiłam na widowisko. Kamienicy, którą buduje mawszalek Rudkowski na rogu Długiej i Biskupiej – zawalił się burząc sobą otaczający fabrykę parkan; na szczęście nikt uszkodzonym nie został – ja tyle razy idąc do Armatówni czy przechodziłam tamtędy. – Ja sierota samiutka, doszedłszy do Szczepańskiego placu wróciłam smutnawa napowrót. Dziś od rana prócz zajęć gospodarskich, czas mi zajęło czytanie i haftowanie. Za liścik pateżyam chcę mieciny brzydki. Była i kartka od Kozie brodzkiego – matka jednakowa, pani

~~1219~~
14

młoda właśnie chora od czwartku
dotąd się pewno już co urodziło.
Jutro wieczór jadę. Czy będziesz jeszcze
we Włorek w Medyce? jeżeli dziś nie
odpowiedziałeś na to listownie to
odebrawszy ten list telegrafuj.
Jutro pisać jeszcze będę - choć kar-
teczkę. Teraz 6 ta - jadę na
spacer z Anielką i Tadziem potem
odstawię Anielkę do domu - a z chłop-
cami koło 8 ej, zajrzę na chwilę
do Tetmajerowej - wrócimy piechotą
koło 9 ej - żeby się chłopcy i Talusia
przeszli. - Bądź już zdrów - a na
przeprosiny - starego Ci posełam -
niech swą fizognomią gniew Tat-

1220

Kancia – za Musi nienapisanie liściku przebłaga. Bądź zdrów Kochanku mój serdeczny – drogi. Buzi daj – czołka – oczów Twoich. Ręce Twe całuję wraz z chłopcami mojemi i całutka przytulam się do mego staruszka jego kochająca staruszka

Żanuśka

8go Czerwca 1878

10.6.18

(274) ~~1021~~

Niedziela. 4ta po południu. — M. B. d. k. Z. t. n.
Dziś wieczór wyjeżdżam do Chłopic — we Wtorek
rano przyjeżdżam do Medyki. — W Piątek w 15
Chłopicach przyszła na świat córka Andzia.
My wszyscy zdrowi. — Marceli obecny
pozdrawia Cię — chłopcy ręce całują.
Do widzenia — do widzenia — do widze-
nia. Twoja

I. B. Z.

1991

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

in
w Medyce.

Poczta Szechynie.

(Poln.)

245

~~1225~~ ~~276~~ 275

12/6 18

16

Mój Żabciunsiu! Bobusieczku mój kochany kochający!

Taluncia wczoraj siadła jak widziałeś, do wagonu gdzie już było pięć osób i dziecko. W Przemyślu zaproponowano mi wprawdzie przeniesienie się do innego wagonu, gdzie były dwie panie, ale wraz ze mną, zaproponowano to i tej pani z dzieckiem – a smarkacz bardzo był hałaśliwy, ruchliwy i grymaśny i już przez jedną stację, dosyć mi dokuczył, wolałam więc zostać na miejscu nieprzeczuwając, że zamiast trzechletniego szesnastoletnie zostanie się dziecko. – Nigdy niewidziałam w życiu nic podobnego, do tej panny, która tam jechała z Matką. Postępowała sobie zupełnie, ta dziewczyna, jak niegrzeczne małe dziecko. Biegała od okna do okna, łażąc po nogach bez ceremonii i przeprosin, wstawała i siadała co chwilę, rzucając sobą tak, że podrzucała mną do góry i matką swoją – usta nie zamykały jej się na jedną chwilę – na każdej stacji gdzie mogła coś jadła lub piła. Zaczęłam sobie czytać póki było widno – wyjęła mi książkę z ręki bez słowa przeprosin przeglądała i nazad oddała. Okna były otwarte na przestrzał – przeciąg był, a wkrótce i zimno;

~~122~~

Zamykałam dwa razy, po mej stronie, ząb mnie rozbolał i podwiązałam się - nie ją to niezorczuliło - otwierała, wiele razy zamknęłam mówiąc ze śmiechem do matki; „ta pani zamknęła - ale ponieważ ja - Mama - i ci panowie wolą żeby było otwarte - a więc jest większość głosów - nieprawdaż panowie, że wy wolicie żeby było otwarte"? panowie przytwierdzili, bo byli młodzi - a dziewczyna ładna - i całą noc otwarte było na przestrzał, a Tałuncię zęby bolały i zimno jej było - niepodobna zaś było się dostać do kuferka. Z tem wszystkiem o wpół do 6ej rano zdrowa stanęłam w Krakowie - Jaśka zastałam ubranego - Fadziunia spała tak mocno, że jej niezbudziło moje całowanie. Kazałam posłać sobie łóżko, wlazłam do niej o 6ej - i jak zasnęłam tak się nie obudziłam, aż o wpół do 1ej. Wszyscy i wszystko zdrowe - Jasiowa matura z pewnością we Wtorek, - był wczoraj u niego młody ks. Lubecki, który w nim się rozkochał. - Nic zresztą niewiem i nie niesły szałam o świecie i ludziach.

Zapomniałam Cię prosić, żebyś przyjechawszy do ~~domu~~, Lwowa - zaraz kupił, jeżeli zaginęła ta, co była dla Musi Twojej - flaszka do uzynowania, nie

~~1225~~
17

potrzebując się ruszać. Obiecałam przysłać ten przyrząd Korzebrodzkiej – która strasznie cierpi, gdy ją ruszają, a czworo ludzi niemoże tego dokazać. Jan kupował tamtę zdaje mi się, i była doskonała – tylko trzeba powiedzieć, że dla kobiety – bo jest podobno różnica w kształcie. Wyślij zaraz proszę Cię ten przyrząd – wraz z butelką – bardzo mocnego, najlepszego winnego octu – którego tam niema – a potrzebny bardzo do trzeźwienia i nacierania pulsów. –

Berta Jarosław. – Mój Bobciusiu zrób to natychmiast dla cioci. – Dziś tu upał ogromny. Bobusieczce dziś smutno, że niewidzi swego Bobusia i chciałaby znów jechać do niego napowrót. Acdalion z hiacyntem bardzo piękny – podoba się Zulusi i zdaje się, że go będzie lubiła nosić. Pałaszowaje zaś Babusieczka i buzi daje ładnej.

Bądź już zdrów Kochanku mój a nie mi niemówiteś, o fotografii starego.

Buzi Ci daję i ręce Twe całuję za siebie i zapracowanych Twych chłopców. Złoto ciebie – wszystko i calutkiego całuję i tulę się do Ciebie Kochanie – Szczęście Ty moje. – Twoja sercem całem

Zalunecią

12 go Cz. 1878. 7 ma wiecz.

16.6.78 (276) ~~1237~~ 18

Niedziela 7ma. Nowytarg. Za chwilę wyjeżdżamy. Czy odebrałeś kar-
teczkę z Myślenic? Proszę o liścik. Dziś w nocy byłam chora –
wymioty – mdłości – widać z utrzęsienia – teraz zdrowa już
jestem, tylko niemocna i turbuję się bo deszczyk kropi,
a i wczoraj już zmakłam. Mieszkałyśmy w proboszcza.
Mieszkanie najęte, o parę kroków od lasu – w nowiu-
teńkiej chacie. Obok najęłam dla Olz. z Adasiem.
Niedroższe od tamtego, to nasze mieszkanie – a powie-
trze doskonałe – widok śliczny. – Anielka uszczęśliwio-
na: – byłam z nią w Kościeliskach – Krakowie – wra-
cając nieznaną mi drogą – górę – przez ratusz; –
Dr Eliasza i Baranowskiego domy śliczne w naszem
pobliżu. – Bądź zdrów B. Zł. n. T. m. pisz – pisz. –
B. C. J. cz. ocz. c. – K. C. Tw. s. c. H. B. Z.

1228

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

NOWY TARG NEUMARKT IN GALICIEN

Mieczysław Pawlikowski.

Nowy Targ 16/6 1878

in
we Lwowie.

Ulica Mejerowska - dom własny

(Poln.)

z Krakowa 17/6 1878 ~~1229~~

otrz. we Lwowie 18/6

277/1 19

Mój Bobusieńku najdroższy! moje Ty szczęście!

Za liściki poczciwe, kochane, [illegible] sercem całem — ale Nowotarskiego nie otrzymałam, powiedzieli, że niema — kazałam go sobie odesłać gdyby nadszedł. — Jaś maturę zdaje aż w Piątek, a we Czwartek obiecuje próżnować. Wszyscy zdrowi jesteśmy. — Uspokoiwszy Bobuśka mego, porządnie teraz podróż mą opiszę. — Wyjechałam z Krakowa we Czwartek o 6ej wieczór. Lubuś niepojechał, bo gdzieś się był zawieruszył. Do Myślenic przybyliśmy około 10ej — powiedziano nam, że wszystko zajęte i niema gdzie nocować, miałyśmy więc po popasie jechać dalej. Jednym nocującym był pan Lasocki, hrabia — nowy nabywca Spytkowic. Zaczęłam się dopytywać jedząc kolację w małym bocznym pokoju — kto nocuje w sali jadalnej; — powiedzieli mi, że jakaś szafarka ze służącą jadącą do Szczawnic. Dowiedziawszy się o tem, postąpiłam sobie trochę po pańsku a całkiem po mojemu. Kazałam szafarkę obudzić i zaproponować jej podzielenie ze mną — tej dla jednej osoby za dużej sali; przystała na propozycję i spałyśmy we cztery; pani i ja na łóżkach, służąca jej i Anielka na sofkach. Jeden noc…

1230

i jedna miednica na środku pokoju stojące, służyć
miały dla wszystkich. – O 4ej obudziłam się, a
a wpół do 5ej ruszyłyśmy dalej z tego orygi-
nalnego noclegu. Po 8ej stanęłyśmy w Zaborni
inny tam teraz karczmarz – nic niema – nocleg
tam niemożebnym byłby teraz prawie. Wy-
piwszy tam nędzną kawę, którą nam dali ponale-
waną w szklanki, pojechaliśmy po popasie dalej.
W Nowym Targu stanęłyśmy około 2ej – tam
zjadłyśmy dobry obiad złożony z rosołu z grysikiem
bifsteaku i omletu z konfiturami – przespałyśmy
się trochę i wyjechały do Zakopanego gdzieśmy
stanęły po 6ej. – Zajechać kazałam przed pro-
bostwo, dla zapytania czy nie do najęcia dom
zwykle przez Chałubińskiego zajmowany; tam zo-
stałam gościnnie przyjęta i na noc zatrzymaną, z cze-
go bardzo byłam kontenta. – Wypiwszy kawę, po-
nieważ Chałubiński przyjeżdża jak zwykle, poszłam
korzystając z dnia, szukać mieszkania dla nas.
Szłyśmy przez Krupówki, pytając po drodze, coraz
dalej ku lasowi, i tak doszłyśmy aż pod sam las,
do chat ostatnich. Po drodze podziwiałyśmy nowy
dom Eliasza z dużemi oknami, z gankiem, a raczej
werandą, idącą przez całą długość domu. Jest i pią-
terko z balkonem. – Pod lasem, najbiedniejsza

ludnaść ma swoje domy - domy małe - dwie jednak
chaty znalazłam możebne, jedną Wójciaczki - tej co
to ma dom ostatni w tym szeregu gdzie mieszka
liśmy na łące - pamiętasz? gdzie też mieszkali
Tetmajerowie - Kubała - Radkowscy - na przemian.
Dom dawny oddała ożenionemu synowi, a sama
tu się teraz buduje. Druga chata, własność
Ślimaka - ale nie przewodnika. Gospodarzy nie
zastałam, bo gdzieś byli w polu - powiedziałam więc
tylko, by się rano zgłosili do Księdza, jeśli nas chcą
mieć i powróciłam do probostwa, gdzie po herbacie i gału
lach z kwaśnem mlekiem spać poszłyśmy - a łóżka
były wygodne. — Rano podczas kawy przybiegła Wój-
ciaczka, koniecznie prosząc, by u niej mieszkać, obie
cując wszystko skończyć według mojej dyspozycji
byle tylko dać jej naprzód 30 Zlr. Powiada, że chatę
go nie kończyła bo nie miała za co - że opatrzno
cią jej będę, jeżli jej do dokończenia chaty - pieniędzmi
danemi naprzód dopomogę. Ksiądz zaręczył, że jest
uczciwą i że jej pieniądze można dać naprzód - posz
łam więc z nią nazad na miejsce, i tam dokład
nie jej objaśniwszy czego wymagam, zapytałam,
wiele żądać będzie tygodniowo. Powiedziała, że ośm
reńskich - jak u Sieczki - a dom świeżutenki, bielut
ki - kuchnia nie w sieni - stajnia i wozownia duże

1232

a sień tak piękna i obszerna, że będzie jadalnym pokojem. Ganek według mej dyspozycyi będzie obszerny z szerokiemi ławkami i stołem — strych tylko nam będzie służyć — a las ogrodem będzie. — Nie lepiej może, ale gorzej jak u Sieczki z pewnością nam niebędzie, a powietrze niezawodnie tu lepsze, widok na cały łańcuch gór piękniejszy — a spektatorów nieproszonych mieć niebędziemy, bo dom nie przy drodze. Do kasyna według zegarka, idzie się kwadrans, a więc bliżej jak od Sieczki. — Sieczka postawił wielki dom, naprzeciw probostwa, gdzie jest sala mogąca służyć, na jakie zebrania — Tatar postawił obok sąsiada dom nowy — Kój swój upiększył i dokończył całkiem. — W Zakopanem już od początku czerwca, jest pan Landsberg z siostrą, starą panną — a od tygodnia Szubert już w góry fotografuje. Krzeptowskiego Landsberg podobno oddał do szkoły leśnictwa, niema go jeszcze w Zakopanem. Baranowski dr. Ślczny w lesie wystawił dom z gankami, łazienką; żona jego wczoraj już miała zjechać do Zakopanego. Tego domu niemiałam czasu widzieć. — Wróciwszy od Wojciaczki zjadłyśmy obiad, a zaraz po tej już siedziałyśmy na wózku Józefa Sieczki, z kulawym Maciusiem za woźnicę a Maciejem Sieczką za przewodnika, bo samym dwom kobietom, jakoś nieporęcznie było się puszczać. Pojechałyśmy do Kościelisk — doszłyśmy do Pisanej — potem poszłyśmy zwiedzić Krakówz, i tam deszcz nas złapał. Siedziałyśmy czas jakiś pod

skałą, ale ponieważ deszcz ani myślał ustawać musiałyśmy więc iść dalej. Napowrót Krakowem źle było wracać z powodu oślizłych kamieni, i dalej — wyszłyśmy w górę przez ratusz, i tamtędy spuściłyśmy się na znaną ci z szałasami polanę. Bardzo to ładne przejście, i Talunia sama Babuncia tam poprowadzi. Zmokłyśmy porządnie i powróciłyśmy już po 6ej do Zakopanego gdzie nas ksiądz czekał z gorącą kawą, a Jan z końmi zaprzężonemi. Talunia wróciła zmoknięta — ale żwawa, zdrowa, wesoła i szczęśliwa wesołością i szczęściem dziewczyniny mojej, w której jakby się dusza obudziła w Zakopanem, tak inną była niż zwykle. Kwiaty z Z. aż do Krakowa dowiozła świeże, tak je pielęgnowała przez drogę. Nieszczęśliwa choć na zły czas trafiła — z Olczowej prawie nic widać było Tatr. — Około 8ej wyjechałyśmy z Zakopanego — ale zaraz w Poroninie znów deszcze kropić zaczął — przytem droga tak zła, jaką nigdy niebyła. Niewiem czy trzęsienie, czy kawa księdza czy to, że nieczując tego przeciągnęłam strunę sił moich — dosyć, że zaczęło mnie okrutnie mdlić, a wkrótce przyszły wymioty, które do Nowego Targu cztery razy się powtarzały, a za przyjazdem tamże i w nocy, jeszcze trzy razy się powtórzyły, a przytem robiło mi się słabo a ręce i nogi cierpły, czułam jednak, że to nic, że to minie, gdy wypocznę dobrze — zasnęłam i obudziłam się zdrowa tylko niemocna. Wyjechałam aż o 9ej, bo chciałam

~~1234~~ wypocząć. Spodziewałam się, że w Zaborni choć w Nie
dzielę kroplę rosołu dostanę - ale omyliłam się, Anielka
zjadła mleka - ja zaś o głodzie dalej pojechałam. Przed
Myślenicami złapał nas ulewny deszcz, z błyska
wicami, grzmotami, piorunami. Szalami i derkami
z końmi pookrywane nie przemokłyśmy do nitki
a ja potem ~~czułam~~ czułam się całkiem zdrową i głodną.
W Myślenicach zjadłam talerz rosołu z kaszką,
w Krakowie zaś, dokąd przyjechałam o 9 ej,
pół kurczęcia i dwie filiżanki herbaty. Chłopców
zastałam zdrowych i kochających. Kiniorski przez
dwa dni z powodu innych maturzystów nieprzychodził
do Jasia, skąd wynikła potrzeba opóźnienia
matury do Piątku, co pod pozorem niezdrowia łat
wo się uczyniło - za to we Czwartek obiecuje nie
nierobić. - Talunia dziś dobrze się wyspawszy - zdro
wa jak rybka jednak niekręci się, wypoczywa, sie
dząc u Bobuncia na dużym fotelu, co mi dało sposob
podpatrzenia po raz pierwszy papużek w kąpieli. -
W ogródku róż mnóstwo, bratków, rezedy. -
Bądź już zdrów Kochanku mój, szczęście Ty moje.
Kiedy my Cię oboje z Tadziem zobaczymy? Kiedy obydwa
wrócicie? Zazdrość nam. - Tadziowi koledzy przy samym
końcu kursu - na rodzinę Ks. Terlikiewicza grać będą teatr
amatorski i koniecznie męczą Tadzia, by przyjął malutką
rolę - czy mam mu pozwolić? Odbywać się to będzie
w salonie ciotki Damskiego - bilety studenci znajomym
sprzedawać będą - Wojdalewicz reżyserem. Dowieś jak
ma postąpić - bo czekają na jego decyzję. - Raz jeszcze
bądź mi zdrów i kochający swoją Talencię - a niegniewaj
się za to że chorowałam - niechoruj. Talunia [illegible] ci daje, [illegible]
[illegible] tuli się do Ci[illegible] [illegible]

17go Czerwca. Poniedziałek. Godzina 6 1/2 wieczór

czerwiec ?

~~1235~~ 22

7 8 2 ~ (278/1)

Bobusieneczku mój drogi - kochany! Jedyny!
Talancia zdrowa i chłopcy także. Za list dzisiejszy buzi - ale niewiem dlaczego wczoraj, nie od Talusi nie otrzymałeś, kiedy ja w Niedzielę, równocześnie z telegramem, wysłałam do Ciebie karteczkę z Nowego Targu - właśnie z tą myślą byś pustego, smutnego dnia niemiał. Wczoraj cały dzień siedziałam w domu, był Izydor podczas obiadu, a Winiarski pracujący do późna z Jasiem - na herbacie. Polskiego Dziennika z Niedzieli 16 go - niema! Odbierz - albo kup ten numer, bo szkoda Antosi. — Dziś po obiedzie wyszłam do miasta i kupiłam sobie, na miejsce mego całkiem deszczem zniszczonego

1236

czonego zeszłorocznego kapelusza - ka-
pelusz <u>żółty</u> za 4 Zł - uszczęśliwion
jestem z niego - dawno tak wygodnego
niemiałam. — Odebrałam Bluszcz, Tę
i Świat, więcej nie mi niedali; wra
cając wstąpiłam do pani Stringerowej
zdać sprawę z danego mi polecenia na
cia mieszkania. Bardzo się zdaje być
zadowolona, bo też izba, alkierz i kuch
nia i drzewo na opał, za 5 Zł tygodnia
to niedrogo. — Pisał Władzia i pani
Kielanowska - chora ciągle jednakowo. —
Talunia czyta Ojczyma, zajmujący - pocz
wy; polski, ale.... wielkie są ale i niedo
statki wielkie, prędzej zdaje z niedbałości n
z niemożności autora pochodzące. a mo
biedak już chorym był gdy to pisał - za
bardzo to przyjemne, zdrowe czytanie.

Bret Harta tomik z wyjątkiem powiastki
„Thankful Blossom" – nudny bardzo. —
Tadziowa klasa jutro się bierzmuje,
a więc i on — myślę Henryk dać mu
na imię, dla Musi pamięci – ale wreszcie
zapytam jego – niech sam o tem ~~wy~~rokuje. Bierzmować będzie biskup Janiszewski.
— Listów żadnych do Bohuncia niema. —
Pt. Szrak kiedyś pytał Tadzia, blizko całą godzinę. — Żeby Ty wiedział Bohunciu jakie
śliczne róże w ogródku i jak się mieni,
i domem i ogródkiem ciągle Tatcia cieszy.
Bernard do tej pory był znakomitym –
ale wczoraj już spał — zdaje się, że częste
wizyty starego Antoniego źle wpływają
na Bernarda i na Józka z Kuchni – bo
i ten wczoraj coś bałamucił. — Józia
wieczorami absentuje się, a przyczyna

~~1238~~

tego pan Morawski – niewiem co z tym fantem robić – ona nic niemówi, ja udaję że niewidzę co się święci, ale tak dłużej być niemoże – wczoraj wieczór, przez otwarte okna mego pokoju – słyszałam jak żegnając się przy sztachetach „Ty" sobie mówili. Ona pewno niebędzie chciała nigdzie wyjechać z Krakowa na wakacje a jej znów tutaj samej – mimo jej pełnoletności, z panem Morawskim zostawić niemogę. – Niewiem co z tego wyniknie gdy ją zapytam, czy w Medyce, czy w Wilkowisku, czy u rodziców, chce czekać naszego powrotu – szkoda mi dziewczyny, ale przewróciło jej się w głowie. – No bądź zdrów Kochanku – Ty mój panie Morawski – Ty moje szczęście. Buzi Ci daję – Kocham Cię mocno – czoło – oczy – rączki – całego całuję. Bóg niech będzie z Tobą. Twoja sercem całą Zalesia Boberus

na wieczór cm. Wtorek.

30go Września 1878. № 1.

~~1239~~
24
(279)

Bobusieczku kochany, szczęście Ty moje!

Wczoraj wróciwszy z kolei z nosami na kwintę, zaraz spać poszliśmy, oboje z Tadziem, ale mnie niewiele się to przydało, bo tak mi było zimno, mimo że dobrze się pookrywałam, że zasnąć niemogłam prawie do północy. Wstaliśmy oboje o 7ej, Tadzio poszedł do szkoły, a ja wypiwszy herbatę, wydawszy obiad przed pójściem Józka do miasta, żeby nieczekać na niego i czekając czasu nietracić — uczęstowawszy Brysia suchemi bułkami, papugi prosem i kanarem, zasiadłam za stołem u Mieczia i dotąd tyle zrobiłam. Napisałam list do Mamy posełając Jéj pieniądze — do Czaplickiéj dano

1240

sząc jej o najętem mieszkaniu i posyłając zasiłek mały. Oba te listy, wraz z paroma grzecznemi słowy i 50 Złr do p. Trylskiego wysłałam przez Jana — polecając mu przytem, oddać na pocztę 6 Złr dla Mifki, i odnieść książki (encyklopedję) do Friedleina". Jan przywdziewał surdut, długi jest prawie do ziemi, na piersiach zachodzi jedno na drugie tak, że jest z przodu we dwoje — szeroki o tyle, że kożuch podwdziać można, sukno zastąpione — żeby się nie zbiegło na deszczu, leży dobrze kosztuje 21 reńskich ze wszystkiem. Zważając ogrom jego — zdaje mi się, że to niedużo. — Tyle Bobusieczku zrobiłam do wpół do 12ej

a prawda — jeszcze 30 słoików kompotu ze śliwek schowałam do szafy, w pięknym ułożywszy je szyku — aż mi zdrowiej, że nie próżnowałam. — Pataśjam — buzi Wam daje na dzień dobry — a teraz będę odpoczywać — czytając powieść Jeża i jedząc śliwki — o tej będę się ubierać — już idę sobie precz, — pataśjam". godzina pół do 7ej wieczór.
Po obiedzie, Tadzio do szkoły, a ja z Anielką, poszłam do Baranieckiego, zapisać ją na rysunki, które się we środę rozpoczynają. Wracając byłam (odesławszy Anielkę do domu) u Tetmajerowej — której nie zastałam i u Abringerowej, którą zastałam. Ztamtąd wracałam plantami idąc, aż do ulicy Szpitalnej, w nadziei spotkania Tadzia;

~~1242~~ i Dorkowej, wracających ze szko-
ły, bo była 5 ta. Nadzieja niezawiodła mnie, spotkałam i Tadzia
i Dorkowę, a oprócz tego jeszcze
Ordęgę z Marynią i Michalinką.
Ordęga szedł sam, nieprowadzony, Michalinka bardzo mizerna,
Marynia od ludzi się już dawnie
dziła, że się Marjan żeni. Pytała czy prawda, odrzekłam, że
tak mówią, ale od niego nie jeszcze wiem nic stanowczego. —
Wróciwszy z Tadziem do domu
jedliśmy śliwki, teraz on się
uczy a ja piszę do Babusieńczka — już napisałam — już pataijam — buzi daję, czółko, oczka,
ręce Twe całuję, kochanku
mój, Ojcze i Przyjacielu. — Tulę
się cała do Ciebie i kocham
serdecznie. Mam się dziś lepiej,
grzecznem. Pataijam. — Bóg z
Wami najdrożsi. — Twoja żonuśka Ta-

Jadźka uściska ją od Madzi bez męczenia go. — Tadzia pataija
Wam i Tatko każdemu należy.

z. 1/1078 z

~~1245~~
26
(280)

Mój Ty Bobusieczku drogi - mój Ty Mój!

Za liścik patataijówuję - buzi daję serdecznej - grzeczny Bobus.
Wczoraj, wyprawiwszy list do Miecza zapisałam całodzienne wydatki, i czytałam powieść Jeża przed, i po kolacyi - i skończyłam wszystko co było z niej w Biesiadzie. Podczas herbaty chciałam przejrzeć Czas, ale go niebyło - skończyła się prenumerata. Tadziuś uczył się zawzięcie wczoraj wieczór i nie niedrzemał. O w pół do 11ej spać poszliśmy. Dziś wstaliśmy o w pół do 7ej. Tadzio jeszcze się przed szkołą uczył. Po herbacie czytałam Revue de deux Mondes - do 11ej, od

~~1244~~

11-ej do 1-ej, grałam i śpiewałam, mając przez „kwadransik" Tadzia za słuchacza — potem się ubrałam i był obiad. Po obiedzie zaraz przyszedł pan Boczkowski z wiadomością, że nasza papużka zwie się „Psittacus pullarius" — czyli Zwerg papagei — Guineische Sperling — „Inseparable" i jeszcze jakoś. Jest to samczyk — jest bardzo osobliwy, piękny i pan Boczkowski, o żonę mu się stara już. Żona dla Boczkowskiego może jutro będzie. — Jeszcze był p. Boczkowski gdy przyszła Mar. Ardelanka, z którą miałam iść do obrazu Matejki, ale nadszedł Damski który dowiadywał się gdzie mieszka Chałubiński

się tam bez nich obchodzim i czemu przyniesień nie poszedł po nie, przed odjazdem. Pakowałam —

chcąc pójść do niego w interesie
Herneisza. Wyszłyśmy więc z Mary-
nią dopiero o wpół do 4ej, myśląc
że do 5ej obraz widzieć można. W
rynku przeczytałyśmy, że tylko do
4ej otwarte, i wróciłyśmy jak nie-
pyszne, do jutra rzecz tę odkładając.
Wracałyśmy ulicą Floryańską, obie
wstępując do Bieli i Zamościka po
suchardki i winogrona. Ona odpro-
wadziła mnie do domu i jeszcze wstą-
piła na chwilę, gdy odchodziła przy-
szła Dorkowa, zaledwo wyszła Dor-
kowa zaanonsowano do Chału-
bińskiego, który dopiero co odszedł.
Kwadrans na 7mą, spieszyć się
więc muszę. Chałubiński dwa
razy był u Herneisza, widział się
z Kwaśniewskim i Dobrowolskim

się tem bez nich obchodzim i czemu żyjących
niepotrzebni po nie, przed ołtarzem. — Patrzeam

~~1246~~

i ułożyli niby jakiś plan kuracyi. O wywiezieniu go gdziekolwiek już nie mówi Chałubiński — ma pić tran — ale czy żołądek jego to zniesie? Ma się ciągle niedobrze jak przed Jasia wyjazdem.

Ja się dziś Bobuniu czuję trochę mniej silną niż wczoraj, ~~ale~~ pewno dlatego, że bardzo wiało wieje i że niespokojne miałam, choć przyjemne po obie dnie. Zawsze dużo jestem grzeczniejsza, jak w dzień Twego odjazdu. Stawuszka mego uściskaj — bawcie się dobrze — kochajcie nas i bądźcie zdrowi. Tatuś całuje Was, jak którego należy. Bądź mi zdrów Buniu mój serdeczny. Buzi Ci daję, tulę się do Ciebie calutka i kocham Cię, Twoja Zamusia Zalutka.

Bimunkle Tetmajerowie oddała już Tatusi i Pak

3-10/78 (281) 28 ~~1247~~

B. K. m. M. T. Sz. Przepraszam za wczorajsze niegrzeczne pisanie i nienastarane — bo dziś razem kartkę i list od braterm — za co dzięki serdeczne. Cieszę się, że nie macie czasu, a bawicie się jak możecie najużyteczniej. Wczoraj S. odszedł przed herbatą — niewszystko tam jest tak, jakby być powinno — najpotrzebniejszej rzeczy niema. — Dziś rano dwie godziny czytałam, a dwie grałam — potem ubierałam się. — Teraz godzina 4ta — muszę lecieć do Rydz. bo znowu fasetki żądają bardzo pilno — a ja niewiem jak sobie radzić! Tadzio ptro ma wolne — z powodu imienin Cesarza stąd wynika — że dziś wieczór będziemy oboje u Tetmajerowej — od Rydzowskiego zaś wstąpię do Pani Paszkowej. Piszę więc teraz tę kartkę, bo potem niebędę miec czasu, a raczej niebędę w domu — widzisz jak ja to wszystko dzisiaj. — Bóg Wam — Kochajcie nas — Jaśka wszystkiej. — Bądźcie zdrowi do Jutra. — C. ca. ou. S. T. — Fedzia — Ukochanego Jana pozdrów odemnie. Twoja Żonka

1248

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny Pan Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie.

Ulica Mejerowska, dom własny.

(Poln.)

Piątek 4go Października 1878

~~1209~~

29

(282)

Mój Bobusieńku jedyny! Kochanie moje.

Szkaradne chłopczysko z tego Jasia;
tak mnie przestraszył tym balonem, że chcia-
łam natychmiast telegrafować, i całkiem
mu uwierzyłam. Co się tyczy brody, to
tęschnęłam za nią, ale niezbyt ciężko,
bo odkąd dotknęły się jej nożyczki,
straciła dla mnie wiele uroku, i już te-
raz może sobie z nią robić, co mu się
podoba, byle wąsów nietykał. — Za karę
że mnie straszy, jutro dopiero mu odpi-
szę, a tymczasem wytargaj go za czu-
prynę odemnie, ale tak, żeby ani jeden
niewypadł włosek, i pocałuj go w czoło.
Wyobraź tedy — podczas gdy kończyłam pisać
karteczkę do Was, przyparadowała Pauli-
na ze swemi pannami i zatrzymała mnie

~~1250~~

mimo, iż jej z góry powiedziałam, że muszę z domu wychodzić zaraz. Wychodziłyśmy wszystkie razem, całe pół godziny, ale na szczęście, znalazłam jeszcze kancelarję Ryd. otwartą i powiedziałam dependentowi, a co mi idzie. Dziś mi obiecał, przysłać fassję do podpisania, ale dotąd jej niema. Rydzowski we Lwowie. ~~Ztamtąd~~ poszłam do pani Paszkowskiej i zastałam w dawnem mieszkaniu — pustkę. Poszłam do nowego, ale tam krótko bawiłam, życząc jej tylko dobrego powodzenia, na nowej kwaterze. Mieszkanie wcale nietak złe, jak sobie wyobrażałam przeciwnie, nawet znajduję, że od czasu mieszkania w domu Wężyków, nigdy jeszcze równie dobrego mieszkania, niemiała, sama pani Paszkowska. Z okien jej pokoju, widać całą Mikołajską ulicę, i na przestrzał aż do Szczepańskiej, bardzo wesoły i ładny widok. Kuchnia tylko

zła, bo ciemna. – Dowiedziałam się
tam i od Pauliny, że Badeni już bardzo źle,
niema żadnej nadziei. Pani Paszk. dobrze
poinformowana, bo pan Franio, codzień
tam chodzi, na miejsce, a oprócz tego matka
pani Badeniowej, obok mieszka, a dobrze
się znają. Od pani Paszkowskiej, poszłam do
Tetmajerowej, gdzie się bardzo mną ucieszono
i gdzie Tadziuś, skończywszy z Gąsiorkiem
lekcją, w kwadrans po mnie przyszedł.
O 10ej wyszliśmy z Tadziem i odprowadziwszy
do domu Adasia, sami poszliśmy także do
domu i do łóżka. – Dziś chcąc uczcić ce-
sarskie imieniny, spaliśmy do wpół do 9 ej,
o 11ej zaś, poszłam z Anielką Grünwald
oglądać, z kąd ona o wpół do 1ej poszła
do muzeum, a ja do Chojeckiej, gdzie sobie
kupiłam jesienny kapelusz za 8 Złr, bo
dotąd w słomianym chodziłam, co już nie
uchodzi. – Tadziuś wczoraj był u obrazu, dziś
czekał na Wrońskiego, który miał przyjść

~~1252~~

o 12ej, i oczywiście nieprzyszedł, dobro-
-chłopczysko w śliczną dzisiejszą pogodę,
siedziało w domu. – Przed obiadem graliśmy
z pół godziny, oboje razem – teraz, godzi-
na 4 ta – on kończy lekcją z Gąsiorkiem
a ja piszę. Zaraz pójdziemy oboje szukać
paltota, którego już daje się czuć, potrze-
ba rankami i wieczorami i obstalować
spodnie cieplejsze. Na wieczór jesteśmy pro-
szeni do pani Olzingerowej. Jutro grają ro-
dzinę Fourchambaux, Margnia Ord, którą
widziałam na wystawie, chce pójść na to,
mam więc spółkę; może jeszcze kto pójdzie
i Tadziowi iść pozwoliłeś na to, choć ja nosem
kręciłam. We Lwowie to bardzo znają – gdybyś
się dowiedział, że to dla Tadzia szkodliwe, to
telegrafuj. – Janikowi lepiej, był tam wczoraj
Tadzio. Herneisz jednakowo – tran już zażywa
Dziś tam będzie Tadzio szarą godziną. – Oboje
mamy katar (Tadzio go od roku, nieprzestał
mieć) – zresztą dosyć zdrowi jesteśmy – ja piję
chinę. – Bobuniem! Ty mi bądź zdrów – mocno
kochaj mnie. Tadzio ręce Twe całuje – Taśka

Taśka, Ja obydwoch do serca tulę i Babuśka mego całuję całuj Kochanego całego –
najęć od okata, którego mazdorki wyglądam puleczami, – Bądź zdrów i kochaj kochaj Tadziu – Fela
całem sercem Taśka

5/10 1878.

1253 31

(283)

Bobusieczku, moje Ty Kochanie!

Ho ho ho ho hooo...!!! Wiwat!
Bobusieczku są papugi! Bobusieczku jest dwadzieścia książek angielskich!
Babusieczku! jest cmentarz Rzymski Castellara - przekład Palmiera! Bobusieczku! jest od Mifki Rückerstattungsbillet, za który mam dostać 30 gulden Oester. Währung - a nie żadne bilety - a widzisz, a widzisz staruszku - patatataj owu Tobie. - Talunicia brzydka tak się dziś rozbałamuciła - że cały dzień nic nie robiła tylko przeglądała książki - i patrzyła na radość papużek - a już pół do

x1254

Jej, zaraz będzie czas do teatru – a jeszcze nie przystrojona Falunecia – głupia Zalusia" stara – a taka dziecinna, fei. Buzi ci daję, Jaśka wszystko od nas – Tadzio rączki Twe całuje i pałasujem – bo się spóźnimy, i szkoda będzie a jeszcze po Andzinkę wstąpić trzeba. Byłabym dziś wesoła, ale mi Babuś humor psuje; wczoraj przypisek: "Dziś skąpa karteczka – cóż to znaczy dla takiego nienasyconego żarłoka jak ja? jutro czy będzie co więcej? jakby nie było to byłbym nawet na papugi nie patrzała – chcę bardzo śmiesznie Baranowska"

robiąca ścisły inwentarz wdzię
ków swojej towarzyszki. —
No bądź zdrów — bądźcie zdro
wi. Dziś śliczna pogoda, więc
zdrowa jestem, mimo kataru.
Buzi Ci daję, złoto, córka,
ręce Twe całuję — i tulę się
do Ciebie, stając na nogach Two
ich — wiesz jak? wiesz?
Pataijana. — Twoja —
całem sercem — calutka
Twoja

Bobuncia, Talusia
Zanusia

Sobota 5 go. 1878.

1256

~~1257~~
33

1878

(284)

Brzydki, szkaradny Marusie kudłaty!

Niemiałam dziś ani słówka, i za to masz nagłówek, masz, masz; macie obydwa - bo i ten drugi, ten sam tytuł, może do siebie zasto, sować - fei! fei! tfu!! - Jeżeli jutro nic mieć niebędę, to nie będę pisać - a jeżelibym pojutrze nic niemiała - to będę telegrafo, wać co trzy godziny - póki nie od biorę odpowiedzi - a cały wydatek na telegramy, zapiszę do kropko, watego rachunku - taak! - żebym wiedział - żebyś wiedział! Wczoraj po wysłaniu listu - czytałam l'étoile de Jean - ale króciutko

tka

~~1258~~

bo przyszedł Damski zdać sprawę ze swej wizyty u Chałubińskiego, niewiedząc, że już Ch. był przedtem u mnie. Poprzysiągł sobie binokli Jasia w celu przypatrzenia się Grünwaldowi dzisiaj, na herbacie niechciał zostać. — Herbata była o wpół do 8ej — o 8ej przyszedł Stachecki, przed którym zdawała panna Muszyńska egzamin grając sonatę Bethowena. Oczywiście sonatę kazał schować na czas nieograniczony — ale co sobotę obiecał ją uczyć przez godzinę za darmo. — Do Tadzia Gąsiorek nieprzyszedł, muszę złapać sobie gdzieś wczoraj Orastaka, żeby mi pomógł w jakiejś niemieckiej potrzebie — czy to zjadł z nami kolację. — Dziś wstaliśmy

z Tadziem zaraz po 6 ej, bo tak mu było potrzeba. Wyprawiwszy go do szkoły – czytałam Voyage autour du monde à l'exp. univ. – w Revue. O 10 ej zaczęłam się ubierać, o trzy kwadranse na 11 ej, podczas wielkiego deszczu pojechałam według umowy po Marynię Ord. – i byłyśmy w Grunwaldzie do 1 ej. Śliczny – coraz piękniejszy. Coraz zrozumialszy – tylko ten św. Stanisław. –

Po obiedzie czytałam „Piękną” dramat Skońskiego, który Ci przysłał pod opaską – i przeczytałam – i niejestem zadowolona. – Przysztedł Sokołowski

~~1260~~

wraca od narzeczonej
już przyjęty stanowczo
narzeczony 15 go, w Krakowie.
Niemogę z tego powodu
pisać dłużej. Oczywiście
panna Skrzyńska — ta
co była narzeczona przed
dwoma laty Niedzielskiego
Bądźcie zdrowi — kochane
brzydaki. Bądź zdrów
Babuniećku, brzydki
Kochanki. Bardzi li daje
Jaśka całuję i do serca
głowę przytulam ma
do ciebie garnę się cała.
Bóg z Wami. Twoja Lala

7 go Października 1878

~~1261~~

35

(285/1)

Bobuśku mój jedyny, mój Ty Mój!

Wczoraj Talunia nic od Miecza nie miała, przedwczoraj tylko skąpą kar=teczkę, i na złość wczoraj nic nie pisała. Teraz jej żal, ma wyrzuty sumienia, i dziś pisze, choć dopiero niedawno oczy otworzyła i nie wie czy dziś co mieć będzie od Bobuncia. Może Bobuncio słaby, tyrbuje się Talusia, i jeżeli nie będzie mia=ła dziś listu, to będzie telegrafować. — Żeby Ty wiedział Bobunciu, jaki Baranowski śmieszny z tą swoją żoną – karmi ją, czesze dziubem. Boczkowskiemu zbliżyć się nie da, i co gorzej, Boczkowska także ciągle koło niego siedzi. Śpią Baranowscy tak, że tworzą oboje jeden zielony balonik. Dziś wielka była awan=tura, bo o kwadrans na 6tą zbudziło mnie

~~126~~ .

trzepanie się papug — otwieram oczy, a Bella siedzi na klatce — ja w krzyk, zrywam się, biegnę do klatki, (jeszcze było ciemnawo) rachuję — trzy papugę, — biegam za Bellą boso i w koszuli, na mój krzyk budzi się Tadzio — zrywa się — i zataczając się zaspany, uganiać także zaczyna w koszuli i boso — ale z wielką naszą rozpaczą, Bella znikła, jak kamfora bez pieprzu. Biegnę raz jeszcze do klatki — patrzę — a Boczkowski którego właś nie brakowało, wisi uczepiony między klatką a ścianą — wysłał co najlepsze go zrobić — uciekając przed Bellą z klatki, — nielubię go — że taki niemądry. Baranowscy wśród tego krzyku — ani się ruszyli, niepsując symetryi prześlicznej kuli lekko spłaszczonej którą tworzą. Potem już niespałam — bo Boczkowskiego niemogłam złapać i niewiedziałam,

Tam gdzie się Bella ukrywa. – To Józek
ją wpuścił, przychodząc ~~[illegible]~~ z wo-
dą dla Tadzia i zostawiając wszystkie drzwi
otwarte. – Drugą jeszcze zbrodnię Józek
popełnił. Którejś wieczór byliśmy z Tadziem
u Pauliny – wracamy – Michał nam otwie-
ra, i zastajemy drzwi szklane otwarte, ja-
dalny pokój, kredensy, kuchnię – a ni-
gdzie żywej duszy. Stanisław wyszedł z mo-
im pozwoleniem, zostawiając obydwóch Józków
w domu – a oni sobie wymędrowali oby-
dwa, zostawiając dom otworem, na szczę-
ście, tym razem, żadna ztąd niewynikła
szkoda. – Ach Bobusieczku! jakaż to ślicz-
na rzecz, ci Fourchambault – zaraz bym szła
drugi raz – i pójdę z Bobunciem, jak grać
będą – prawda? Była z nami Ordężanka
i Tetmajerowa – tylko więc trzy złr. wy-
daliśmy z Tadziem. Nic nieżałuję że
był – zepsuć go to niemogło – w żaden sposób.

~~1264~~

Wczoraj rano byłam z Anielką w kościele (Ta-
dzio poszedł ze swą klasą), potem ubrałam
się, potem był obiad na którym niebyło Mar-
celego; po obiedzie - Tadzio poszedł na dalszy
spacer z Jerkami i z Adasiem - a ja z Anied-
ką pojechałam po Dorkową i potem z
nią razem, aż pod Bierzanów jeździłyśmy
Odwiozłszy Dorkowę i Anielkę do domu,
byłam u Jawornickiego. Kontent był z mo-
ich odwiedzin. Wygląda nieźle - nieleży -
ale powiada, że mu się dr. Korczyński su-
szyć niepozwala, a nawet leżeć mu ka-
że - ale on go niesłucha. - Badeni wczoraj
był cokolwiek lepiej, ale zawsze bez nadziei
siły ubywają z każdą godziną. - Paulina pół-
m.... a Zosia leży po gwałtownych pertube-
racjach ~~żołądka~~ - grożących jej ~~katarem~~
żołądka. Tadzio który tam cokolwiek póź-
niej odemnie przyszedł - przyniósł sobie
skrzypce i grał z Basią - bo powiedział,
że niewie o czem z niemi mówić. -

37

Godzina 6-ta wieczór. Niema i dziś listu, bardzo, na serjo jestem niespokojna. Jeżeli dziś żaden z Was nie pisał, to po odebraniu mych listów telegram wyślijcie koniecznie, ale to koniecznie – mój Bobuncin! bo inaczej jak do południa nie niebędzie – odemnie będziecie mieli telegram. – Tadzia, co się tyczy imienin i urodzin, starałam się wybadać, prawie wyraźnie go pytałam, ale nadaremnie. Niema on niezbędnych rzeczy – jako to – ubrania na zimę, gatek grzebienia, scyzoryka, gablotek na mineraty, a przez brak tychże, miejsca na książki. Należenie do Muzy ucieszyłoby go niezawodnie. Książki zawsze go cieszą – nuty także – ale takie które grać może. Od Wrońskiego, tytuły takich, wydobyć by można. – Obstalował sobie w Zakopanem serdak po swej myśli, i to ma być według umowy, prezent odemnie. Ja się nie

1266

trzebuję o to co mu dać - bo ze zwykłych rzeczy, wszystkiego mu brak. Chustek do nosa ma tylko dwie i trzy - przydałby mu się jeszcze dwie, bo ma wieczny katar. Krawatkę ma tylko jedną i to starą już - widzisz co tu tego. Jeżeli się tego rodzaju prezentami zadowolisz - to Ci je mogę tu przygotować - a szczegółów może sam kupisz. Pewno Babuś zły będzie, że ja coś nadzwyczajnego nie wymyślę - ale doprawdy niewiem. - Bądź już zdrów Kochany a niegrzeczny. Co to znaczy, że żaden z Was ani jednem słowem niewspomniał o Jasie? Czyby co z nim poszło krzywo? Pozdrów go - ja go bardzo lubię, bo go Musia nasza lubiła, a on wiernym był sługą jej. Jakoś mi dziwno, że nie niewspomnieliście o nim - jakby go tam niebyło. Pisz, pisz do swej Talunci, mój Ty Mój - pomyśl, że Ty i chłopcy, całym mym światem jesteście - jak nie niewiem o Was - to tak jakbym nieżyła, o pisz - choć słoweczko - Kocham mnie całuję(?) Twoja zawsze(?) dziana - tulę się do Ciebie
Twoja całuję [illegible] Talunia

8 X^go Paříž, Wtorek 1878 1267

38

(286)

Mój Ty Mój! Kochany - Jedyny!

Za liścik gęściutko pisany pałaszam. Bardzo już byłam niespokojna od Soboty, nie mając ani słówka, a w Sobotę skąpą karteczkę tylko. Widzę jednak że musiałeś pisać z tego, że masz pretensye, że ci nieodpowiedziałam na rozmaite pytania, o których nic niewiem - których zapytań nie czytałam - jak np. tego - jak Hugo jszcze obraz Matejki będzie do widzenia. - Martwi mnie, że Bobusiek niezdrów, niemocny - ale to wieczne moje zmartwienie, raz w mniejszym raz w większym objawiające się stopniu i jedyne, na które Babuś kochający mnie, z niezwracaca uwagę, niestara mu się zapobiedz ratując zdrowie swoje,

(287)

~~1268~~

całkiem tak jakby mnie, jakby
nas niekochał, jakby mu z nami źle
było na tym świecie. Ale dajmy temu
pokój, bo w tym względzie, żadna moja
prośba, ani uwaga na nic się nie przy-
da – chyba na to tylko, żeby się rozgnie-
wać. — My się nieźle mamy – choć od
przedwczoraj znowu bardziej jestem osła-
biona, a Tadziu mizernawy – co zresz-
tą nic dziwnego – bo wczoraj np. pisał
do północy – a ja nie śmiem się mu
sprzeciwiać, chcąc, żeby mu praca w na-
łóg weszła – żeby pokochał pracę i na-
ukę – a widocznie teraz bliżej jest tego,
niż kiedykolwiek w życiu, zaczyna pra-
cować z zajęciem i wytrwale. – Już po-
dzielono jego klasę na dwa oddziały,
a Tadzia gospodarzem jakiś młody
profesorek – Lech zdaje mi się, tylko
szkoda ogromna że zmieniono pr.
łaciny, Korwadawskiego – który Tadzia

Pa[illegible] – całuję Bolusia całutkiego – kocham – Twoja zawsze
całem – [illegible] Bolusia [illegible]

tak bardzo do niej zachęcić umiał.
Tadzio wraz z dwoma drugiemi, cho-
dził od klasy z deputacją do dyre-
ktora – prosząc by im nie zabierał
Rozwadowskiego – ale nie wskó-
rali, i już ten drugi miał jedną
lekcję. – Z tego powodu Tadzio tro-
chę skwaszony. – Obraz Matejki,
u którego dziś byłam z Anielką,
od wpół do 3ej do 4ej – będzie
jeszcze do widzenia do soboty,
a może do Niedzieli. – Obraz
piękniejszy – już teraz niem wszystko.
Badeni od wczoraj już nie żyje, mimo
że przedwczoraj było mu cokolwiek
lepiej. – Brata Hernicisza dziś widzia-
łam – z żołądkiem lepiej teraz i
nie tak się poci – ale leży ciągle.
Janik jednakowo od paru dni, o

a ja bardzo dziś [illegible] z [illegible] – trochę całuję [illegible] Tadzia obejmuję i ile
[illegible] co [illegible] że nie [illegible] całujemy – tak mu się zdaje! –

O Marcelim i Tadziowych imieninach
wczoraj pisałam. Jeżelibyś w żaden
sposób niemógł urócić na Tadzia imie
niny 28go b. m. to największą byś
mu sprawił radość - jeżelibyś mu poz
wolił przyjechać do siebie - do Medyki
Wszystkie Święta w tym roku wypada
ją w Piątek - Sobota - dzień zaduszny
szkoły niema - i Niedziela - trzy
dni wolne od nauki. We Czwartek
wieczór mógłby pojechać - Piątek,
Sobotę, Niedzielę, byłby w Medyce - wie
czorem by wyjechał, a w Poniedziałek
rano poszedł by do szkoły - albo by
ście obydwa w Niedzielę rano wyjecha
li - a o 3ej po południu tu byli już. No
masz już teraz wraz z tym co wczo
raj pisałam wszystko - co wymyślić mo
gę, więcej proszę odemnie nie wyma
gać - bardzo proszę - a no no! -

Bądź mi zdrów silny i dobrej myśli - kochaj nas. Jaska całujemy i [illegible]
będziemy się go spodziewać pojutrze - a może jutro. - Tadzik pałaszuje.

9/10 1878 ~~1271~~ 40

(287)

Żabciu moja! Kochanku mój!

Przysłałeś mi starego – niespodziewałam się go aż jutro – to też przyjazd jego, prawdziwą był niespodzianką. Dobrze dosyć wygląda, ożywiony – tylko bardzo zakatarzony. – Wczoraj Talunia była z Amelką pod Grünwaldem – i już go pożegnała niby – ale może jeszcze raz ją skorci – tylko mnie to gniewa, że Tadzio raz tylko był – nigdy w tych godzinach czasu niema – mam jednak nadzieję że w sobotę jeszcze będzie do widzenia – a w sobotę prędzej czas mieć będzie. – Wczoraj wieczór był Sokołowski – wątpliwości i turbacji pełen – niema się przed kim wygadać (Henryka jeszcze niema – więc częściej teraz do mnie zagląda. Zdaje się

(288)

~~12995~~

że znowu w tych dniach wyjedzie do Kobylanki - chciałaby tylko wiedzieć kiedy Włodz. ze skarbem swoim jechać będzie, i czy się w Krakowie nie zatrzyma i czy możnaby widzieć skarb ów.
Dziś się nieruszałam z domu, ciesząc się śpiącym starym - aż dopiero przed godziną - jeździła trójka Twoja na spacer - bo śliczna dziś pogoda, bardzo ciepło. - W tej chwili kwadrans na 5 mą - Tadzio gra z Wrońskim - a Jaś do miasta - do Danckiego poleciał - przedtem był u Hernerza. - Jaś wspominał o portretach literackich Siemieńskiego - a ja przypomniałam sobie - że Tadziu jeszcze zeszłego roku przydychał raz widząc książki te na gablotką, i pragnął mieć je - a przytem w gimnazjum się często na to powołują i radzą czytanie tego młodzieży.

~~1273~~

41

Wykłady w uniwersytecie – niby w Poniedziałek się zaczną – ale tylko niby. – O Badenim nic dziś nie wiem. – Całuję Babunciowi za cukierki – Tydzień – wodę Lwowską jabłuszka – a nadewszystko za liścik. Janowi za marmeladę z malin podziękuj, i za cukier do niej użyty, może nie zwrócić trzeba. – Futro jutro wyprawię ciągutem. Powiedz im proszę się w redakcji Dziennika Polskiego – niech nie marjują. Od tygodnia podwójne numera Dziennika przychodzą, jedne zwracane z Zakopanego, drugie wprost ze Lwowa. Myślałam, że to ustanie – ale gdzie tam. Już czas list ten wysłać, a

1274

więc posyłam Tobie, Babusieńku mój drogi. Bądź mi zdrów i silny. Kochaj dzieci swoje. Całuję buzię Twoją włochatą kosmatą — złoto Twoje gładzę w oczy patrzę — uśmiechnij mi się — no — uśmiechnij się zaraz — Nomiernie — taaa.

Rękę z pierścioneczkami całuję — i — do widzenia — jutro.

Twoja całem sercem

Twoja

Talusia-Babusia

Zanusia

9 go. Środa 1898

Boczkowscy trzepią się w tej chwili i Lubaś także — każdo na swój sposób.

10.10.18 (288) 1275

10go. – 6ta wieczór. Nic dziś, niemam od B....., nic – ani kartеczki. My zdrowi. Jaś siedział dziś półtrzecia godziny przy Grünie, którego jutro, niby już niebędzie do widzenia; zdaje się jednak, że go dopiero pojutrze pakować będą – a jutro arcy księżne i węgierskie osoby oglądać go będą. – Frydor, od Poniedziałku znowu leży" osłabienie nadzwyczajne – ból krzyżow – zemdlał znowu kiedyś – nie" zdrowy jest – byłam tam dziś przez godzinę u niej – jego na chwilę widziałam. – Dziś tu u nas była awantura; przyszło rano czterych indywiduów i chcieli Józka Ojczaka aresztować, ponieważ sprzedał komuś kradziony zegarek. Zaręczyłam urzędnikowi policyjnemu za uczciwość jego, a wraz ze mną cała służba – jednogłośnie. Przyszedł raz jakiś z Józkiem z kuchni, i zaproponował Ojczakowi kupno zegarka srebrnego z łańcuszkiem za 6 Zł.” On, dał się namówić – zegarek kupił – ale że źle szedł, więc go sprzedał jakiemuś, który mu za niego dał ośm reńskich. Prawny właściciel zegarka, poznał swój w zegarku – policja u drugiego nabywcy znalazła go u niego – a ten powiedział – że go kupił od Józka Ojczaka. – Pokazuje się że pierwszy kupiec i drugi" nabywca w zmowie byli. – Fizognomja chłopaka wywiła za niego i dali mu pokój – ale będzie musiał stawać w pol. – Bądź zdrów – pisz. Tul. b. T. O. A. T. c. zacz. Twe Zdrów

CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Pan Mieczysław Pawlikowski

10/10 78

in
we Lwowie

Ulica Mejerowska - dom własny.

(Poln.)

11 go Paźd. 1878.
Piątek. 6ta w.

43

(289)

Mój Bombeczku najdroższy, moje Ty Kochanie!

Pałaijam za śliczny poczciwy liścik dzisiejszy – pałaijam – buzi daję. – Jaś wczoraj wieczór i dziś bardzo nudzi, z tym swoim uni-wersytetem i filozofją; niemoże sobie w żaden sposób ułożyć godzin, zdecydować się na wy-bór przedmiotów – zawsze coś jedno drugiemu przeszkadza, i tak naprzykład. W jednych dniach o tej samej godzinie, jest geografja fizyczna, prawo polskie i ekonomja polityczna, a on na wszystkie te przed-mioty chciał chodzić – cóż tu więc wybrać. Bardzo jest złurbowany i zły – ale to nie-szkodzi, niech się turbuje i myśli o sobie. – O mało że niefurknęłam dziś z Tadziem do Wilkowiska, bo była nadzie-ja, że z powodu przyjazdu ojcy księcia jutro szkoły niebędzie – ale nadzieja

zie

11 go Paźd. 1878.
Piątek. 6ta w.

43

(289)

Mój Bombeczku najdroższy! moje Ty Kochanie!

Połaijam za śliczniee poczciwy liścik dzisiejszy – połaijam – buzi daję. – Jaś wczoraj wieczór i dziś bardzo nudzi, z tym swoim uni-wersytetem i filozofją; niemoże sobie w żaden sposób ułożyć godzin, zdecydować się na wy-bór przedmiotów – zawsze coś jedno drugiemu przeszkadza, i tak naprzykład. W jednych dniach o téj samej godzinie, jest geografja fizyczna, prawo polskie i ekonomja polityczna, a on na wszystkie te przed-mioty chciał chodzić – cóż tu więc wybrać? Bardzo jest złurbowany i zły – ale to nie-nieszkodzi, niech się turbuje i myśli o sobie. – O mało że niefurknęłam dziś z Tadziem do Wilkowiska, bo była nadzie-ja, że z powodu przyjazdu arcy księcia jutro szkoły niebędzie – ale nadzieja

-cie

1278

zawiodła i nic im nie zapowiedziano, siedzimy więc w domu. — Wielkie tu robią przygotowania do świetnego przyjęcia cesarza. Droga od kolei, bramy floryańskie, ulica Flor. i rynek aż do spiskiego pałacu, oświetlonemi będą — cechy wystąpią z chorągwiami, straż ogniowa etc. Jutro całe miasto ma być oświetlone — u Pauliny był pachołek z magistratu z nakazem oświetlania — ale u nas nikt niebył dotąd. Jeżeli będą, to po dwie świece, trzeba będzie zaświecić — ale może niebędą. — Pisałam Ci o weronajskiej historyi z Józkiem z kredensu, żebyś wiedział jak był wystraszony, i jak wszystkich w rękę całował — mnie, rewizorowa — Stanisława — jak był wdzięczny i dumny z tego, że wszyscy za wyrzciwość jego zaręczyli. — Ale Józek z kuchni omal że nie wyleciał, przy tej okazyi za to, że takie indywidua

1279

41

do domu sprowadza, jak ten co sprzedał ów nieszczęsny zegarek. —
Bobusieczku! byłam dziś u pani Olzingerowej i dowiedziałam się, że papużki dosyć drogie. — Boczkowska kosztuje 4 r 25 c. a Baranowska 6 r 50 centów — razem 10 złr 75 centów. — Wczoraj wieczór były u mnie Bujńskie, biedaczki mizerne i bardzo się postarzały. Widziałam także dziś, idąc do Olzingerowej Dr. Kwaśnickiego, który szedł do Hernciszna — pytałam go o niego — powiedział, że w tej chwili gorączka konsumpcyjna zwolniała, cokolwiek, ale zawsze trwa i niszczy go zwolna, a sił coraz ubywa. Ma pozwolenie wstania, ale sam niewstaje, bo sił niema. — Jaś wczoraj był u niego i powiada, że jest milczący i smutny. —
Badeni ~~przed~~wczoraj był lepiej — zaczęto już mieć nadzieję — ale dziś znowu źle bardzo. Był jakiś lekarz z Wiednia

1280

ale i ten, wszelkiej kazał się
wyrzec nadziei; żony stan ma być
okropny, - osłabiona po tyfusie i mała
ogi które przeszła - nie śpi, nie je -
na krok nie odstępuje męża, mówiąc że
szkoda jej czasu - a jednak wobec niego
jest pozornie spokojna - uśmiecha się
nawet. - Była tu w Krakowie p. Róża
Dembińska - ma być straszna prawie - ze
swą rozpaczą. Pokazuje się, że on miał
pomieszanie zmysłów. - Ale fe - same
smutne piszę ci rzeczy - ale to nie
smutne że Bobuncia bardzo kocham,
że czuję się szczęśliwą z posiadania
Bobuncia i chłopców - że sprzedałam
niepotrzebną suknią, a wykupiłam
maszynę pani Muszyńskiej - która
już za jej pomocą dziesięć sukien
zbudowała. Była tu wczoraj - dzielna
ładna, młoda kobieta - ale córka jej
nie wiem czy się uda. - Bądź mi zdrów
Kochanku, szczęście Ty moje. - Całuję
cię całutkiego i tulę się do Ciebie.
Buzi - tadi. Twoja całutka Talu

Chłopcy - ręce Tatka całują -

12go. 10. 1875 Ata w

~~1281~~

290 45

Bobusieczku serdeczny! kochany!

U nas śliczna pogoda, już od dziesięciu dni; gorąco niejest - ale na słońcu bardzo ciepło - a noce pogodne jasne. — Tatusia wcale dobrze się czuje - nadto dobrze bo jakaś lekka, młoda, od dni kilku - czuję potrzebę ciągłego ruchu, jestem jak w gorączce, a ponieważ się już znam teraz, więc całą siłą powstrzymuję się od zbytniej ruchliwości i energii - bo wiem, że potem nastąpi reakcja - i wszystko męczyć mnie będzie. Staram się być powolną, spokojną - ale niemogę, każden nerw we mnie drga, serce się mę pokoi fizycznie - po powietrzu bym latała. — Tadzio ma się wcale dobrze - mizerny, blady - ale zdrów. Jaś już mniejszy ma katar - zresztą wszyscy zdrowi. - Jaś dziś dostał tymczasową kartę przyjęcia do uniwersytetu - chodził kilka razy zanim zastał kogo potrzeba - teraz znowu poszedł gdzieindziej z tą kartą - a ztamtąd dopiero ma się udać do rektora - tysiąc ceremonii. - Godzin, ma mieć dwadzieścia tygodniowo - a jakie, to ci sam napisze. Filozofii prawa tu wcale nie wykładają. —

1282

Dawałam mu Twój list do czytania. —
o Dziotę zapytywać jeszcze niebyłam w szkole,
bo dotąd niewiedziałam kogo pytać, czekałam
aż się wszystko ureguluje. Otóż jak Ci pisałam
przydzielili go do oddziału gdzie młody profesor
gospodarzem, i gdzie niewykłada Rozwadowski.
Tak mu żal było Rozwadowskiego, że chociaż
boi się Skuby — który jest gospodarzem drugiego
oddziału — przeniósł się do niego od Poniedziałku
ale mi smarkacz dopiero dziś o tym powiedział.
Jutro lub w Poniedziałek, pójdę do szkoły — ale
z tem bieda, że teraz już niema, tak wyznaczo-
nych godzin jak przódy, i niewiem kiedy i w ja-
ki sposób zabrać się do tego, żeby zaznajomić
się ze strasznym pr. Skubą — ale już ja to zro-
bię — i może go ułaskawię. — Gąsiorek już niecho-
dzi od wczoraj, a Tadzio od dwóch dni uczy się
z Kolegą ~~swoim~~ — pilnym uczniem, dobrym zna-
jomym Gąsiorka — zdaje się, że to będzie dobrze
bardzo — na wyścigi się uczą ~~ale~~ tamten grek
i matematyk dobry — za to Tadzio w polskim
mocniejszy i jemu pomagać będzie. Sam to Ta-
dzio wymyślił, wystarał się i mnie zaprasza
nawet. Janik, który jeszcze niedobrze

będzie go także użyt gdy wyzdrowie-
je, bo Tadzio prosi o niego. O chorych
dziś nic niewiem - a wczoraj pisałam; a
prawda - Darko wstał wczoraj na parę
godzin bo musiał - Majer przyjechał.
Dla Tadzia gablotki jeszcze nie abstalowa-
łam, ale bądź spokojny - będzie na czas,
a bez szafy jeszcze się obejdzie. - Pisałam
li już, że Krakowski kandydat do małżeństwa
nie w świetnym humorze i różne ma wątpli-
wości - ale pannę lubi. Nigdy się niespodzie-
wałam, żeby się Marjan w ten sposób żenił.
Czy niemógłbyś dostać adresu Stasiów Dz w Tyro-
lu - chciałabym do nich napisać - dowiedzieć się.
~~List~~ Twój jak widzisz z treści mojego, odebra-
łam i pałałaijam. Depeszę także odebra-
łam - oczywiście ja i mleko będziemy na
kolei. Ach jak mi jej żal! jak żal! -
Owoc wystraszył się porządnie - a może jeszcze
będzie pytany.
Świecić muszę - bo magistrat przysłał z proś-
bą by to uczynić. Po dwie świece będą - tylko
skromność -

~~1284~~

Boczkowscy już śpią razem – już wczo-
raj nie uciekła do Baranowskiego, i teraz
już przytuleni do siebie drzemią. Pan Bocz-
kow (Juwenal) utrzymuje – że koniecz-
nie druga klatka potrzebna – a jaj!!
Wczoraj Józio Janisz – od Mamy przy-
wiózł powidła dla ~~nas~~ trzy faski – a
siedm fasek na sprzedaż; jak się zawi-
nęłam tak od wczoraj już trzy sprzedałam –
ale też to powidła! jak konfitury.
Mama dosyć zdrowa – radość z obfitości
śliwek i robota koło nich – niedała jej myś-
leć o biedzie i nawet na to, o ile może
spokojnie się zapatruje, że 22 go ma stawać
przed sądem w Limanowie. Będą Ją słuchać
prywatnie – ale pisał Dworski, że to być musi.
Będzie dziś Talusia z chłopcami i Aniełką
w teatrze, na sztuce „Zmykajmy" – jak Czas
pisze – przystępną dla młodzieży. Cieszy
się dziewczynina. – Muszyńska grać chodzi.
No bądź już zdrów – bądź zdrów do jutra – ale
jutro tylko karteczkę mieć będziesz – bo
będzie na kawie Paulina, pewno mi więc dłu-
żej pisać niedadzą – ale za to dziś, się spisałam. –
A nie męcz się zanadto Babciu – mój Babciu! Bez

ci daję – oczy, czółko, rączce Twe całuję. Bądź mi zdrów – kochaj nas.
Twoja cała całutka – sercem całem Twoja Talusiea

(291) 1285

Niedziela, po poł. do 4tej. W. Bo. m. j. Fr. F. m. — Badeni wczoraj o godzinie 3ej po południu życ przestał. Miasto iluminowane było świetnie muzyka grała w rynku, tłumy ludzi uwijały się po ulicach, co wszystko pewno, przyczyniło jeszcze żalu i rozpaczy rodzinie jego — starej matce — żonie — siostrze; — brzydki tem samym czasem bywa. — My zdrowi. — „Zmykajmy" jest bardzo niemądra, farsa, płaska i niezupełnie" stosowna dla panien, mimo zdania czasu przeszłego; z tem wszystkiem Wajdatowicz był tak śmieszny — zeszmy się aż popłakali ze śmiechu — i młodzież moja wraz z Władasiem — bardzo była kontenta. — Jaś już się zapisał formalnie. — Za liścik dzisiejszy p...... — Od Teldi list mam, prószy o mleko — dla małego jej wnuczka — który z niemi je dzie, bo matka niechce się z nim rozłączać. Widzisz bałamucę widzisz. — Już 4ta bije a Pauliny niema — niewiem co to znaczy. — Tadzio zawrócić się węży ze swym studentem. — Jaś poszedł do Małeckiego który i dziś niebył na obiedzie. — O reszcie chorych nic dziś nie wiem. — Bądź zdrów — już idzie Paul. B. Ca. d. k. C. Cz. oż. F.

Fr. — F. Z. B.

1286

CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKAU BAHNHOF 13 3 WIECZOR ABENDS 78 KRAKOW DWORZEC

LEMBERG 14 3 78 VIII. F

Pan Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie.

Ulica Mejerowska № 3.

(Poln.)

13 go = 6 1/11 w.

Mój! Babusieczku Talusin! Kochanku!

Talunia śpiąca bardzo i niemoże pisać prosto, tylko tak w zygzak się zatacza. – Najprzód tedy odpowiadam na pytania zawarte w wczorajszym i dzisiejszym liściku, za obu "patatyn"!
Nic się z tego niedowiedziałam o córce p. Muszyńskiej, tylko wnioski me wyciągam, z jej sposobu grania na fortepianie, niemoże ona spokojnie jak Aniełka grać kilka godzin ćwiczenia pięciopalcowe, ale usiłując je grać, co chwila jest porwana fantazją swoją i zaczyna mimowoli może niewiedząc o tem, grać coś innego, czasem hałaśliwie, czasem tęskno, śpiewnie i z czuciem. Spostrzegłszy się znowu do ćwiczeń powraca, za chwilę znowu się zapominając; z tego widzę że nieumie pracować wytrwale, że panować nad sobą nieumie, że silną wolą poskromić fantazyi swojej i zachceń swych niezdoła, a to niedobrze – szczególniej w jej położeniu, i może później zaprowadzić na bezdroża.
Biedne dziecko! właśnie ten sposób jej grania, choć mi się bać o nią

Każe, sympatyczną ją czyni. Matka podobała mi się
ale po głębszym namyśle w sposobie jej mówienia, widzę tę
samą co w córce naturę egzaltowaną, dającą się porywać fan-
tazji, i zdaje mi się że ona tak sama jak chwilami gorączko-
wo pracować potrafi, tak i zapracowane pieniądze lekkomyśl-
nie wydać jest w stanie. Wiele osób ją zna, do wielu osób się
udawała, pan Karwicki już ich wspomagał, Miecio, Brinsey,
nikt się niby na niej nie oszukał, wszyscy mówią że pra-
cowita i uczciwa, a jednak to w tem wszystkiem jest w tem
coś dziwnego. Nowakowska Paulina, zna ją trochę i powiada,
że jej się zdaje, że ta biedna kobieta, miewa chwile zupełnej nie-
przytomności, miewa napady gwałtownych krzyków. No,
zobaczymy – teraz tylko wiem, że pracuje dniami i nocami, aż
jej ręce popuchły i poczerwieniały oczy, i że już z długu
swojego za mieszkanie 10 Złr spłaciła, a gospodyni puś-
ciła ją, nic jej nie zabierając, wierząc jej słowu, że po-

trochę spłacać będzie. Mieszka już gdzieindziej teraz, gdzie prędzej ktoś z robotą przyjść do niej może. Ale dosyć już o tem. Co się tyczy Tadzia to jutro będę się widzieć z Dyrektorem i Brzezińskim i pomówię z niemi, przedtem póki się wszystko nie ustaliło, niechciałam tam iść. Dziś tydzień właśnie jak Tadzio już stale się umieścił w oddziale profesora Skuby. Brzeziński teraz niedaje tam łaciny tylko Rozwadowski. Dotąd Tadzio na Janika czekał, który ze Skubą i Brzezińskim dobrze. Dziś jednak zła jest o Janiku wiadomość – dużo mu gorzej, zdaje się że już nigdy więcej Tadzia uczyć nie będzie – z porady więc dyrektora weźmie się innego, ale student zostanie – uczy doskonale – pracuje zawzięcie, a z dobrym humorem i ochotą – nigdy jeszcze Tadzio tak szczerze a przytomnie nie pracował. Wczoraj była Paulina – ona z bólem głowy, Basia z końcem półmufciawatości, a Kasia z początkiem, Zośka zaś ustawicznie

~~1290~~

oczami mruga i myśleć chodzi. Z powodu tych rozmaitych do-
legliwości, cięższe były niż zwykle i mniej męczące. Sokołow-
ski przyszedł i nie uciekł! przetrzymał ich; pamma jego
przyjeżdża koło 22 go – wszystko zdaje się nieźle. Asnyk w
sobotę przyjechał zdrowszy i lepszej myśli. Był w Poznaniu,
malcem się cieszy i pyszni; stosunek z Kacz. zdaje się trochę
się naprawił. Godebski zrobił medalion jego w bronzie,
i ofiarował mu – powiada Sokołowski, że śliczny. –
Dziś wstałam o 4ej – do trzy kwadranse na 5 tej czekałam
na Jana, i wreszcie w deszczu – po błocie, bo deszcz wczoraj i
dziś pada – ze Stanisławem poszłam piechotą. Czekałam
z pół godziny na pociąg i Jan na kolej przed przyjściem
jego przyjechał – ale ja niemogłam narażać się na spóź-
nienie. Bardzo Leonka rozczulona była, moim widokiem
ale strach patrzeć, jak one same, z tym dzieckiem jadą –
niańki wcale niema – mylisz się – są same z dzieckiem,
a matka trzymając go na rękach, przy mnie dwa razy
padała. Dzieciątko śliczne, ale wątłe bardzo, a

292/2) 1291 50

Stacklowa, wydaje mi się być gorszą od n[...] ze względu na swer młodość. Matka jak zwy[...] czynna i energiczna, stuży córce i wnuczce, myśli o nich choć zadychuje się i męczy. Smutno się robi patrząc na nich i dziś jestem jak struta, choć pi[...]szę na gryzgrakach chcąc rozśmieszyć Miecia. O 9ej rano byla na ekspor tacji Bażniego - powieź[...]li go do Buszczy. Mnóstwo ludzi i powozów odprowadzato go do rogatki Mogilskiej, gdzie stanęwszy na kupie kamieni przydrożnych Tarnowski miał mowę - bardzo piękną, najpiękniejszą i najpoczciwszą jaką z ust jego styszatam. Wróciwszy z tamtąd nie rozrytam się już krokiem - spać mi się chce pataijam. Bądź zdrów Bobeczku mój - złotaj Talunciu - która całuje cię calutkiego tuli się do Ciebie i radaby spać zwinięta w kłębuszek na Twych kolanach, z siwą główiną na Twych piersiach - Pataijam Twoja - całem sercem Twoja Talusia

Ucałuj się

~~1292~~

15 go Paźdz. 1878 – Wtorek

~~1293~~ 2931 51

Żabciu Ty moja kochana, Mój, mój własny, jedyny!

Wczoraj gdy list do Ciebie adresowałam, przy-szedł Asnyk. Taki sam poczciwy, ale weselej na świat patrzący, odmłodzony; bardzo przyjemnie we-soło (bo i chłopcy postarzeli się do niego) przegawę-dziliśmy wieczór – opowiadał o wystawie, Paryżu itd. Dziś rano Jaś poszedł po raz pierwszy do uniwersy-tetu, na wykł. historyi powszechnej Zakrzewskiego, ale wrócił wcale nie zachwycony. Tylko ta jedna była dziś godzina – jutro będzie dwie – Zakrzewskiego i Bobrzyńskiego. – Ja, tak jak postanowiłam, byłam dziś w gimn. św. Jacka i Stahlbergera zastałam. Bardzo był grzeczny i jakoś poczciwie z oczu mu patrzy. Mówi, że dotąd żaden z profesorów na Tadzia się nie skarżył – przeciwnie – mówili mu – że dobrze zawsze przygotowany i w szkole uważny. Powiedziałam mu wszystko jak jest; że zeszłego kursu, stosując się do własnej jego rady, zostawiliśmy mu dawnych

~~1291~~4

Korepetytorów, ale że teraz powiesz Janik ciężko chory, a Gąsiorek niema czasu, Tadzio wziął sobie kolegę Kumora przybyłego z Bochni i nadzwyczaj pilnie z nim pracuje, ja jednak proszę p. dyrekt. o radę, jak nadal postąpić i jakiego, w obec choroby p. Janika wziąść mu korepetytora. Powiedział p. dyr. na to, że jakkolwiek mógłby nastręczyć jakiebyśmy chcieli, radzi jednak nie przeszkadzać Tadziowi i jakiś czas zostawić go, tylko z Kumorem, bo liczne doświadczenia nauczyły go, że czasem ten rodzaj uczenia się, jest najlepszy. — Gdyby po jakimś czasie pokazało się, że Tadziowi koniecznie w jakimś przedmiocie, innej potrzeba pomocy, to wtedy przestrzegą nas i nastręczą kogoś stosownego, nie usuwając jednak studenta, o którym jak najlepsze miał relacje. We czwartek o 11ej według umowy z dyrektorem, mam przyjść poznać się z gospodarzem klasy pr. Skubą, nauczycielem greki — od którego lepszych ~~i~~ i dokład,

niejszych będę mogła zasięgnąć informacyi bo w jego ręku w tej chwili jest książka, do któtej zajrzeć niemogliśmy, mimo czego dyrektor mówił, że zaręczyć może, iż żadnej na Tadzia dotąd niebyło skargi. — Tadzio w tej chwili na wyższej z Kumorem uczy się czegoś na pamięć i kolejno przed sobą wydają ~~Kumor~~ uczy się głośno więc Tadzio naśladować go musi — wierz mi Babuniu, że to bardzo dobrze idzie dotąd ale nietrzeba przesądzać. — Obiad już bywa o 1ej. O 3ej pojechałam do pani Paszkowskiej i tam byłam do 5ej. Wracając kupiłam winogron — a teraz piszę do Babuncia. — Jak Ci się podobały wczorajsze nasze liściki? — Sokołowski znów lepiej usposobiony był przedwczoraj, śmiely już w przyszłość patrzy i zdaje się, już się nie cofnie, choć moim zdaniem (o którym mu ani pisnę) kto wie czy nielepiej by zrobił, dając temu pokój. Przyjeżdżają tu te panie — około 22go — i

1296

zdaje się, będą zaręczyny. Asnyk dziwi się, ale wobec Sokołowskiego cieszy się tem i dodaje mu odwagi — bo ~~mówi~~ uważa to już za rzecz niecofnioną. — Pan Jocz wielką ma słuszność mówiąc — że Dąbrowski nikogo nie dopuści — dlatego czy nielepiej dopuścić go do dzierżawy a ~~znaleźć~~ odebrać las, interesa i propinację. Ale zkąd wziąć takiego, żeby on go nie opanował? Dziwny niezrozumiały to człowiek — a jednak... gdyby on szczerze robił — to, co robi pozornie! — Kaplicę ze wszystkiemi szczegółami na gwałt wykańcza, pisał do mnie, prosząc o kupienie sukna pod krzyż, i o natychmiastowe wysłanie — bo chce, żeby w tych dniach wszystko było skończone — posłałam mu czego żądał już od dni kilku. — Pośmiertny podarunek Musi Twojej dla Jasia — to też mnie rozrzewnił. Bądź mi zdrów Szczęście i Życie Ty moje — nie męcz się bardzo — a jednak pospieszaj — bo mi już

tęskno bardzo za Babusiem. Chłopcy mo mnie nie pieszczą. — Bądź zdrów — kochaj mnie. — Buzi ci daję — oczy — czoło Twe całuję — i karczek — dobry karczek. — Całuję Twoja całutka Talusia —

16/10 1878

~~1297~~
(294) 53

Bobusieczku mój serdeczny! Kochanku mój!

Oboje Bobusie do niczego, bo i ja dziś bardzo niezdarna, leniwa, śpiąca, smutna. Mgła upadła deszcz kłapie ciągle – każden kto może w domu siedzi, tylko Paulina spaceruje mimo tej pluty – i dopiero co ztąd wyszła z Basią. – Tadzio dziś zszył z greki i pozieleniał ze zmartwienia i złości; – pies jak zniknął wczoraj wieczór, tak go dotąd niema i pewno już przepadł – pies – nie Lubus. Józka i Michała wczoraj wzywali do kryminału, i biednego Józka (Ojczaka) trzymali przy tym protokule wczoraj, do 9ej wieczór – myślałam że już niewróci, i chciałam dziś upominać się o niego ale z wielką całego domu radością – wrócił o kwadrans na 10tą, i powiedział, że jeszcze raz będzie wołany, a Owoceczka, który tego wszystkiego przyczyną, nikt niewoła – a wartoby go wystraszyć przynajmniej. – Listów do ciebie żadnych niema, oprócz z towarzystwa rolniczego Lwowskiego, co zdaje mi się nie wymaga odsełania. – Z Janikiem bardzo źle, na tę ranę gdzie przecinali, przyrzuciła się róża – przedwczoraj był w malignie dzień cały – wczoraj wieczorem zrobiło mu się cokolwiek lepiej – a dziś rano miał być przeniesiony do szpitalu. Biedaczysko!

1298

Herncisza ostabienie wzmaga się, ciągle drzenie, mrzy z otwartemi oczami. — O Dorku w tej chwili nic niewiem — Marceli jednako, ale niewolna mu wychodzić. —
Widać, że niepiękne pisanie nasze faliste, kiedy każesz mi kupować karteczki — dlaczego ja niemam pisać na takich rozmaitych ćwierteczkach, których mam dużo? — powiedz Bombeczku. —
Dziś nigdzie niewychodziłam — wczoraj byłam u pani Paszkowskiej. — W Sobotę grają tu pana Benet — i Lita et Comp[illegible] Fredry ojca, i sprowadzali Zaleskiego — pójdzie Bobusia i Bobusięta i jeszcze kogo do spółki wezwą, pewno Marynię Ard. — Jutro grają Féréol — może Jaś pójdzie. — Dziś się Jasiowi lepiej Zakrzewski podobał — a Bobrzyński dobre na nim wrażenie zrobił. — Niemam już dziś co pisać Bobunciowi, a raczej nietak niemam — bo zawsze by się coś znalazło — poszukawszy — ale dziś Lalusia do niczego. — Z przed Twojego okna gerenje już w wazonach — a raczej część ich dopiero — a już jest trzydzieści kilka wazonów — niewiem czy kupować więcej wazonów — czy zostawić ich losowi

ale żal mi na śmierć przez zmarznięcie ich skazywać – a znów – gdzież tyle tego podzieję. Przydałoby się oszklenie ganku na zimę – byłby tam wtedy rodzaj szklarni – ale to kosztowałoby dużo – trzeba więc na później odłożyć. – Owocowe drzewa podlewać będę ~~krwią~~ bydlęcą – róże i krzewy, sosem z gnojówki wody i gliny – przesadzać będę wiele – jednem słowem w ogródku roboty mam dużo przed zimą. –

Jaś porządnie notuje wykłady – a potem w domu notatki te porządkuje i przepisuje – porządnie bierze się do rzeczy. –

No teraz już bądź zdrów Bobusieczku a jutro ładniejszy liścik napisz, bo dzisiejszy niepodobał mi się – tak jak się pewno Tobie mój niebędzie podobał. –

Buzi ci daję – Kocham cię Szczęście i Zdrowie Ty moje – tulę się do ciebie i o głaskanie proszę. Oczy czoło ręce Twe całuję. – Twoja – całem sercem Twoja

Talusia – Bobusia Żonus[ia]

Środa 16 go Paźdz. 1898; 6½ w.

1300

17 go. Paźdz. 1878. Czwartek Ota
~~1301~~
295
55

Bobku mój kochany, a brzydki, niegrzeczny.

Taki brzydki jak ten konterfekt który posłałam, za
to, że dziś niemam ani słóweczka. Wczoraj pisałeś
żeś niezdrów, zmęczony – a dziś ani słówka niemam
żebym się turbowała, i ciągle myślała, że Bobuncio
może chory. – A może to znowu gdzieś zapodzia-
ła się karteczka od Bobusia, jak widzę, że
już dwie zapodziać się musiały – szkaradny
listonosz! Raz Stanisław wszedłszy do gościnne-
go pokoju zastał tam list na ziemi – który
listonosz rzucił przez okno. Porządnie go za
to zburczeć kazałam i zagrozić skargą na
poczcie. – Byłam dziś znowu w gimnazjum
mimo deszczu lejącego jak z cebra, i zrobi-
łam znajomość z profesorem Skubą – który wca-
le nie strasznie wygląda i dość mi się podobał.
Ma minę poczciwego i sumiennego człowieka.
Mówił że Tadzio z greki źle stoi i dwa razy
pytany nieumiał. Ja prosiłam żeby miał

1302

wzgląd na to, że lepsi uczniowie niż Tadzio, wyszli z 4ej klasy ~~[illegible]~~ greki nieumieją. Powiedział że to prawda bo był nieudolny profesor (którego już niema w Krakowie) i że on przez wzgląd na to, za zgodą dyrektora, dotąd nie wymaga tego, czego w 5ej klasie wymagać powinien, a tylko takie jak w 4ej klasie zadaje pytania, bo inaczej jest przekonanym żeby trzy czwarte klasy nieprzeszli. Powiedziałam mu wszystko o Tadziu, o chorobie Janika, a z powodu tego chwilowej przerwie w korepetycjach, o tem, że teraz uczy się z kolegą Kumorem, a skończyłam prośbą by raczył ze swej strony, dać nam kogo do greki dla niego, bo skoro tak źle stoi to mu Kumor wystarczyć niemoże. Powiedział, że przeciwnie, że Kumor kor-epetytorem dobrym jest grekiem, pilnym uczniem" że dobrze uczy, bo wie o takich, co w Bochni bardzo źle stali, a potem z pomo-

Wczoraj wyszli na pierwszych uczni, że więc radzi nie zmieniać i tak Tadzia zostawić, który bardzo dobrym w wyborze kolegi, wiedziony tym instynktem. „Będzie ony widzieć zresztą po paru tygodniach” jak to pójdzie” / powiedział „i stosownie Pani Dobrodziejce radzić będziemy — proszę tylko wierzyć, że się niezwykłem uprzedzać przeciw nikomu, i że rad dopomagam uczniom, któ„rym z początku idzie trudno, a w których usilność i dobrą chęć widzę. Niech Tadzio uczy się i powtarza, zeszłoroczną grekę, i w miarę swej pracy uwiadamia mnie od czasu do czasu dokąd powtórzył a ja z tych już wyuczonych rzeczy pytać go będę — niech się jednak z tem spieszy, bo ja na miejscu stać nie mogę, a jak zacznę na prawdę grekę 5ej klasy — toby chłopiec rady nie dał.” Został więc

Tadzio tymczasowo tylko z Kumorem, skoro tak wszyscy radzą. „Czy niedziwno Ci Babusieczku, że tak tego Kumora chwalą wszyscy, choć niedawno do Krakowa przyjechał?” Mnie on się także dość podoba — ale nic dziwnego, że umie więcej od Tadzia — ma lat ze dwadzieścia. — Trzydar tu był dzisiaj — bardzo niezdrowy — został w Poniedziałek. Utrzymuje, że przed świętami zda doktorat — że jest całkiem przygotowany. — Tusia biegając po tym deszczu nabawiła się kataru i kaszlu ogromnego. O Włodz. Dz. ani słychu. — Jaś był dziś na pierwszym zapowiedzianym wykł. Szujskiego — ale Szujski nie przyszedł — mimo że młodzież się zeszła. Jaś już bardzo pilnie i porządnie pracuje — pisze. Otrzymał sobie dzisiaj Helcla Prawo polskie, bo według tego Bobrzyński wykłada. Wieczorami czyta po niemiecku — ze słownikiem i przytem coś notuje — czyta, siedząc ze mną. — Zdrowi dosyć jesteśmy — tylko ja niemocna — a Tadzio bardzo niezdrowy. — Pisz — pisz Babuśku choć po parę słówek — bo smutno Talusi. — Buzi Ci daję serdecznej, długiej — w oczy Twoje patrzę i kocham, kocham bardzo. — Twoja, Twoja całusieńka — malusieńka Talunecia Babunecza

18 go Października 1878. Piątek.
6ta wieczór

(296) 57

Bobusku mój drogi, jedyny!

Talusia dziś bardzo zmartwiona, i niespokojna o swego Bobuncia. Dwa dni, ani dziś, ani wczoraj, słoweczka jednego niema od swego Kochanka; smutno jej bardzo. Chciałaby telegram posłać z zapytaniem, ale boi się Bobusia przestraszyć - tembardziej się boi, że przypuszcza, iż Bobuś rozdrażniony i nerwowy, sądząc z listu ostatniego. Bardzo Talusia niespokojna, i zapowiada - że jeśli jutro list nie nadejdzie - to w południe telegrafować będzie - proszę się spodziewać telegramu. - Pół mufer jestem od rana. - Wczoraj po wyprawieniu listu do Mieczamego, czytałam Boleszczyce, Jaś nieprzyszedł przed herbatą - pisał. Tadzio od w pół do 5ej do w pół do 8ej, uczył się z Kumorem - niejedząc podwieczorku - ze szkoły przyszli razem. - Przy herbacie jak zwykle odbywało się czytanie Czasu - potem Tadzio skrzypiał, a ja i Jaś czytaliśmy, siedząc w kupce. Niby to nic szczególnego, niby to słabo dosyć pisane te Boleszczyce - a jednak widzi się postać każdą, i niewiedząc o tem, do w pół do 12ej czytałam, myśląc, że dopiero po 10ej, i że chłopcy śpiochy, za wcześnie spać poszli. - Odkąd Bo-

~~1306~~

bać odjechał to oprócz przeglądania dzienników, czytania Revue des deux Mondes, (à propos Revue, czy niewziąłeś ze sobą zeszytu z 15go sierpnia? proszę odpowiedz) przeczytałam sześć tomów Korzeniowskiego - i bardzom z tego kontenta. Na nim to, sposobu pisania nowel, uczyć się powinni - jakież to zgrabne, te jego małe powiastki, jakie miłe! - Izydor wczoraj, przyniósł mi nieproszony Nababa, Daudeta - trzeba go więc przeczytać - ale czegoś mi się bardzo niechce. W tej samej książce oprawione małe powieści Erckman-Chatriana - na to prędzej mam apetyt. -

Dziś rano, gdy piłam herbatę z Jasiem - przyszedł Staś Dz - biedni! stracili dzieciątko swoje. Wczoraj o 10ej wieczór przyjechali, o 11ej w południe, pojechali dalej, i on przyszedł mnie prosić bym wyszła na kolej do Karolci. Oczywiście że byłam. Karolcia mizerna, bledziutka i smutna; nosina jej ścienkła i przedłużyła się - ale z tym smutnym i poważnym wyrazem twarzy tak jej pięknie - tak dziwnie pięknie! -

- Na konwulsje przy ząbkowaniu dziecina umarła - a Leś ich, tymczasem, miał w Jazłowcu dyfterję. - Teraz - ona jedzie prosto

1307

58

Do Dzieci, a raczej jadą podobno oboje, tylko że on, do Lwowa wstępuje — a ona nie. On obiecał być u Ciebie we Lwowie — to się dowiesz wszystkiego od niego lepiej i dokładniej — niżli ja mogłam przez tę krótką chwilę. —
— Pani Paszkowska niespokojna o zdrowie pana Franciszka i prosiła mi, by Cię prosić, żebyś się dowiadywał o niego. Lęka się, żeby zachorowawszy, nie znalazł się tam bez opieki, a z listów jego miarkuje — że musi być cierpiący.
— Nadszedł tu dziś, jakiś list z Zakopanego — który załączam. — Świerz mnie wczoraj zaczepił na ulicy pierwszy, pytając kiedy wrócisz, a gdy mu odpowiedziałam, że nieprędzej jak ostatnich dni tego miesiący — odszedł coś mrucząc niezadowolony. Bardzo lubię, jego niedźwiedziowatą postać.
Trenancie coś się nieudaje — wczoraj deszcz był, dziś, znów musiał odłożyć na jutro — bo deszcz — jutro zapewne tak samo będzie, a Tadzia bardzo ciekawy. —

Nie wiem doprawdy, co się dzieje meblom w Twoim pokoju — w oczach drą się, rozłażą, na oparciach i siedzeniach — wszędzie dziury —

Chłopcy ręce Tatkuncia całują — Tadziu w Niedzielę pisać się zbiera. —

patrząc na nie korzeruję włosy i rozmyślam, coby im tu zrobić? co wymyślić? żeby przynajmniej, choć do przyszłych wakacyi dotrwały, bez nowego obicia — ale dotąd — prócz wiecznie nałożonych pokrowców — nic nie wymyśliłam — i niewiem doprawdy, czy wymyślę — bo dziury potężne i zbyt liczne — bieda. —

Niemam już co pisać — doprawdy niemam. Już w tej chwili piszę — Tadzio z Kumorem się poci — Anielka szczypie fortepian — Lubuś admiruje mnie — papugi drzemią po dwie w kupce siedząc. Rózia i Michałowa piorą bieliznę — Owoc hula po mieście — Michał śpiewa swej Hance, pod moim pokojem, Józia szyje mi suknią granatową od Bobuncia, Stanisław czyta Szczęście za górami Korzeniowskiego, Józek podrzemuje jak zwykle o tej porze, szarą godziną na list mój czekając. Bella u Anielki śpi pod piecem — w którym się już pali. — Czemu Ty Bobusiu, niekupisz sobie lampy za dwa lub trzy reńskie — żeby była na lat kilka — a psujesz oczy i kilka razy tyle, co na naftę wydajesz na świece? O pieniądze miałeś pisać — a niepiszesz — ja oczekuję, i odebrawszy wezwanie — natychmiast wyślę. I dziś drzyski niemiał wykładu. Bądź już Bobusieczku — a bądź mi zdrów.

Basię [illegible] daję, ustka, oczy, czoło, ręce, Zuzię całuję, którą kładę na [illegible]
Trzyma ciało — kto dostanie [illegible] moje Ty serdecznie. — Bądź mi zdrów — Bądź [illegible]
[illegible] całutka [illegible]

b. d.

~~1309~~ 297 59

Bobuśku mój serdeczny, mój Ty Mój!

Przecież jest list – przecie. Brzydki Bobuś! Przecież na karteczce napisać słówek parę – parę tylko – można zawsze – brzydki Bobuś – choć poczciwy i kochający. – Za dzisiejszy liścik buzi daję mocnej, serdecznej. Dziś tylko karteczka być miała – ale się pokazało za późno że niemam karteczki. Karteczka być miała – bom dziś bardzo niemocna, a do tego ludzie i okoliczności, zmęczyły mnie. Ksiądz Zeus siedział kilka godzin – obydwóch Józków, Jana, Michała znów wzywali do kry„ minału, do protokułu – od 4ej tam siedzą wszyscy – teraz 6ta – żeby tylko Jan mógł zajechać na czas – bo dziś pan Benet. — Gospodyni Czaplickiej wpadła zwracając pieniądze i prosząc by się ta 1go wyprowadzała, bo jej za żadne pienią„

1310

że niechce. W ślad za nią przyszła ciotka Czaplicka ze skargami i hałasem w wszystko przy pół mufciowatości, nie koniecznie potrzebne, a zawsze niemiłe. Wiesz Ty że mnie się zdaje, iż Czaplicka naprawdę ma porządnego bzika – teraz to już zupełnie pomieszano ma w głowie, niewiem doprawdy – jak sobie dalej z nią radzić, tymbardziej, że babina naprawdę mizerna i chora. – Powiedziałam jej, że niech sobie sama szuka mieszkania, że jej dam pieniądze, ale więcej nic o niej wiedzieć nie chcę, niech sobie robi co chce – najmuje gdzie jej się podoba. Ma tu przecież krewnych Sokołowskich, którzy jeźli niemogą, lub niechcą dopomódz jej ~~ma~~terialnie – to przy najmniej moralnie zaopiekować się nią mogą i powinni. – Geranie już powsadza, tam do ~~sask~~ saskich filiżanek – ślicznie

im tam. —
czy byłeś u p. Miecz. Darowskiego?
podobno mu córka umiera na suchoty —
i to już powiadają czwarte dziecko. „Bied
ny! pójdź do niego — on Cię lubi. —
Ach jakież to smutne — co piszesz o Księdzu
Janocie — a jednak on bardzo grzeszny;
choć bardzo nieszczęśliwy, brzydki to człowiek
— brzydki — tylko zastanów się — mój Bobusiu!
Tego biednego Gustawiczą, w Zakopanem
tak bił strasznie wiatr na wycieczkach
że go Maciej bronić musiał. Wszystko to
bardzo — bardzo smutne — i brzydkie. —
Ale już niemogę pisać dłużej bo
już trzy kwadranse na 7 mą — Jan
zajechał — chłopcy wołają. —
Buzi, buzi — buzi. — Kocham
Cię. Twoja całutka
Falunecia

1312

1313

Niedziela. 20go Paźdz. 1875

(298) 61

Bobusiu mój najdroższy! Przyjacielu mój najlepszy!
Przed chwilą był tu Miszewski z uwiadomieniem, że przyszło z Wiednia pismo, które w trzeciej instancyi przyznaje Szwarcowej własność Wilkowiska. Mama źle czyta pismo niemieckie, a Miszewski utrzymuje, że jej powiedział, iż dobrze niemoże zrozumieć o co to chodzi, odesłała więc to pismo przed wczoraj, jak wszystko odeśle — Dworskiemu — prosząc go o doniesienie jej, co by to było. Niewie jeszcze właściwie całej prawdy, ale jest bardzo zaniepokojona. — We Wtorek jak już wiesz, ma się stawić w Limanowskim sądzie, wszystko się odrazu teraz zaczyna na nią walić — bardzo się o nią boję — a taka biedaczka była wesoła prawie, gdy pisała do mnie przysełając powidło. — Mieczu — proszę Cię — napisz do Dworskiego — zrób co można, żeby odciągnąć to wszystko do wiosny przynajmniej, bo co teraz w zimie z nią zrobimy? jak przewieźć rzeczy! i gdzie? po tych błotach — gdzie ją umieścić? co obmyślić tak prędko? Wgłowie mi się miesza doprawdy — niewypowiedzianą obawę mam w sercu — bo mnie się zawsze zdaje że ona, z pod tego ostatniego — niby swego dachu wychodząc — umrze. — Wiem — że to może

1314

niema sensu – wiem, że przerwicia takie zawadzą – ale to darmo – jatto już dawno myślę, nawet wtedy – gdy widziałam Ją uspokojoną i zrezygnowaną, gotową na wszystko – myśli tej pozbyć się niemogłam. – O daruj mi – daruj że Ci kłopoczę i tak skłopotaną głowę a boleść sercu zadaję, ale ja całą siłą starałam się, jak najmniej o tem z Tobą mówić – żebyś przynajmniej z mej strony z powodu tego nieszczęścia mej matki niecierpiał – i nie turbował się, ale dziś milczeć niemogę – bo to spada tak nagle, tak niespodzianie – wtedy – kiedy ja przekonaną byłam, że licytacja zwalona, i że znowu upłynie czas dłuższy – zanim nową rozpiszą. Na czasie zyskać chciałam, matka moja już stara, na czasie chcę zyskać, o zwlekajcie, zwlekajcie proszę, niech choć do wiosny nikt jej nie niepokoi, niech choć do wiosny niewidzi tam Szwarcowej – w zimie na starość w obcem się znaleźć miejscu to bardzo – bardzo bolesne. – Do wiosny coś byśmy obmyślili oboje, przygotowali jej gniazdko jakie wyścielili, urządzili na nowo /w Wilkowiskach już tak wygodnie było i ładnie/ – na wiosnę w każ-

1515
62

dem sercu, budzi się nadzieja, chęć życia, na wiosnę do nowego miejsca łatwiej się przyzwyczaić, wszędzie ładnie i miło – ale teraz! teraz! pomyśl Kochany – o pomyśl tylko. – Ale niech do niej Dworski niepisze nagle z tem doniesieniem niech pierwej tak jak dawniej raz go prosił, tam o to, niech pierwej mnie doniesie – kiedy Mama ma się wynosić – ja ją przygotuję jomatu, moją ręką podana ta gorycz, słodszą będzie i do zniesienia łatwiejsza. – Mój Bobuśku! mój Ty kochanie – przepraszam cię za ten list dzisiejszy ale Ty niewiesz jaki mnie panieżny strach ogarnia, na myśl o tej chwili, gdy ona zrozumie, lub gdy jej Dworski doniesie – co w tem piśmie było. Jeżeli mnie tam w tej chwili niebędzie – mój Boże – niewiem doprawdy co robić – czy tam jechać? Ale i tak niebędzie w domu – jedzie do Limanowej – wróci stamtąd we Środę dopiero. – Donieś mi czy będziesz pisał do Dworskiego – czy pisałeś? pisz co robić! radź mi – ale radź ciepło-serdecznie – zimna woda w tym razie, na nic się nieprzyda. Ty masz dla Matki mojej mężynki, miłosierdzie większe niż syna – ale

1316

syna serce raz mój dla niej. To nie wyrzut żaden, o Ty mój Najlepszy – ja wiem żeś Ty długo serce syna miał dla niej – ja wiem, że ona sama temu winna, że go utraciła – ja wiem – że żaden inny niebyłby dla niej takim jak Ty jesteś – a jednak tym razem – o radę z serca pochodzącą się proszę – jak z nią postępować? co robić? żeby cios ten nieuniknięny złagodzić. – Czekam odpowiedzi Twojej, czekam byś mnie utulił, pocieszył, uspokoił słowem swojem kochającem – serdecznem Twojem. O mnie bądź spokojny – głowa mnie boli – pół mufeim, zresztą zdrowa jestem. Chłopcy zdrowi. Wczoraj byliśmy w teatrze – pan Benet – Klejnocik, płakałam ze śmiechu wczoraj – dziś inaczej płaczę – choć staram się nie płakać, być rozsądną – ale tak odrazu niemożna. Jutro rozsądniejszą będę – jutro uśmiechnę się Babusiowi, dziś niemogę jeszcze – mój Babusku! moje Kochanie – przepraszam za dzisiejszy list – ale do kogoż się udam, gdy mnie co boli – gdy trzeba mi rady pomocy – jak nie do Ciebie – Ty Sito moje – Pociecha moja po Bogu najlepsza. Bądź mi zdrów – myśl o mej staruszce biednej pisz – Buzi Ci daję serdecznej, kochającej – Twoja Talunicia Janusiu

1317

(299) 63

6ta w. 21go Października 1879.

Mój Ty Bobusieczku drogi, jedyny kochanie moje!

Za list wczorajszy i dzisiejszy całuję mi i
buzi daję — ale Ty, za list mój wczorajszy, pewno
mi nie dasz buzi, nie będziesz całował, bo się
nim zmartwił i zaniepokoił musiałeś. Nie
gniewaj się za to na swoją Talusię i kochaj
i pogłaskaj słowem serdecznem i poczciwą
radą. Talunia zdrowa, tylko niemocna dzi-
siaj, i ciągle ma wrażenie, jakie mieć musi
mysz na pudle — ciągle się czegoś boję, że
coś złego spodziewam — zresztą grzeczna m
dziś bardzo — wierz mi Bobunciu. — Otóż
w wczorajszym liście, nic o panu Benecie
ci nie mówiłam i drugich dwóch sztukach.
Najpierw grali Spudłowali — Zaleskiego — to
znasz — główne role dobrze obsadzone — oczy-
wista Wajdatenner — młodemi Marcello i
Roman (Żelazowski). — Panem Benetem
nieporównanym — był Rychter, oprócz tego
grał Szymański, Żelazowski — panna Wro-

1918

wiec etc. — wszyscy z wyjątkiem
ostatniej — doskonale. Treści li niepamiętam
nie chcę psuć li zabawy — wiedz tylko,
że pan Benet — śmiało obok dwóch trzech
z najlepszych komedyi Fredry — stanąć
może. Śmieje się człowiek od początku
do końca — śmieje wesoło, a nie złośliwie.
— Lita et Comp. — jest płaską farsą, tak
płaską, że nawet śmiać się nie chce — a tak
nieudolną — że doprawdy nawet Fredro
syn — wstydzić się jej powinien — a ja mam
podejrzenie, że to on — a nie ojciec pisał,
nie mógł ojciec — ~~ta~~ niema tam ojca dowci
pu delikatnego — a tylko rubaszny i
nie polski — fe, fe, fe — po panu Be„
necie" to grać — zgroza prawdziwie. —
Dwóch uczniów przebiera się za kobiety,
głupstwa plotą — szampana piją — śpiewają
bez sensu, a wreszcie przebierają się kankana

~~1319~~
64

– Balon dotąd jeszcze nie leciał – podobno jutro poleci, w szkolnych godzinach – jak to dowcipnie! – Tadzio dziś mnie się pytał czy które z nas nie ma książki „Teorja muzyki Sikorskiego” – widać chciałby to czytać – gdzieś o tem słyszeć musiał – ale czy nie przekręcił coś chłopiec, nigdy nie słyszałam o takiej książce. – Józię z Amelką posłałam wczoraj na p. Beneta – uszczęśliwione były. Paulina przyszła wczoraj rano z pannami prosić mnie o konie – potem po obiedzie znów wstąpowały, zapraszając się na „podwieczorek” a nas prosząc do siebie na „herbatę” – ale ani ich nie przyjęłam na podwieczorek ani do nich nie byłam na herbacie. – Podwieczorku kamiennego – dać im nie mogłam – bo ponieważ wczoraj miał lecieć balon – wszystkim pójść pozwoliłam i

1320

we dnie z Michałową — same byłyśmy w domu. — Wieczór u Chłapców byli Tetmajerki i Adaś — dziś była u mnie Tetmajerowa przez godzinę. Mąż wrócił z Karlsbadu — dużo zdrowszy. Jaś był wczoraj u Marcelego, któremu ciągle niewolno — daleko chodzić. Schodzi tylko do kasy i na planty przed dom — gdy pogoda. Hernaisz ciągle śpi. Tryder wczoraj wpadł podczas obiadu — o ojcu już wiedział — mizerny bardzo — ona już niby zdrowa. — O Janiku nie niewiem, odkąd jest w szpitalu — jutro tam poślę. Co się tyczy nut — to pocóż masz takowe wozić ze Lwowa, lub przysełać — kiedy je tu kupić można — chyba, że tak wolisz — napisz. — Czy ja się mogę w tym tygodniu spodziewać Twego powrotu? pewno nie — kiedy jeszcze niebyłeś w Medyce i te Mamy interesa wyklarować trzeba. — Czy pisałeś do Dwarskiego? Czy podobał ci się i czy zawarłeś układ z nadleśniczym o którym pisałeś? Tęskno mi już bardzo — mój Bobusiu! Bądź Ty mi zdrów — kochaj nas — bądź zdrów. — Buzi ci daję tulę się do ciebie, główinę na Twem sercu kochającą

Kładę i o głaskanie proszę Magie. — Całuję Bobusia całutkiego. Twoja — całem sercem Twoja ~~Bob~~ Zalusia — Bobusia Zanusia. —

1321

22go Paźdz. 1878.

65

300

Kochanku mój serdeczny! Mój Ty Mieczy drogi!

Wracam ze strzeleckiego ogrodu – godzina 6ta, balon dopiero o 5ej puszczono – poleciał po za cmentarz i gdzieś tak, jakby nad Odrą spuszczać się zaczął. Napełniano go tam, gdzie zwykle jedzą i piją – na tym miejscu przed muzyką – która grała. Ludzi było mnóstwo – między innemi Sokołowski z panią Lewicką i narzeczoną Maryą Ord. z Michalinką etc etc. – List Bol.. uspokoił mnie i wprowadził w dobry humor – obiecujesz spokój do wiosny – tego też pragnęłam. Do wiosny coś obmyśleć można – pomału. – Dlatego do Ciebie a nie wprost do Dworskiego się udałam, bo niechciałam nic robić bez Ciebie – ja wiem, że Ty niel.. lisz, gdy ja się wtrącam do czego – mógłby jakoś inaczej, po adwokacku wytłomaczyć najniewinniejsze moje słowa Dworski, i jeszcze zamiast pomódz, zaszkodziłabym sprawie – wolałam więc

13/221

zupełnie na Bohuśka się spuścić, na jego serce się opierając zawsze najlepiej wyjdę. — Mówiąc o zimnej wodzie, nigdy nie miałam na myśli tego, żeś Ty używając tego sposobu, sam zimnym jesteś — przeciwnie, wiem że nawet wtedy — gdy Ci się zdaje, że mi zimna woda jest potrzebną — używasz jej właśnie dlatego że mnie kochasz i że Ci się zdaje, że tym mi dobrze robisz — wiem że, Ci nawet często przykro jest, że mnie lub dzieciom administrujesz to lekarstwo, tak dla nas niemiłe. —

Jeżeli będziesz mieć od Dworskiego odpowiedź taką jakiej się spodziewasz — jeżeli szczególniej, Mama niczem dotąd przerażaną nie została, to wcale niepojadę do Wilkowiska — niemam po co — i Mama w ostatnim liście, sama mnie prosiła, żeby nieprzyjeżdżać, bo się boi złej drogi dla mnie, prędzej ona na imieniny lub urodziny Tadzia, na jeden lub dwa dni przyjedzie — jeżeli niczem przedtem bardzo się niezmartwi lub nieprzerazi.

Prosiłam ją, żeby wróciwszy z Łamanowy, zaraz do mnie parę słów napisała, lub Józiowi napisać kazała – i jeżeli zdrowie Jej po tej przeprawie nie zepsuje się – to ja tam jechać niemam po co – bądź więc spokojny Drogi mój. –

Niewiem czy dużo sensu w tym co ja piszę, bo mnie bardzo głowa boli i świat w kółko się kręci; bardzo gaz czuć było koło balonu i stąd ten ból głowy i otumanienie. – Przytem niewiem dlaczego – bardzo mi się spać chce – ale tak – że mi pióro z palców wypada. Przez dwa dni niepokojem moim, bardzo byłam obudzona, teraz gdy mnie Miecz mój utulił i uspokoił – chciałabym zwinąć się w kłębuszek – zrobić się bardzo malutką – wleźć na Mieczowe kolana, głowę mu położyć na piersiach i zapłakana przez niego – spać – spać mocno – długo, cichutko. –

Wczoraj o 3ej panna Sokołowskiego przyjechała, mimo tego obaj z Stryjkiem byli tu wczoraj wieczór. Dziś spotkałam ich z Leniecką w

13/24

rynku – później koło balonów.
O ile widzieć mogłam przystojna i szykowna. – W Poniedziałek mają jechać do Wrocławia po wyprawę i Matyjom z niemi. Niewiem dlaczego, ale mnie się ciągle zdaje – że on się nie ożeni. –
Bądź zdrów Bolusia mój najdroższy moje szczęście – moje Kochanie – już niemogę – spać – spać. –
Tadzio się uczy z Kumatem – był na balonie – on – Anielka – Stanisław – Owoc. – Jaś poszedł na prelekcję a z tamtąd do teatru na Pommerchambautów – wczoraj był na wieczorku akademickim. –
Ręce Twoje obie całuję – ja buzi daję – oczka – czółko całuję – przepraszam – kocham bardzo – bardzo
Twoja sercem całem
Falusia Zamoy[illegible]
Co o Wildowej słychać?

Tel. z Przemyśla 22/10 1878. 9ª rano.

Przeciw zatwierdzeniu licytacji rekurowano — oddanie koło wiosny dopiero nastąpi. Obszerniej listownie. Dworski już wyjechał. — Tarchalski.

otrz. 22/10. 10ª 40 min. rano.

+ Tadeusz

28/10 1878.

1325

(301)

68

Mój Ty kochany Grymaśniku i Gderaczu drogi!

Coś Ty sobie upatrzył do mego papieru i atramentu? Dlaczego mówisz że ostatkami gonię? Atrament ten sam, którego Ty sam, własną swą ręką nalałeś, piszę albowiem zawsze przy Twoim stole, z Twojego kałamarza – a jest go jeszcze dużo w kałamarzu – na cóż więc mam inny kupować? Chyba, że uczynić chcesz wieczny rozbrat z fiołkowym atramentem, a zezwolisz na obrażenie Twego kałamarza czarnym atramentem, czem rozradujesz serce me, tęskniące zawsze do pisania czarno na białem. Co się tyczy papieru, to także wcale ostatkami nie gonię, bo mam takiego jak ten w rozmaitych kolorach i deseniach z osiemdziesiąt ćwiartek – a cóż mu brakuje? czy nieładny? dlaczego nie mam pisać na nim? —

Chiny dokończyłam przez Ciebie zostawioną butelkę i wypiłam drugą. Teraz jestem jeszcze pod nufią, więc medykamentów nie zażywam – od Piątku jednak znowu zacznę, i skoro chcesz wypiję ze dwie butelki jeszcze – więcej nie – bo jestem stanowczo przeciwną nadużywaniu chiny – wreszcie już wiem, że mi to nie służy i bóle głowy sprowadza.

1326

Za odpis telegramu dziękuję Bobusieczkowi — bar-
dzo mnie to nieciesz, że właśnie w tej chwili, niema
Dworskiego. — Po wysłaniu listu do Ciebie wczoraj,
nieruszając się z fotelu przed Twym stołem stojącego
usnęłam, a obudził mnie dopiero głos Stanisława,
krzyczący mi nad uchem: „proszę jaśnie Pani do
herbaty." — Poszła więc Jaśnie Pani, zataczając się na
herbatę, przy której niebyło Jasia, bo był w
teatrze — a po herbacie starałam się czytać Nabab,
ale nic z tego, oczy się kleiły — musiałam
pójść spać nieczekając na Jasia. — Wczoraj
była śliczna pogoda — gorąco 28 st. na słońcu;
dziś deszcz leje bez ustanku, to też krokiem
nieruszyłam się z domu — nic niesłyszałam, nic
niewidziałam — nic niewiem. A prawda!
przedwczoraj jeszcze wiedziałam, że się Maciejowski
(Sewer) żeni z panną Günther — zaś księżnicz-
ka Helena Sanguszko, idzie za księcia de Nevill
księcia [illegible] — ojca księżnej Czartoryskiej.
Jasiowi podobały się Fourchambouty — a i Ty może
wczoraj na tem byłeś — bo czytałam w „Dzien-
niku", że grać mieli. — W Dzienniku Polskim ogłaszają
że w jego redakcyi, jest do nabycia „za mierną
cenę" — całe dzieło Szlossera w polskiem tłu-
maczeniu — historja powszechna. Bardzo to
chłopców zainteresowało. możebyś się dowie-

1327

69

dział, jaka to, ta mierna cena. —
Mój Babusieneczku, kochaj Talusię, kochaj dzieci
swoje i bądź mi zdrów. Buzi Ci daję, oczka
złote Twe całuję — cała się tulę do Ciebie.
Dobranoc. — Ale, ale, skończyłam Nababa,
wcale nie nudny, przeciwnie — jest to nadzwy-
czajnie zajmująca i ślicznie napisana książka
nie powieść — powieścią to nie jest. — No
pataijam — buzi raz jeszcze. — Twoja
caluteńka Talusia
Babusia Zanusia

odp. 27/10 78.

Pięć minut mam czasu: dopiero co skończyłem
grekę i wstałem by pójść na dół oczekiwać Wroń-
skiego. Ujrzawszy list ten postanowiłem przesłać
Wam „patatajam" własnoręczne. Doność, bo
niemiałbym Wam nic nad literki Musine. —
Dość mi się w klasie powodzi tylko z greki
pytany płotę czasem, jak pan Piekarski, choć
umię w domu i rozumnę. — Kiedy też Tatuś
przyjedzie z tego Lembergu. Czy przed Poniedziałkiem?
He? Co? Ale jak niemożna to nie trzeba mnogać oczkami. Wrona drugi
Tadeuszim

1328

P. S. Skorzystałam z tego, że Tadzio gryzmo-
lił, by zbiegnąć na dół przed nim do Wrońskie-
go. Jeżeli jest we Lwowie Leopolda Dancla
op. 48 – sześć kawałeczków na skrzypce
i fortepian, to Ty weź Babeczku, jeżeli zaś
niema, to donieś, że niema jutro – list odbiorę
w Piątek – możesz nawet w Piątek napisać,
a w Sobotę odebrawszy, dość będę mieć czasu,
pójść tutaj za tem i kupić, lub kazać
sprowadzić na urodziny. Całuję – Twoja

Faluncia

23/24go Października 1878. Środa. 6½ w.

24/10 ~~1320~~ 1878

(302)

70

Ty sam susełek, susełek kudłaty, Mój!

Za milutki, gęsto pisany liścik dzisiejszy, pa-
taijam, ślicznie patataijam - a jednak równie gęsto
pisanym, odpłacić się niebędę mogła dzisiaj - bo... ach
niestety! bo Teresia Oborska siedziała u mnie godzin
parę i nudziła - ach! tak nudziła! - ale, że świeżo
przybyła, pierwszy raz przyszła - więc musiałam się
dać nudzić cierpliwie. Przyjechała z matką i siostrą
zdaje się na stałe mieszkanie - nieprawdaż, że to smut-
na nowina! Teraz wybierają się do Husowa, ale nie-
wiem na jak długo. - Mówiła, że lekarze tutejsi,
namawiają Marcelego na operację - ale on przystać
na to niechce - rodzina go namawia, żeby jechał do
Wiednia. Jutro po obiedzie, będę u niego odwiedzić
panią Oborskę biedną. - Wyprawiwszy wczoraj list do
Bobuśka, czytałam Erckmann Chatriana „Les années de
collége de Mr. Klblot" - tak sobie - ujdzie - ale
po Daudecie niesmakuje. Dziś zaczęłam czytać
Chandos Ouidy. - Tyle mi Bobusieczek książek

1380

nadawał, że niewiem co mam pierwej czy-
tać. Po Korzeniowskim – przeczytałam Boleszczy-
ce – Nababa – Nabłota – teraz czytam Chandosa
a potem będę synów Królewskich – później Revue
potem znowu co po angielsku i tak dalej – trze-
ba by tylko jeszcze przezwyciężyć się i czytać
także po niemiecku – ale nie Maha Guru – ani
Galileo-Galilei – bo na ich widok sam, ziewam
i czegoś niedobrze mi się robi – tak jak Asnykowi
gdy siedzi w salonie – lub obcych ludzi u nas
zastanie. – Byłam dziś z wizytą u Święckich
i Strójskich – pierwszych niezastałam – a poszłam
tam w nadziei zobaczenia panny Skrzyńskiej.
Strójski dziś miał pierwszy wykład – ale jeszcze
o tem nie mówiłam z Jasiem. Jaś wczoraj chodził
do czytelni – jutro wybór prezesa czytelni. Czy
chcesz żebym ci pisała o nim – wiesz, że jest
mało wywnętrzającym się – zdaje mi się jednak –
że jest zadowolony; – ożywiony – a przytem pra-

1331
71

cuje już bardzo — dużo pisze — zapisał się na konwersatorje Ziemby — widocznie to wszystko żywo go zajmuje. Od pierwszego ma zacząć lekcje francuzkiego języka — matematyki — rysunków, gimnastyki — tańców — i niewiem już czego. Boję się, żeby tego wszystkiego nie za dużo było. Tadzio francuzkiego j. także od 1go lekcje rozpocznie — zresztą żadnych innych niechce. Chciałabym go dla ruchu i zręczności namówić na gimnastykę lub tańce. — Zdaje się że po francuzku Celiński uczyć ich będzie. —

Balonem zdaje się — ja się więcej cieszyłam niż młodzież — ja byłam z ciotką — Tadzio z Kumorem biegł aż ku cmentarzowi, chcąc widzieć gdzie spadnie. — Dziś miał znowu lecieć — ale niewiem czy latał.

No ale muszę kończyć — bo już zaraz 7 ma będzie — Józek czeka. — Bryś wrócił. — Bądź zdrów Żabciu

1372

mój Kochany — Babuśki mój drogi — jedyny — szczęście Ty moje. — Bozi li daję — oczka złota — ręce — calutkiego całuję za odpis listu dzięki. —

Czy Ty niewiedziałeś, że Mniszkowa miewa napady pomieszania zmysłów — musiała teraz przyjść na nią zła chwila. —

Raz jeszcze buzi — taaać. —

Twoja sercem całem

Talusia Babusia Żamusia

24go, 7mа

25go Paźdz. 1878. Piątek.

Babciuniczku mój kochany, jedyny!

Nic dziś niemam od Babusia, toteż smutno mi i tęskno jest bardzo, gotowam się urwać i polecieć kiedybądź do Babusia, bo długo tak niewytrzymam, nie. – Wczoraj wprawdzie był liścik i to liścik śliczny, a dziś za to nic niema, na złość więc, piszę w zygzak, ale niechcąc być zbyt srogą, czarnym piszę atramentem. – Piłam dziś Chinę; zafundowawszy dwie butelki. – Wczoraj po wyprawieniu listu do Ciebie, czytałam nawet Męcińskiego – dopiero wczoraj poprzedtem niechciało mi się. Bardzo mi się podobała, śmiała, swobodna, rozumna, poczciwa; Jaś pałaja za przystanie mu jej – on, zaraz ją czytał z wielkiem zajęciem. – Dziś przecie nieprzyszła rano, ani Paulina, ani Czaplicka, czytałam więc sobie spokojnie Chandoga który nieumył się do Tricotrinia, a potem grałam z półtora godziny – a potem .... a potem podpisywałam podanie do Magistratu, wystosowane od Kleparzan,

13/39

Domagające się uporządkowania ulicy Krzywej, zrobienia rynsztoków i chodników — taać!!!

Potem poszłam się ubierać, i podczas gdy się myłam, listonosz który dostał bzika jak tamten, domagał się podpisania rewersu, który uparł się wręczyć mi osobiście. Już od kilku dni tak robi — moja Babcinciu, niepisza zewsem, bo mi listonosz ten daje na nerwy. —

Był to list od Mamy, pierwszy po tej wiadomości o Wilkowisku, a oraz opisujący bytność w sądzie w Limanowy. Dzięki Bogu, że to już minęło. Pytania były nieliczne w sędzia pytał w ten sposób, że ułatwiał odpowiedzi. Pytał czy prawda, że Mama rzeźniowi oddała inwentarze i sprzęty. Powiedziała że prawda, bo mu była więcej niż winna za inwentarz, ratę zapłatę sług i najemników. Drugie pytanie — a raczej zarzut, że mówiła żydom iż więcej będzie mieć kreszencyi niż miała. Powiedziała na to, że oni widzieli odsiewy i zbiory, — że sprzedała

Najprzód, to się po wszystkich gospodarstwach pra-
ktykuje, a że przez szkody elementarne, niezawsze
mogła słowa dotrzymać, w takim razie układała się
z ~~wierzycielami~~ kupicielami zboża za grube odstęp-
ne i dawała im weksle na sumę. Że szkody były
i nieurodzaje to oni widzieli, bo w latach jedynastu
dzierżawy, ledwo dwa lata były dobre, a dwa wyle-
wy Sanu, z których pierwszy, jak oni wiedzą, a na
co przysiądz gotowa, zrobił szkody lekko licząc
58.000. — Na tym skończyły się pytania." —
Wiadomością o Wilkowisku, widać z listu, że bardzo jest
zmartwioną, ale zrezygnowaną i spokojną choć bar-
dzo smutną. Zaręcza mi, że prócz częstego teraz
u niej osłabienia, jest zdrową, zdrowszą niż się spo-
dziewała, po Limanowej. Pisze że tam wyszedłszy
na górę, na nogach ledwo utrzymać się mogła
co widząc sędzia podał jej krzesło i coś niby szukać

1336

– zaczął w papierach, żeby jej dać czas, przyjść do siebie, i potem już dobrze było. –

– W tej chwili – godzina w pół do 7ej list Twój przyniesiona – tego – jeszcze nigdy nie bywało. Pałaszam – przepraszam i kończę, bo przyszedł Kaź, który Jaś go bawi – ale Jaś idzie na wybór prezesa czytelni – muszę więc śpieszyć się – a jeszcze list przeczytać chcę. –

Bądź mi zdrów – całuję Cię calutkiego – tulę się do Ciebie – kocham Cię. – Bóg z Tobą. Chłopcy ręce Twe całują.

Jutro w teatrze Pocałunek z węgierskiego – nie wiem czy iść – pocałunek i do tego węgierski – a – bóję się. – Buzi, oczek czółka – palca z pierścionkami daj. Kochaj – pisz – wracaj.

Twoja sercem całem Talunia Zamoyska

26.10.1878

~~1337~~

304

74

Bobusieczku mój serdeczny, kochany, jedyny!

Plackiem kładę się na ziemi, i nogi Twoje całuję i przepraszam bardzo-bardzo – za to, że zapomniałam o sznurach. Może się jeszcze przez to nic złego nie stało, a dziś za to, chcąc wynagrodzić tę szkodę, wysłałam odrazu i sznury i wiedzbeczki. A widzisz Bobusieczku! kokoko-kokooo! W chwili gdy rano pakowałam sznury – nadjechał Józef Sieczka z wiedzbeczkami – czem mnie bardzo ucieszył; wysłałam eilgutem i jutro na dzień dobry powinieneś wszystko odebrać. – Talunia wczoraj i dzisiaj piła „guinę" – Talunia grzeczna. Jaś wczoraj z posiedzenia, wrócił o wpół do 12ej; i cóż Ty na to? Posiedzenie bardzo było burzliwe – przewodniczący, aż na stole stał i nogami tupał; a tego zamieszania główną przyczyną był Lwowianin, Halski, którego niektórzy gwałtem chcieli wybrać

1338

do wydziału, i gorąco za nim przemawiali, inni zaś namiętnie przeciw niemu występowali – że radykał, demagog, że będzie kością niezgody. Najwięcej gwałtował Dunajewski i Antoniewicz, ten ostatni, aż na stół wylazł i wołał: „bójcie się Boga, nie wybierajcie go – nie puszczajcie między nas tego ducha niespokojnego" – ale mimo tego – został wybranym – Jaś dał mu swój głos – przeszedł ogromną większością. Najgoręcej za nim przemawiał wice-prezes – Cosen (niewiem czy tak się pisze). – Bobusieczku!! niewiem co mi jest – ale dziś ciągle inne litery piszę jak chcę, – widzisz jak mażę – fe.

Niewiedząc o niczem wziętam lożę – tymczasem dziś znowu zgromadzenie – „bardzo ważne", a Jéj – i Jaś w teatrze niebędzie, bo ma sobie za święty obowiązek być tam – wierzcie, pojmujesz, że go to więcej zajmuje niż teatr – taki śmieszny – taką ważną ma minę. – Wczoraj wybrali wydział i wiceprezesa – wybrali i prezesa Kwiecińskiego – ale ten zrzekł się – tłumacząc się brakiem czasu – jest na piątym roku medycyny prezesa więc wybierać będą – a przytem radzić nad rozmaitemi rzeczami – między innemi, nad pismem periodycznem. Jaś ma protestować

1339
75

przeciw Dziennikowi – a proponować wydawanie rocznika z pracami młodzieży. – Szkoda, że go teraz nie widzisz – młodym jest w tej chwili, ten nasz stary. – Na konwersatorja Ziemby koniecznie chce chodzić – dla Ziemby to robi, który bardzo dla niego zawsze był życzliwy. Są to dysputy wieczór, raz w tydzień się odbywające i zdaje mi się dla Jasia z tego względu pożyteczne – że się będzie wprawiał w mówienie publicznie. – Takie konwersatorja miewa także Szujski i Tarnowski, ale on tu śmielszym będzie na początek – zdaje mi się więc – że dlatego Ziembę wybrał. – Tadziu poci się nad jakimś sprawozdaniem z wyprawy put. Igo. na Patawców – niewie jak się wziąść do tego. – Dancla nuty – już mam drogie – przeszło 6 Ztr. – Cóż to za historja z letnim paletotem? czy przypadkiem nie zginął lub zamieniony niezostał? dopieroby Babuś był zły! a ja z nim – bo bardzo lubię tę paltocinę. – Ja także mam historje do opowiadania o paletotach – ubraniach zimowych etc – już je nawet wypisałam w książeczce – te czarne powieść. – Siećka" z profesorem przyjechali na zakupno towarów do sklepu gma. który już od 1go ma wejść w życie.

1340

Koziebrodzki był tu wczoraj, do wpół do 10ej.
Przyjechał z żoną i dzieckiem z Chtapie i za tydzień
chcą wyjechać ze wszystkiem do Wiednia, a ztamtąd
gdzie Bóg da; ona stanowczo oświadczyła, że się
nie chce z mężem rozłączać i że nadal tem życiem
żyćby nie potrafiła. Sprzedają wszystkie resztki
gratów po matce — bo co lepsze, to jak wiesz, za
życia Władziowi postała — i wyjeżdżają na los szczęś-
cia. I ona tu dziś była — o nic nie proszą i jak
dotąd postępują z godnością i uczciwie. Żal
mi ich biednych. — Rejowie są w Biskupicach,
potem jadą do Chtapie, a ztamtąd obiedwie pa-
ry, mają jechać do Wiednia — po co? nie wiem.
Mówił mi to Kazio. Władziowie pewno do Spa-
nokowej — a ci pewno tak — żeby się zabawić.
Kazio Tetmajerowej znowu chory — znowu ma
febrę — już nie wiem po który raz — ale to nie jest
zimna febra — i Szeweryk powiada — że pochodzi
z braku sił — wyniszczenia — przytem kaszle. Przez
dwa tygodnie rano do szkoły mu iść zakazał i
do 10 ej spać — być w łóżku. Boję się o niego,
nią przez to samo. — Bądź już zdrów Kochanku
mój — Serce Ty moje. — Bozia ci daje długiej
i mocnej — wiary — oczka Twe całuję i ręce.
Twoja — całem sercem

25 go, Sobota. Godz. 4½ w. Halusia-Bobusia Żonia

27/10 1878 ~~1341~~ 76

(305)

Bobuśku mój biedniusi, Kochany, Mój!

Dziś karteczka tylko - ale Bobusiek biedny - niezdrów i niemocny - więc męcić się niebędę - nie. Po wyprawieniu wczoraj listu do Bohusia - pojechałam do Pauliny - gdzie zdaje mi się niebyłam od Twego wyjazdu - albo byłam raz wszystkiego - za to one, prawie codzień rano wpadają i psują mi mój spo, kój i ciszę, dziś także były z życzeniami dla Tadzia. - Od Pauliny - pojechałam do Jawornickiego - żeby odwie, dzić jego i p. Oborską, która u niego przesiaduje. On ciągle jeszcze skazany, na niechodzenie daleko; schodzi tylko do kasy i na planty - wygląda jednak nieźle - tylko, że trudno mu chodzić i wstawać i siadać; lekarze podobno do operacyi namawiają. Wróciwszy ztamtąd, zastałam Tadzia już po lekcyi oczekującego na mnie, wraz z Adasiem i Władziem pojechaliśmy więc do teatru. Niedarmo się bałam poca, łunku węgierskiego - był on bardzo ognisty - ale

134/21

poetyczny, uroczy. Jaś nie zastawszy kompletu na sessyi – w połowie pierwszego aktu przyszedł. Był Sokołowski z Seniecką i panną Skrzyńską i wyobraź sobie – stchórzyli i podczas drugiego aktu uciekli; rzeczywiście, wyobrażam sobie, że dla panny, jeszcze do tego dla takiej – której narzeczony w ten sposób jak jej, się oświadczył – musiało być bardzo żenującem – z nim być na tej sztuce – ale w każdym razie, ucieczka ta, śmieszną była. Jakaś pani z podlotkami także wyszła, ale już w czwartym akcie – kiedy niczego gorszego, niemożna się było spodziewać. Niekontenta byłam, że chłopcy patrzą na to, bo jakkolwiek, niby to w rzeczy samej, dużo nieniewinniejsze od Fauxchambotów – to jednak bardzo działające na zmysły, czego najbardziej dla nich nielubię i obawiam się. Ja stara – a po tych wszystkich pocałunkach usnąć niemogłam. – Przypomina to cokolwiek Sen nocy letniej – jest piękne, bardzo piękne,

~~1345~~
77

wierszy, nawet w tłómaczeniu piękny,
tłómaczone bardzo pięknie. Grane było nieźle
~~jak~~ starannie – jak zawsze teraz – Kostiumy
świeże, bogate nawet – dekoracje ładne.
Rzecz się dzieje na granicy Nawarry i
Aragonii. – Bobusie muszą na tem być obaje.
– Szkoda, że ten twój leśniczy nie sympatycz-
ny – to – przyczyna ważna – ale że wymaga-
nia ma większe, niż ci których masz – to mnie
by nieprzestraszało, i zawsze znajdowałam, że
oficjaliści Twoi są źle płatni – a źle płatni
oficjaliści zmuszeni są do kradzieży – żyć
przecież muszą. Tylko dobrze płatny oficjalista
może być uczciwym – potrzeba – wszystkiego
nauczy. –
Skończywszy ten list – pójdę do Tetmajerowej –
bo mi jej żal serdecznie – a dawno już u niej
niebyłam. – Herneisz ciągle drzemie – poma-
ły gaśnie – coraz większe osłabienie. Ca

1744

Janiku nic niewiem. Izydorowie dosyć zdrowi. — Ja dosyć zdrowa, chłopcy także. Tadzio w tej chwili, godzina 4ta — uczy się z Kumorem — Jaś pisze. — Z Matejka ta przez cały Wtorek awantury wyrabiać będą — niewiem czy iść na którą z tych ceremonii? Nabożeństwo — poświęcanie berła z zamku — wręczenie berła w sali ratuszowej, przed obrazem Grunw.. — obiad — (wszędzie publiczność wstęp ma na galeryę — wieczór théatre paré — awantury. Cóż im tak naptem się stało? — Cóż z tym paletotem? mój Babusin! — Pataijam Tobie Kochanku maj — bądź już zdrów — całuję cię po węgiersku i po Talusinemu. — Do serca Twego się tulę — a glakanie się dopraszam.

Twojej — calutka Twoja

27go Października 1878 Talusia Babusia

28 go Października 1878. 6 1/2 w.

Mój Ty Bobcinsieczko! Tatuśku kochany!

Ponieważ dziś jestem zazdrosna o Tadzia, więc dlatego, na żółtym piszę papierze. Wszystko dziś dla niego, nic dla mnie — a wczoraj miałam tylko karteczkę i to nie dokumentną; smutno mi, ~~zaz~~ zazdrość mi, ale niemam pretensyi żadnej z tego powodu, bo się to słusznie chłopczynie należy — bo chłopczyna kontent, czoło ma gładkie i drapie mnie ciągle z rozczulenia i wdzięczności — gdybyś tu był, to porządnie byłbyś wszystkiemi palcami jego wyskrobany — taka teraz moda. Gdy mu dziś dałam nuty (Dangla) rękawiczki i krawatki, objął mnie rękami i całując skrobał jedną ręką w plecy, a w kark drugą. Nieśmieszny że to chłopiec, ze swemi osobliwemi konceptami? Od Jasia dostawszy książek nieco, skrobał go zapamiętale, obiema rękami w głowę. Od Adasia dostał tekę na nuty — od Karia szpilkę do krawatki reprezentującą żabę — od "Włodzia" w szklannym obelisku mały termometrzyk — od Pauliny szalik na szyję — od Kasi nożyczki

od Basi sceyzoryk – a od Zosi pudełeczko
na zapałki. – Od Ciebie list odebrał w pięć
minut po przyjściu ze szkoły w południe – czytał
go długo i nikomu nie pokazał – zazdrośnik!
tylko udzielił niektórych wiadomości. – Co
w pół do 5ej przyniesiono paczkę z poczty –
na którą recepis przed 4tą odebrałam. Zaled-
wo chłopczysko, miał czas rozpakować, zacząć
się cieszyć i dziwić obfitością prezentów, gdy
przyszedł (świnka Talcia) Kumor – i już się uczą
obydwa, a wszystkie podarunki, leżą tu na stole.
Widocznie bardzo się wszystkiem cieszy, i rozpakowu-
jąc, jedno po drugiem – czerwienił się i ciągle powta-
rzał – „cóż znowu! tyle tego! cóż znowu!” – rozło-
żywszy zaś kołdrę (skąd-li ten koncept przyszedł?)
na mojem łóżku, a odstąpiwszy (głupiuteńka Talcia)
mocno rękami trzepał i wykręcał, na jeden bok
głowę przechyliwszy. – Pataijawuję Bobusieczkowi,
za radość jego. – Staruszkowi dałam także krawa-
tek parę i rękawiczek – bo bardzo skąpy, a
potrzebne mu były. – Bobuśku! niech już
Jan nie kupuje bulionu – a który wpierw

prosiłam, bo mi się tu trafił doskonały i dużo tańszy – kilo 5 reńskich. – Woda Lwowska bardzo jest przyjemna w użyciu, i gościniec złożony z pary buteleczek tej wody i czystej płynnej gliceryny – która mi w zimie chroni ręce od spierzchnięcia i opuchnienia – ~~ułożony~~ miłe był by widzianym. – Widzisz Bobunciu, jak ja jestem szkaradnie niedelikatną. – Szczypce do cukru już są w wielkiej Tasce – pałajam. – Wczoraj list do ciebie wyprawiwszy byłam u ˣŻydorów, a wieczór byliśmy u Tetmajerowej – Kazio lepiej znowu. Taluncia wczoraj ubrała się po raz pierwszy w nową suknię, tę granatową z jedwabnem – wiesz Pałajam – buzi daję – ładna – wygodna – w moim guście – i Taluncia w niej wcale przystojnie wygląda. Na przyszły tydzień – druga robić się będzie – ta ciemno zielona. – Biedna Józia, która się tym razem dobrze z suknią popisała – wczoraj wielkie miała zmartwienie. Ojciec jej – wiózł jej matkę do doktora – bo miewa bicie serca; koło mostu zatrzymali ich pytając czy niema co do opłaty i mimo ich zapewnienia że niema, zaczął

ˣ Żydorów Dziedziczyckich

Deszcz leje. Psa niema znowu. —

swym zwyczajem, szablą sztuchać po wozie, i matce Józi stopę, przebił na wylot. Oczywiście zaraz go wzięli, ale cóż im z tego — noga przebita, i kuracja na bicie serca — niebardzo dobra. — Doktor nogę cremś obłożył i obandażował, przez cały dzień stabła ciągle — a serce biło — wieczorem powiózł ją mąż do domu, bo biedni ludzie w mieście siedzieć niemogą. —

A cóż z nadleśniczym Bohusieczku? cóż to za dzierżawca? ja myślałam, że szukając nadleśniczego — zdecydowany jesteś, Dąbrowskiemu wypuścić w dzierżawę, a może to tylko na jeden folwark dzierżawca? powiedz. — Był tu dziś p. Zenon Nowosielecki — ale mu powiedziana — że Ty we Lwowie — a mnie niema w domu. — Czy odebrałeś paczkę? Czy dobrze dojechały wierzbeczki? Wielkie tu przygotowania do dzień jutrzejszy, Matejkowski — ja — nigdzie niepójdę. — W Ratek koncert panien Saidl — skrzypki i fortepianistki — używają wielkiej sławy — program świetny — Zadzio się pali. — Bądź zdrów już Bohuncziu — kochaj — spiesz się przyjeżdżaj chociaż na urodziny. — Bazi li daje — oczkai — często całuje

na kolana wygłaskany — gmerdzę, ... o płakaniu przez ... tajem. — Całem sercem Twoja — i Mietowa — Bohusina Zoneczka

29go Paźdź. 1878.

1349

307

80

Bobunciu mój dobry, kochający, kochany!

Za dwa listki dzisiejsze, podziękowuję, bardzo bardzo serdecznie, ładnie - ale brzydko się za to odpłacę, bo już 6ta, list mój więc dzisiaj, pewno krótszy będzie niż zwykle. — Mój Bobu, sierżant - leśniczy jakiś dziwny - niby brikowaty, dobrze zrobiłeś, że go nieprzyjąłeś - ale to jednak bieda, bo ze wszystkiego nadleśniczy najpotrzebniejszy. - Dzierżawca żyd, nieprzemawia do mego przekonania - trzeba by go być bardzo pewnym, a przytem trzebaby, żeby o wiele więcej dawał niż Dąbrowski. Jeżeli różnica ceny - jest bardzo wielka; to co innego - ale jeżeli nie bardzo, to czyż warto narażać się na krzyk ludzki, bo krzyczeć pewno będą i po gazetach pisać, jeżli żydowi wypuścisz - tego pewnym być możesz. W razie jeżli komu innemu wydzierżawisz Międzykę, to Dąbr. pewno zostanie nadal plenipo-

1350

tentem i nadleśniczym, a tego ja się właśnie najbardziej boję. — Czemu Ty i jaki las chcesz sprzedawać? czy w Milnie? Czy to jest taki gatunek lasu, który w tej chwili sprzedanym być musi? jeżeli nie — to — ach Babusieczku! niech choć Milnień„ski las, lasem zostanie — a nie miejscem po lesie — niech choć tam zostanie las zaszanowanym — skoro nim tak ślicznie jest dotąd. Przepraszam Cię Babuśku mój jedyny — że się tu odzywam, gdziem może niepowinna — ale tak pięknie mi ten las opisywałeś, żeby mi bardzo żal go było, a Ty piszesz, żeby ci go, ci kupcy w pień chcieli wyciąć! Ale dziecinna jestem, i darемnie się lękam, czyż byś Ty mógł bez koniecznej i ważnej przyczyny, sprzedawać to, co Musia nasza tak szanowała!? Wierzę, że cokolwiek zrobisz w tym względzie dobrze zrobisz — do„

nieś mi jednak o jaki się tu las rozchodzi
przecież nie o dęby i buki te śliczne.
Wczoraj wieczór niespodziewanie przyszli
Rejowie z panną Romer, siostrzenicą
Wilhelma Rom — przyjechali z Biskupic
gdzie byli na Matejkowskie uroczystości.
Byli dziś w sali radnej przy oddawaniu
berła — Zyblikiewicz krótko bez pięknie
miał przemówić — ale Matejki odpowiedź
czytana — miała być bez sensu. Według nich
miał on powiedzieć, że czas teraźniejszy uważa
za interregnum, i że berło to ~~chętnie~~ pielęgnować
będzie z roskoszą oddając go kiedyś przyszłemu
Królowi słowiańsko polskiemu i zakończyć
miał słowami: „Niech żyje przyszły król
słowiańsko polski!" — czyż to być może
żeby on to mówił? Byłam u nich z
Jasiem, dziś między 3 cią a 4 tą — wybierali
się na obiad do Matejki — on na dół — ona

~~1382~~

z tą panną na galerję – wieczór będą w teatrze – a po teatrze, mają tu być na herbacie – jacyś bardzo czuli, tym razem. – Od nich poszłam do pani Pasz.. kowskiej, gdzie także słyszałam, że Matejko coś plótł bez sensu. – Pochód z pochodniami ma być także – niewiem gdzie się to wszystko pomieści. – Dodko był podczas obiadu – Tusia zemdlała przy szedłszy ze szkoły – znowu się zaczyna, to co przeszłego roku – ona po prostu niema siły potrzebnej, do takiej pracy – Jack od ciała silniejszy. – Janik dziś już miał wyjść ze szpitala – Herc. i Marc. jednako Kazio znów wczoraj miał febrę, chociaż do szkoły niechodzi. – A widzisz Bobusieczko że list niekrótszy niż zwykle – pisałam go pół godziny, ale teraz już kończyć trzeba. Całuję – buzi serdecznej daję – za moje mądrowanie na początku przepraszam, czoło, oczka – całego całuję i kocham sercem całem Talunia Bobusia Tw

30go Października 1878. Środa

Kochanku mój Bobciusiowaty, moje Ty Szczęście!

Za liścik dzisiejszy patataïjam — buzi daję, w karczek całuję. Pudełka na minerały już obstalowane. O wodę lwowską tylko proszę, a o glicerynę tylko w takim razie jeżeli tańsza jak tutaj. Czytałam w cenniku że po 50 c. flakon; niewiem jaki — ale tu — to mały 70 c. kosztuje — myślałam więc, że ponieważ wodę lwowską, pewno w jakie pudeleczko pakować będą — to już niezrobi różnicy — i gliceryny ~~parę flaszeczek, włożyć do tego samego pudeleczka~~

— Na Matejkowskie uroczystości niepójdę — bo: nielubię iść w tłum bez męża — bo nielubię się stroić niewiedzieć na co — bo niewidziałam w tem nic ciekawego — bo mi się bardzo nie chciało — bo - bo - i bo. —— Rzejowie byli na balkonie w ostatnich rzędach, bo już nigdzie innego miejsca niedostali wilją przedstawienia, siedzieli na drewnianych ławkach, gorąco było bardzo — przyjechali do mnie czerwoni, jak raki gotowane — ktoby mi też kazał, tak się męczyć niewiedzieć dlaczego. Ani co innego, niewidzieli przedtem Grünwaldu — ani nieznali „Dwóch blizn" i p. Beneta — ale my — na co nam tego. — Podczas obiadu,

1354

Tarnowski coś mówił między innemi. Józia
mówi, że dobrze – Mieczysław powiada, że źle
komu wierzyć? — Dziś Rejowie wyjechali do
Biskupic – a ztamtąd do Chłopic. – Przynieśli
tu z magistratu jakieś pismo, które utrzymuje,
że w 1877 r. nadpłaciliśmy podatków 27 r. 60 c.
i obiecują takowe zwrócić, w głównym urzędzie
podatkowym za okazaniem tego zawiadomienia,
książeczki podatkowej lub arkuszów doty-
czących, i wystawieniem pokwitowania na tę sumę
czy trzeba iść po to? Gdzie książeczka i te
jakieś arkusze? – czy można zaczekać do Twe-
go powrotu? Odpowiedz. — Dziś nigdzie
się nieruszyłam – zimno – deszcz – w piecach
już palą. — Jasiowi w czytelni ukradli pa-
rasol i dziś zmókł – zły okrutnie – że mu
ukradli – ogłosił – przylepiwszy kartkę z opi-
sem parasola w czytelni – i pilne czyni
poszukiwania od dwóch dni – ale nadarem-
nie i koniecznie wypada kupić inny – co go
właśnie irytuje. —
Była tu dziś w południe gdy się ubierałam, ja-
kaś pani – która niechciała wymienić swego
nazwiska – mówiąc, że jest całkiem niezna-
jomą. Przyjście nie widziała mnie, Każdem

1358
83

że się ubieram, i że wcale nigdy nieprzyjmuję osób, których nieznam nazwiska. Pytała się Stanisława, kiedy Ty wrócisz – bo ona właściwie, Pana chciałaby widzieć – do pana ma interes, chociaż jest całkiem nieznajomą". –
Skończyłem już pierwszy tom Chandosa – są ustępy śliczne, myśli wzniosłe – ale całość nie umyła się do innych znanych mi powieści; – powtarza po niemiem wiele razy jedno – nudna jest – a jej bohater, wcale nie bohaterski, choć go chce wystrzyechnąć na ideał – zobaczę, może się w drugim tomie poprawi, i zacznie coś robić – bo dotąd próżniakiem jest obrzydliwym. –
Rewinsia z 1go Września znalazł się – przez omyłkę dałam go pani Paszkowskiej – która mi go wczoraj oddała. – Kołdra Tadziowa i Talunci się podoba. – Ale cóż to za historja z paletotem? powiedz już zaraz, mój Babciusiu! – Tadzio gwałtem mnie namawiał, bym szła na koncert panien Seidl – ale mnie się niechce. –

1356

Państwo Jędrzejewiczowie, (to co ona Mistow-
na (prima vota Tyszkiewiczowa) osiedlili się
w Krakowie — mieszkają naprzeciwko
Jaworskiego w domu Wężyka. —
Dzieci Twoje zdrowe — ale bardzo już
wszystko troje za Tobą stęsknione. —
Bądź zdrów Tatciu mój — Babusieczku
Kochanie moje. — Buzi ci daję —
Kaczorek — oczka — złota — ręce Twe
całuję — o glukanie proszę. — Pałaijam
Dobranoc, — Bóg z Tobą szczęście
Ty moje. — Całem sercem Twoja

Halusia Mieczusia Zamoyscy

6 1/2 w.

31go Października 1878.

Mieczu mój jedyny! Bobuncin mój drogi!

Niebo koloru ołowianego, cały dzień ciemnawo, ma się na śnieg widocznie – ach spać – spać mi się chce bardzo – główcia nad książką co chwila się kiwała przed chwilą, oczka się kleiły – ale Miecz pisze: „pisz Talusiu" – pan każe, sługa musi, ale chce być sługą, chce musieć – niech mnie Bobuś nie żałuje – a no no!! – Wczoraj o wpół do 8ej anonsowała się Włodzimierzowa – siedziała do 9ej; jedzie z córkami – a raczej nie jedzie – ale już pojechała, do Wiednia – robić wyprawę. – Pytałam kiedy zastać ją mogę – powiedziała, że chodzić będzie od rana – ale że o 12ej będzie u Pauliny – poszłam więc o 12ej, rewizytować ją u Pauliny, nieprzyszła jednak, aż przed samą pierwszą, kilka minut więc tylko ją widziałam tam, bo spieszyłam na obiad. Była tam z Jadwisią – najmłodszą. – Podczas obiadu był Izydor, i mówił, że dr.

1358

Dobrowolski, ma na sprzedaż śliczny serwis ze staro saskiéj porcelany, kilka obrazów – stary gobelin etc. Przedtem, mówił mi już o tem Kaź. Koziebrz – poszłam więc na kolej, powiedzieć o tem Włodzimierzowéj, chcąc spróbować przysługę zrobić Dobrowolskiemu, ~~słoto~~ biedak sprzedawać musi to – co tak bardzo lubi. Włodzimierzowa podziękowała mi za tę wiadomość, bo choć zapewne sama niekupi – ale często widzi takich co kupują – więc im mówić będzie. – Na kolei z nią była tylko Anna i Jadzia – Marylki niebyło; na moje zapytanie, powiedziała mi, że Marylka od wiosny w Wiedniu na kuracyi – nieśmiałam pytać ją więcéj, bo widziałam bolesną na jéj twarzy zmianę – zresztą odprowadzał ich także p. Zaleski – który się przypomniał méj znajomości i mówił, że ją przed tygodniem widział we Lwowie. – Co to być może Marylce? czyżby w ortopedycznym była zakładzie? może

1359 85

ty co wiesz — to mi powiedz. Taka milutka dziecina, ładną krówkę tyrolską swoją krótką szyjką i podbródkiem, przypominająca: — Anna jest przerażająco chuda i mizerna — tak bardzo mizerna — że doprawdy boję się nieszczęśliwego, dla tego biednego Tadeusza. Urody ani śladu już niema — zostało tylko trochę wdzięku dawnego — a jednak widać że go kocha, bo gdym jéj powinszowania i życzenia me składała, twarz jéj się rozjaśniła — rozpłomieniały oczy. — Powinna się wzmacniać, leczyć przed ślubem, bo później do kuracyi, może być przeszkoda. — Próbowali już dla niéj Franzensbadów i wszelkiego żelaza — nie pomogło — próbowali zdaje mi się górskiego powietrza — ale do Zakopanego — już pewno jechać w lecie, niebędzie mogła. — Wróciwszy z kolei zaledwie usiadłam — gdy przyszła Paulina i siedziała do 5éj — później zmęczona, zdrzymałam się troszkę nad książką, teraz

1360

piszę na gwałt — bo już późno.

O chłopcach cóż chcesz bym ci pisała? zdrowi są, pracują, uczą się pilnie — każden siedzi w swojej dziurze — niewidzę ich tylko podczas jedzenia, lub wtedy gdy pójdę spojrzeć na którego i pocałować w kark lub głowę — która się nawet zwykle nie podnosi ku mnie. Zbyt rozmownemi zwykle nie są jak wiesz, ja także nie — więc po większej części milczenie panuje — czasem się tylko rozgadamy — ale to rzadko. Tadziuś się wczoraj rozgadał, probując namówić mnie na jutrzejszy koncert, ale mu się nieudało — pójdzie więc sam. Trzy reńskie pierwsze miejsca — kto wie jak grają, u-bierać się trzeba — Babusia niema — zadaszne dnie się zaczynają — nie — niepójdę — ale chłopczyna pójdzie. — Bądź już zdrów i zdrów mi bądź kochaj nas. Całuję cię całuttkiego i całuttka tulę się do ciebie. Ręce Twoje wraz z chłopcami całuję. — Buzi daję. — Twoja sercem całem
Zalupcia Babi

1go Listopada. 1879
6ta w.

86

(310)

Kochany Męczycielu, Bobuśku jedyny!

Dzisiejszy list Twój zmęczył mnie - że brzydki Bobuś ze swoją historją w restauracji, niedokończoną, przez połowę listu - ze swojem niesłusznem męczeniem i gderaniem na Jasia i ze swoją od tygodnia nie opowiedzianą historją o paletocie. — Jasiowi szklanki wody nie wylałam na głowę, ani jej pić mu niedałam - bo naprzód wiedziałam, że musiałabym za Ciebie przepraszać. Jak mogłeś nawet przypuszczać, żeby syn nasz mógł zrobić coś takiego, jak sobie wymarzyłeś? Że zły był z utraty parasola to prawda, że w domu do nas mówiąc wyparzył się, (zapewne może niestosownie) że mu go ktoś ukradł, to także prawda - że miał zamiar napisania uwiadomienia, że zginął w czytelni taki a taki parasol - to także prawda - i jest tam umyślnie na to przeznaczona księga korespondencyjna - ale nazajutrz - namyśliwszy się - nawet tego niezrobił, co jest w zwyczaju - a tylko powiedział - temu co tam siedzi - że gdyby kto odniósł taki a taki parasol, to parasol ten

13/2

jego jest własnością. Później chodził do-
wiadywać się, czy nie został odniesiony – i na
tem koniec całej historyi. Pisząc do Ciebie
źle się wyraziłam, że Jaś narobił hałasu –
narobił go – ale w domu językiem, i to tylko
do mnie i do Tadzia mówiąc – więcej nie
a że z parasolem prościuteńko poszedł
do czytelni – nigdzie nie wstępując, to
pewne. – Nawet mu niepokazałam tego co
popisałeś, bo by mu przykro było, żeś mógł
o coś podobnego posądzić – ale to wszyst-
kiemu ja winna, że Ci niedokładnie napi-
sałam, spuszczając się na to, że Ty zrozu-
miesz, że Jaś tylko niewinnie w domu trochę
nawymyślał – że mu parasol ukradli, bo jusci
ukradli. – Czytając o młodzieńcu z dziwne-
mi oczami – myślałam z początku, że to
uciekinier z Kulparkowa i naprawdę się
już bałam. – – Cieszą mnie bardzo Twoje
projekta, tyczące się uporządkowania lasów
brawo!! Babuncin. – Poczciwego Stasia –
jeżeli jest jeszcze – pozdrów odemnie
Dziś niebędę długo pisać – bo na kawę

byliśmy zaproszeni do p. Strzingerowej i w tej chwili ztamtąd wróciliśmy — teraz zaś już Jan pojechał po Paulinę — która tu dziś będzie z córkami na herbacie. Rano byliśmy w kościele — potem się ubierałam — na obiedzie był Koziebrodzki — głupi dzień mi się nie zrobiło a czasu niema. Tadziuś na koncert nie idzie — bo to nie w ten Piątek — ale aż 15go Listopada — dowiedział się o tem — dopiero bilet kupiwszy. Piętnastego, to i ja będę z Bahunciem na tym koncercie — nie prawdaż? — Hohohohowwo! Jaś wczoraj sam mnie prosił, czybym niemogła siedzieć przy nim z robotą codziennie godzinę — gdy on głośno czytać będzie po francuzku i poprawiać go — a tu, naczytać mu to czego nierozumie — żeby mu potrzebne czytanie — szło prędzej — jak ze słownikiem. Oprócz tego od Evarda lekcje brać będzie — kosztu

× Paulina Mieczysławowa Dzieduszycka

1364

ją najdrożej ale ma on uczyć naj
lepiej — lepiej od Miena — uczy na setjo.
Zaproponował mi także — że jeśli mnie
to nudzić niebędzie — to on gdy niema
nikogo — prosiłby mnie — żeby mówić
do niego po francuzku. A widzisz
Bobusiu — przychodzi chłopiec do rozumu
tylko nietrzeba go płoszyć — nietrzeba
hałasu robić — nietrzeba go nawet chwa
lić — spokojnie — pomalutku — niby obojęt
nie patrzeć na tę zmianę lepiej — bo
weźmie na kieł — ja go znam — on do mnie
podobny. — Od Poniedziałku zaczynamy
teraz zaś szukamy w Revue — poleconych
w uniwersytecie do czytania rzeczy — i
różnych artykułych historycznych i
literackich potrzebnych mu. — Bądź
zdrów Żabciu — a napisz już raz o
paletocie. — Psa niema. —
Bierz Ci daję — czółko — oczka całuję
— i napisałam całą ćwiartkę — a Ga
lina dopiero dzwoni zdaje się. Całuję [?]

całuję Cię w karczek jeszcze — i wspaniale chłopczynie [?]
ce. St. Gawrońska [?] całuj. Halusię Bobusia Dominiczkę

2go Listopada 1878. Sobota,
6ta wieczór,

1365

(311)

88

Babunieczku mój kochany, serdeczny!

Za liścik pałaiijam. Tu wczoraj w nocy był pierwszy mróz a dziś drugi – ricynus zmarzł już, ale róże dwie jeszcze kwitną. Dziś pogoda była i słońce, to też Taluncia nałaziła się dosyć; była w Kościele, jako w dzień zaduszny – była w urzędzie podatkowym na ulicy teatralnej i tam powiedzieli jej, że ostatniego Grudnia, płacąc kwartalny podatek, do tych należących się 27 min Złr – tylko się dopłaci – a tymczasem zostać się mogą. Proponowano mi, żebym zaraz zapłaciła, zamiast ostatniego Grudnia – ale niezrobiłam tego, niewidząc przyczyny dobrej. – Do szkatułek na minerały potrzebne są tekturowe pudełka czworograniaste, wszystkie jednakie; niewiedziałam kto takie robi – ruszyłam więc konceptem i poszłam się pytać do Sawiczewskiego i tam wskazano mi fabrykę pudełek na szpitalnej ulicy. i tak

13/66

Babciu, odkąd żyję na takich schodach i w takiej dziurze niebyłam - aż mnie strach zbierał. Niepojmuję jak w środku miasta, może istnieć taka straszna rudera. -
Chłopcy nasi wczoraj, niespali do wpół do 1ej, ale im niebroniłam, szczęśliwa, że tak poczciwie sobie poczynają. Tadzio ma z polecenia profesora, ~~zdać~~ "ustne" sprawozdanie z wyprawy Igora na Połowców, a przytem w ogóle coś powiedzieć o literaturze staro słowiańskiej jej źródłach i pomnikach. Przyznasz, że to zadanie nielada i aż dziwno, że takie w 5ej klasie - biedny Tadzio - sam sobie niemógł dać rady - obydwa więc szperali po książkach i robili plan, tego niby odczytu, radzili, dysputowali i wreszcie coś napisali - czego się Tadzio uczy gwałtownie na pamięć. Z początku Jaś, chciał mu w tem dopomagać despotycznie - ale Tadzio nieprzystał na to, „~~..~~ „Wiesz tak niepójdzie" rzekł, „ja niechcę żeby to całkiem po twojemu było zrobione, ja ci już"

wiem jak ja obmyślać, jak ja chcę – a Ty mi tylko dopomóż – powiedz gdzie mam czego szukać – bo Ty to wszystko wiesz – tobie to łatwo – dla ciebie to bagatela. – Najbardziej lubię cichutko sobie siedzieć z robotą lub z książką – tak żeby oni zapomnieli, że słucham, że jestem – wtedy dopiero rozwiązują im się języki, wychodzą ich indywidualności – nieuwierzysz jak są zabawni – ale to „nie codzień św. Mikołaja" – wczoraj, dziś, jutro, przedwczoraj nieczas – wolniejsi byli – mogli być ze sobą i ze mną dłużej. – Gdy odeszła Paulina o wpół do 10ej – zaraz wzięli się do roboty. – W tej chwili także razem pracują – Jaś chodzi po pokoju i coś Tadziowi dyktuje, ale niewiem czy to jeszcze wczorajszego się tyczy – niechcę ich płoszyć pytaniem. – Dziś wieczór będziemy mieć Tetmajerową, Olszingera z Chłapcami i pana Boczkowskiego. – Winiarski do ma

1368

tematyki w Poniedziałek przyjdzie do Jasia. U św. Jacka z matematyki takie rzeczy biorą, których jak utrzymuje Jaś, Damski i Gąsiorek — u św. Anny wcale nie uczono. Lepsze jest gimnazjum św. Jacka — i dlatego tylko tak wiej tam przechodzą chłopcy — że ich pilnują i często pytają — tylko tego Skuby się boję. Kiedyś Tadzio, pod bardzo przykrym przyszedł wrażeniem. Uczniowi — stypendyście, który w 4ej Kl. z greki miał chwalebnie, zadał Skuba jedno tylko pytanie, na które gdy ten źle odpowiedział — zapisał mu J i kazał wrócić na miejsce. Chłopak wrócił spokojnie na pozór ale po chwili, dał się słyszeć straszny krzyk i chłopak ten zerwawszy się z siniaty runął na ziemię zemdlony. Wyniesiono go na dziedziniec, gdzie kilkakrotnie trzeźwiony, na powrót omdlał i na południe do domu, iść nie miał siły. Może to zrobi wrażenie na Skubie — że złagodnieje cokolwiek, bo bardzo był przelękniony i sam go wynosił. No — już koniec pimpirciu — pałaciam Tobie Babusseczku, buzi Ci daję serdecznej i

Kochanym bardzo całuję całuteńkiego — tulę się do niego — Bożym dziecka kochanego, serdecznego — mojego — Chłopcy ręce całują i główny swe pudełko daję do pocałowania z sercem całym — Ziemia — [illegible]

4/II 1878 ~~1369~~ 90 (312/1)

Bobunciu mój drogi, serdeczny!

Taluncia dziś bardzo do niczego; śnieg z deszczem pada, wiatr wieje, a w Talunci każda żyłka osobno się trzęsie i zimno jej tak, że do pieca wleźć by chciała, i palić dziś już po raz drugi kazała. W łopatce lewej i prawem ramieniu wyżej łokcia, odzywa jej się reumatyzm, a Czaplicka tak ją znudziła i zmęczyła, że na prawy policzek wystąpiła jej plamcia czerwona i jak świecą piecze – a płakała by zaraz, jakby kto na nią palcem zakrzywił – łaać! – Wczoraj także przelękła się Talusia i to pewno przyczynia się także do dzisiejszego roztrzęsienia – i niepisała do Bobuncia wczoraj, co ~~jej~~ także nieprzyczyniło się do dobrego humoru – ale poczekaj Bobusieczku – Taluncia Ci wszystko porządnie opisze. – Przedwczoraj wieczór była tu Tetmajerowa z chłopcami, Olzingerowa z Adasiem – pan Boczkowski i [illegible]

13/10

Od Asnyka dowiedziałam się, że Sokołowski ze swemi paniami wyjechał do Kobylanki, i że jak się zdaje, zgodził się już zupełnie z przeznaczeniem swojem. ~~Zybli~~ Kiewicz podobno, niepozwolił jako opiekun, jechać do Wrocławia, ale ja wątpię by to być mogło — przecież panna ma lat dwadzieścia pięć. —— Paulina już tyle razy zapraszała nas na obiad - że wreście raz musiałam jej dogodzić i wczoraj byliśmy u niej, przedtem jednak trochę zagorzałam, bo ten piec w Twoim pokoju, już widać nadto stary i zaraz po rozpaleniu, zawsze czuć węgle; zapalił tamutko gdy spałam i obudziłam się dopiero o wpół do 10ej z szumem w uszach, zawrotem głowy takim że ledwie zaszłam do ciemnej dziurki, gdzie wsadziłam głowę do miednicy i dopiero trochę otrzeźwiona, czemprędzej otwarłam okno. — Teraz zakazałam rozpalać podczas snu mego, i w tym piec

dopiero wtedy palą, gdy ja na dół zejdę. Na przyszły rok, o nowym w tym pokoju trzeba będzie pomyśleć piecu. — U Pauliny byliśmy do kwadrans na 5 tą, ztamtąd Jaś poszedł do domu, Tadzio do Janika i Herncisza, ja zaś pojechałam do Ordęgów, ztamtąd wybierałam się do Izydorów — o 6 ej miałam wpaść do domu i napisać do mego Kochanka — a na wieczór prosiła nas Tetmajerowa — niebyłam jednak u Izydorów i listu nie napisałam. — Podczas wizyty mojej Ordęga zachorował tak mocno i nagle, że wszyscy głowy potracili — i ja raz po Synapizma — drugi raz po Dr. Rosnera sama jeździłam — dwa razy zaś powóz mój ze słu- żącą jeździł po leki rozmaite. Dzięki Bogu tym razem, jeszcze się udało — staruszek dziś chodzi — ale byłam tam do wpół do 8 ej obawia- jąc się nieszczęścia, a wracając od Tetmajerowej

1372

o 10'ej jeszcze wstąpiłam. Lepiej już wtedy było staruszkowi, pruście mnie kazał do siebie i w czoło pocałował dziękując że mu życie uratowałam, tak prędko przywożąc doktora. Było to według lekarza, chwilowe zatrzymanie obiegu krwi, ~~w nogach~~, przez to dziwne uczucie przestrachu, ból i skrętuszenie tychże na przemian, zimno i gorąco naprzemiany następujące - zawrót głowy z uczuciem że krew zalewa. Wołał ciągle „ratujcie - coś mi się dzieje - krew mnie zaleje - nóg nieczuję - pali - parzycie mnie - zimno - zimno - gorąco - łóżko się przewraca - we mnie się przewraca - palce - palce duże" Krzyczał coraz głośniej - stękał i śmiał się na przemiany - nigdy jeszcze niedoświadczał nic podobnego. Rozner mówił - że jeżli nieżdoła przez ogrzewanie nacieranie, lekarstwa obiegu krwi przywrócić - to się obawia gangreny - zwykle w takich wypad

ad 4/11 1878

~~1873~~

92

(312/2)

kach od wielkich palców się zaczynającej. Dzięki Bogu, tym razem, jeszcze staruszek uratowany; dziś dwa razy posyłałam — chodzi po pokoju i doktor mówił, że niebezpieczeństwo na ten raz minęło. — Widzisz Babeczku, że można po tem wszystkiem, mieć dziś rozstrojone nerwy — zresztą zdrowa Talusia — jutro już pewno ruch będzie i Babusiek niech spokojnym będzie. — Pytasz się kochany, czy ja czuję ważność przyczyn, Twego siedzenia we Lwowie; oczywiście że czuję, i proszę byś się nie zniechęcał i nie zważał na naszą i Twoją tęsknotę — a siedział tam póty — póki coś nie postanowisz — nieskończysz. Gdy już jednak przyjdzie do decyzji — do pisania kontraktów, to może już wtedy, będzie to można robić w Krakowie! co? czy niemożna? To, co mi piszesz o tym nowym kandydacie podoba mi się, i jeżeli jest rzeczywiście rozumnym, uczciwym, i energicznym człowiekiem, to zdaje mi nawet

13/14

niemożność jego ciągłego siedzenia na miejscu niebyłaby na zawadzie. ~~Przeciwnie~~ — zdaje mi się, że więcej się zrobi ~~i~~ energiczniej, niesie,, łżąc na miejscu — więcej się widzi świeżemi oczyma i nie popada w apatję. — Dowiaduj się tylko o niego pilnie — dotąd — opis bardzo mi się podoba. Ale nad tym tylko przemyślam — co ty zrobisz z Dąbrowskim? jak się weźmiesz do niego? — bo przecież niezechcesz odrazu zerwać wszystkich nici łączących nas z nim, a także nici tej siatki w którą nas oplątał — pomału i ostrożnie rozmotać by to trzeba, oszczędzając jego dla Wandy — i dla wielu rzeczy poczciwych, albo tylko wyglądają,, cych poczciwie — co zrobił i robi. — Bardzom ciekawa Twojego planu ~~pod~~ tym względzie i tchórzę troszkę, choć bym się cieszyła. Chłopcy zdrowi. Dziś pierwszy raz czytaliśmy z Jasiem i szło nam dobrze i miło nam było — zdaje ~~się~~ się, że to dobrze pójdzie. — Polecony

1875
93

artykułem był: Le cardinal Retz p. M. R. Chantelauze i co właśnie czytamy. Drugą poleconą rzeczą są: „Kędze Frondy Feulleta" jak Jaś utrzymuje — tego w Revue niema i niewiedzieć gdzie szukać. —

Już bardzo późno — już pakuję, bo i jutro niemiałbyś listu. —

Buzi Ci daję — tulę się do Ciebie na kolana wyłażąc — Kocham Cię bardzo. —

Twoja sercem całem

Falusia Bobusia Janusia

4 go List 1878 — 6 ½ w.

Za listki partizan.

1876

5go Listopada, 1878. Wtorek 5 1/4 w.

Ty mściwy Kudłaczu! Morusie Bobusiowaty!

Talunia się nie mściła, choć Bombuś nie pisał – nic na to nie uważała, i codzień pisała; raz jeden przytrafiło się jej listu nie posłać i już zaraz dąsy, skąpa karteczka – fei – fei – fei! targam Cię za to za brodę – naciągam wąsy i dzięciorki uszek, i dmucham nosem jak król Bobèche, w Barbe Bleu – masz – żebyś wiedział. – Dziś słońce pogoda, to też Talusia raźniejsza jak wczoraj. Dopiero co wróciłam z miasta. Chodziłam do Srukiewicza, obstalować te lichtarze do Radziszowa, żeby były na odpust św. Katarzyny – bo już wreście wstyd – dwa lata już dobiega jak Radziszów sprzedany, obiecało się, i tak już długo czeka gromada, na tę niewielką pamiątkę. – Wychodząc od Srukiewicza, zdybałam Dorkową wracającą ze szkoły, i szłam z nią, aż do ulicy Karmelickiej, gdzieśmy się rozłączyły; ona poszła do domu a ja do ogr. Tenglera, prosić go, by przyszedł, ogródek mój zaopatrzyć na zimę. Powiedział, że w tych dniach nie może, lecz że zaręcza, iż to czas jeszcze i że nie niezmarznie jeszcze w tym tygodniu. Podczas obiadu był Frydar – bardzo mizerny. Wziął

1378

miesięczny urlop w akademii, i utrzymuje, że pra-
cuje w domu; myślałam, że dla akademii ale
nie – powiada że dla siebie – niby do egzaminu
się przygotowuje, którego pewno nigdy nie zda
to rozpacz z tym człowiekiem, ale z tem
wszystkiem mizerny bardzo. — Wymyśla że żona
pracuje, że się zamęcza, że jego tym zamę-
cza – żąda żeby dała pokój wszystkiemu –
i kiedyś znowu przychodził do mnie, żądając
pożyczki 50 złr. Powiedziałam, że niemam, tylko
ściśle to, co mi na dom potrzebne. —
Wracając z Karmelickiej, spotkałam Marynię Ord.
z Michalinką i p. Michałem? Ordęgą – bratankiem
pana Józefa który dziś już z tymże bratan-
kiem wyjeżdżał na spacer. — Tadzio dziś już
poszedł na lekcję do Janika. Marylka Włodzi-
mierzów podobno się krzywi i jest w ortopedycznym
zakładzie, – mówił mi to Izydor. — Skończyła
Talunia Chandosa – nieumył się do triady
itd. Teraz Królewskich synów kraszz czyta
Talusia. — Z Jasiem dziś drugie było czyta-
nie – odbywa się to, między 10 tą a 12 tą, i to
dobrze nam idzie. — Dziś grają – po śmierci cioci Batu-
kiego. —

Zjadłabym w tej chwili, parę kasztanów – a razem przy kasz-
tanowej w czekuladowej świętej pamięci. — Jutro koncert pan-
ny Ziehkiewicz śpiewaczki. — Bździnier

Zyblikiewicz ma być strasznie zagniewany na cały świat – po uroczystości Matejkowskiej. Gniewa się na publiczność, a szczególniej na wyższe sfery, że niedość licznie się zgromadziła i odznaczała się obojętnością – gniewa się na Matejkowa, że niebyła w ratuszowej sali, podczas oddawania berła i niepękła jak żaba, według jego domysłów fałszywych; ~~gniewa~~ wścieka się na Matejkę, że nie dziękował, a nawet postąpił tak, jakby nieprzyjął berła, oddając go zaraz w pierwszej chwili – na własność szkoły sztuk pięknych, „berło tak kosztowne". – Zaraz na wstępie wpadł w zły humor, gdy Matejkowa w karecie przysłanej z pod baranów, jechać niechciała, zostawiając ją mężowi, a sama z czworgiem dzieci siadła do fiakra. Pan prezydent widać chciał, żeby się pakowali do karety, jak śledzie do beczki – dlatego, że z pod baranów. Gdy przyjechał po nich Zyblikiewicz, powiedziała mu na wstępie – że się oboje z mężem, już od dwóch tygodni śmieją z tego pasowania go na króla i że znajduje to bardzo zabawnem. Możesz sobie wyobrazić, jaki –

Zjadłabym w tej chwili, parę kasztanców – a raczej masy kasztanowéj – w czekuladowej i biedej powłoce. – Jutro koncert pany Zieńkiewicz śpiewaczki. — Człowiek

1380

dobry był usłyszawszy to. — Urządzone wszystko było bez sensu; naprzykład po ukończeniu ceremonii oddawania berła, przestano się zupełnie Matejką opiekować — tak — że musiał iść sam szukać swojego paletota i ledwie go odszukał w masie innych i sam nawdział — bo lokaje widać go wzięli za prostego śmiertelnika, z powodu swej powierzchowności, mniej nawet ważnego od innych.
Wszystko Ci opowiedziałam — co słyszałam po [illegible]. — Mój Bobuncin — jak Ty się przyzwyczaisz do Kawalerskiego życia, to potem żona i dzieci nudzić Cię, zawadzać Ci będą — mój Bobunciu — czy nie? czy pewnie nie? mój, mój Bobuncin! — Tęskno Talusieczce — ale nie nie mówi, nie narzeka — bo wie, że tak być musi — ale jak się raz doczeka Bobusia — toż go to dopiero całować i męczyć będzie — bój się, bój się Busiu. — Buzi Ci daję, złotko oczka, rączki — Karolek Twój całuje — a bądź mi zdrów i kochaj nas — pisz.
Chłopcy ręce Twe całują. Jaś pisze coś — porządkuje pewne zapiski, wykładów dzisiejszych Tadzio pracuje z Kumarem — Anielka w swojej dziurce trzaska — aż ją tu słychać — papużki coś mruczą. Pies jest. — Papużki kłat

Ni, niedostały — bo zdaje się nie jest im potrzebna — tylko gniazda za renskiego — które przytwierdzone jest zewnątrz klatki i tworzy jakby drugi pokój — zobaczysz. — Całujem [illegible] — Twoja Talusieczka Żoneczka.

Środa, 6go Listopada 1878.

Mój Kochanku serdeczny, szczęście Ty moje!

Dziś znowu karteczkę tylko otrzymałam, i to skąpą karteczkę - smutno mi, ale że (widzis, póscio nowe) wiem, że Bobusiowi, jeszcze smutniej z tego powodu, więc go niebędę brzydko przezywać - ani ~~mima~~ mścić się na nim. Dzisiejsza karteczka choć skąpa, dobrą jednak przyniosła wiadomość; Kłopoczesz się interesami, ale tym razem, z nadzieją dobrego końca, może więc Bóg da, że wszystko ułoży się dobrze, a Bobuś powróci do nas mniej skłopotany, swobodniejszy i do milszej mu, niż obecna zdolniejszy pracy. Ty niewiesz Kochany, jak mi jest, gdy cię smutnym wi-dzę, bo Ty tak smutnym być umiesz jak nikt; wiem ja i tłumaczę sobie, że smutek ten, niecałkiem z moralnych, a z fizycznych często pochodzi przy-czyn, ale to właśnie mnie martwi, że się nic na to nieradzi. Może wreszcie, gdy ci się pomyślnie ułożą interesa, zechcesz pomyśleć o sobie, o swojem

13/821

zdrowiu, na rok przyszły. — Jutro spodziewam się szczegółowych wiadomości. — Ztąd — nic ci dziś niemam do doniesienia; zdrowi jesteśmy — chłopcy pracują bardzo, ja trochę — Anielka zawsze z równym zapałem, tylko że często teraz choruje na żołądek. — Józio wczoraj wróciła — matka wyszła jak się zdaje z niebezpieczeństwa — miała zapalenie błony sercowej — zapewne z przestrachu — noga bardzo ją boli, ale się niegoi. — Stanisław usługujące, co chwila wychodzi za drzwi, bo mu się chce kichać i kaszlać; reszta całej służby zajęta dziś obieraniem i szatkowaniem kapusty do kwaszenia. Węgli musiałam dziś kupić dwa sążnie — wiem że i do połowy Grudnia niewystarczy a kosztuje 44 rsrskie. — Pies wczoraj wieczór był — dziś go znowu niema — na pożegnanie potarbował kurcze — niewdzięczny! — Papużie zgodnie żyją i wesoło, czasem bardzo hałasują.

Odwołano mnie przed chwilą — do Tabulskiego — który

1385
97

przyniósł pudełka (gabloTki) na minerały.
Zła jestem taka, że gotowam go pożegnać na
wieki; wziął miarę sam, na centymetry obracho-
wał, zapisał sobie w mojej obecności, śmiał się
że mu tłumaczyłam za dokładnie - i zrobił całkiem
inaczej - tak, że przyjąć tego niemogłam. Będzie
robił inne - ale kiedy je zrobi? i jak znowu?
doprawdy z tutejszemi rzemieślnikami, świętą trze-
ba mieć cierpliwość. Rekomendowała mi pani
Paszkowska biednego stolarza, potrzebującego roboty,
chciałam mu to dać robić, ale potem pomyślałam,
ej! dam mu kiedy coś innego - to - niech robi
Tabulski, żeby było porządne i ładne dla Tadziusia
i oto jak na tem wyszłam. - W każdym razie
nie turbuj się tem Bolusiu - dam mu jaką bagatelkę
grzebień n.p. który mu potrzebny - piór pudełko
etc - a od Ciebie jeżeli chcesz - mogą być mazurki
Wieniawskiego na skrzypce, lub bilet roczny na
ertonka Mury - pudełka zaś - zapowiem mu od

~~1384~~

mu od siebie, bo wątpię, żeby gotowe były, choć niby obiecuje. — Deszcz dziś leje przez dzień cały — nie niesłyszałam — nie niewidziałam dzień cały. — Ale, ale, wczoraj Ksiądz Lewandowski przysłał mi w prezencie wóz ziemniaków i słój rydzów marynowanych — kłopot oczywisty, nie wiedzieć w jaki sposób mu się oddarowywać. — „Podobno" tak mu się zrodziły ziemniaki, że ich niema gdzie podziać — a są za bezcen — 1 Złr korzec, 1 r 25 c. najwyżej — tu — na miejscu — to fura więcej kosztuje. Furmanowi dałam dwa reńskie i dobry obiad. Ksiądz, choć był w Krakowie niepokazał się. — Bella zaszargała się w błocie — Lubuś bardzo teraz niepachnie — ale mnie fanatycznie kocha. — Pałaszujam już Basiowi — całując jego łapki za siebie i chłopców — buzi dając — całując oczka mrugające bez okularciów — kaczorek smaczny — czało mądre i poczciwe. — Bardzo Cię kocham i tęsknię za Tobą — ale niewołam — nie naglę — zostań tam póki potrzeba — tylko nas kochaj — i pisz. — Twoja sercem całem Talusia — Babusia Zanusia

6/2 w.

7/II 1878
~~1385~~
315
98

Bohusieneczku mój serdeczny, kochany! Mój!

Za liścik patataijam — nic nikomu niemówię o nieściach w nim zawartych — ale sama przemyśluję i tchórzę — choć może niemam czego. Boję się, żeby nie wpaść z deszczu pod rynnę — boję się — przypominając sobie hałasy jakieś straszne na Dublany i nieporządki tam panujące — czy pamiętasz? Działo się, to przed kilku laty, jakieś były hałasy, mowy, gwałtowne zarzuty na sejmie, czy też na posiedzeniach towarzystwa agronomicznego — już niepamiętam co! ale wiem że coś było. Czy pan dyrektor szkoły niebył winnym? czy to ten sam wtedy był dyrektorem? A znów kiedy mówią: „chwytaj go rękami i nogami" to go trzeba chwytać. Chwytaj, chwytaj Bohbusieczku chwytaj, Tylko mu się pióreczek dotykaj. — Widzisz — jaki głupiś Talcia.
A na co tytoniem do listu nasypałeś?
Wczoraj przez cały dzień, niewidziałam nikogo obcego, prócz chłopca od Jabulskiego — dziś widziałam obojga

139/6

Koziebrodzkich, (Karów). Dziś o 6ej wieczór wy„
jeżdżają ze wszystkiem do Wiednia. Sprzęty jakie były
jeszcze sprzedali - rzeczy wyprawili już frachtem,
i dziś z dzieckiem jadą. Ona darowała mi ośm
oleandrów, pozostałych po matce i wielką mi tą
pamięcią zrobiła przyjemność; widzę panią
Koziebrodzką, oskubującą z nich zżółkłe liście.
Oddała mi klucze od dużej sali i kaplicy i ostrze„
gła że w górnych pokoikach zboże młynkują i
kury a gołębie trzymają - strych zaś cały do dachu
zawalony plewami. Od takiego ciężaru sufity za„
walić się mogą - a od młynkowania, i tego ciągłego
trzęsienia i ciężaru - już się gdzieś coś zarysowało.
Możebyś napisał do Scheiwicha z nakazem, żeby
młynek do czyszczenia zboża - natychmiast na
dół znieść kazał, kury i gołębie trzymał w
kuchni lub stajni, a na strychu ciężarów nie
gromadził - bo jak się sufity zawalą lub ściany
porysują, to on będzie odpowiedzialnym. - Jeżeli

Każesz, to i ja z polecenia Twego napisać mo-
gę – lub pójść do Marcelego prosząc, żeby mu to
w Twem imieniu powiedział – sama jednak nie chcę
się wdawać, bez Twego polecenia. – Zimno dziś po-
rządne – jadą pociągiem mieszanym – dopiero
jutro w południe – będą w Wiedniu, a ubrani
bardzo lekko – o futrach i mowy niema – jak
oni biedacy zajadą? On szalone bole miewa, w
skutku kataru żołądka, leżał teraz trzy dni – do-
piero przedwczoraj wstał. Ona rozpromieniona
dziś była, że jedzie z mężem; gdym się o przyszłość
ich niepokoiła, powiedziała mi: „Nous travaillerons
moi, je ne lui couterai rien, je sais coudre à la
machine". Za rzeczy po matce, których własność przyz-
nał jej Władzio, dostała 80 Złr i za to maszynę chce
sobie kupić; „c'est encore Maman qui me la donnera"
powiedziała poczciwie. Niech im Bóg szczęści, tym
biednym ludziom. — — Tabulsia przychodził dziś rano
z submissją – pokazało się – że stołowina – przy kółku
ogonka nierobił – zamiast 39 – zapisał 30 cent. Wie-

1388

cuje na Sobotę, choć jedną skończoną przynieść gablot-
kę. Ot biedny staruszek — syn mu długów narobił powiada — domyślam się — że musiał go popod-
pisywać — bo znękany jakiś bardzo — to też nie
dziwnego — że zapomniał o ogonku. —
Chłopcy zdrowi; Jaś codzień przez godzinę czyta ze
mną po francuzku o Kardynale Retzu. Tadziuś
uczy się pilnie — pójdę znowu kiedy, dowiedzieć
się z jakim skutkiem. — Do Mifki już pisałam.
Od Mamy list miałam — ma się nieźle i dość spo-
kojna. — Bądź zdrów już teraz Bobciunciu
mój — Józek już stoi nademną. — Chłopcy
bardzo się dziwują, że cię tak długo niema, szcze-
gólniej Tadziuś. — Buzi ci daję i cała tulę
się do ciebie i o ściskanie proszę. —
Twoja — caluteńka Twoja — sercem
całem Twoja

Falusia — Bobusia Zanusia

7go Listopada. 1878. 6½ w.

8/11 1878 1389

100

(3147)

Bobusieczku mój jedyny! Szczęście Ty moje!

Hohohohooo! Bobusieczek już przeszedł Rubikon, i Falancia cieszy się bardzo, bo teraz już przecie może niedługo, doczekamy się Tatka naszego. Wiem, że jeszcze nie zaraz, bo pewno będziesz musiał czekać powrotu tego pana z Medyki, i potem znów konferować z nim będziesz; później, pewno z Dąbrowskim będziesz miał rachunki, ale to może i tu da się załatwić, a jemu może osłodziłoby pigułkę, gdybyś go w tym celu do nas zaprosił — jeszcze niewidział chałupy naszej. W każdym razie - już, już czuję, że Bobeczek mój, niebędzie koniecznie potrzebował, długo jeszcze siedzieć we Lwowie i Medyce; w tym miesiącu wrócisz? nie prawdaż? — No! szczęść że Boże Bobusiom w tej sprawie — żeby wypadła na korzyść naszą i dzieci naszych - a niebyła nikomu krzywdą. Jakim on też będzie dla podwładnych, sług i włościan? Jaki stosunek z niemi zachowa? Jak nich wpływać

13/30

będzie? Czy chłopi znowu, widząc nowego

właściciela, niezechcą wszczynać procesów? Ale na co ja Ci piszę wszystko co mi na myśl przychodzi? Kiedy Ty i tak zawsze masz więcej wątpliwości odemnie i obaw? na co Ci głowę kłopocę, zamiast Cię uspakajać? – Kontenta jestem bardzo – że się na ten krok zdobyłeś stanowczy – ale jeszcze bardziej cieszyć się będę, jak to już wszystko wejdzie w ruch i życie – jak chwila przesilenia minie – bo przyznam Ci się Robciusiu – tchórzę trochę; niechciałabym żeby Wandzia z tego powodu ~~mia~~ ła jakie przykre chwile – żeby w czemkolwiek mogła mieć żal do nas. Mówię do nas – bo ona mi ~~zgryz~~ zawsze ~~ni~~ większą przypisuje władzę niż ja ją mam, i niż mieć mam ochotę. – No – ale dość już o tem. – Tadziowi dziś nic niemówiłam, o tem co pisałeś, bo i tak dziś już odemnie słyszał burę za to – że pisał niemieckie zadanie, do godziny drugiej w nocy. – Wiem, że ciemięga jeszcze w dzień Wszystkich Świę

tych gryzmolił coś do Ciebie i pewną byłam że wysłał już do Ciebie list, nic nikomu niemówiąc jak ma zwyczaj. Chciałabym, żeby on sam już myślał za siebie trochę, nie naganiam go więc czasem nawet wtedy, gdy wiem, że za to trochę odpokutuje – bo to lepiej skutkuje niż gderania i bury. Poczekam jeszcze do Niedzieli południa – zdaje mi się, że sam zbierze się napisać – jeżeli nierobi tego, to mu po południu w Niedzielę przypomnę, lub przeczytam słowa listu Twego – co już będzie wielką karą, której przykrości jakbym mu w dzień urodzin robić niechciała, bo on w każdym razie nie sercem grzeszy, kocha Cię bardzo i rozumie, przeto – niech Cię nieboli serce Tatkuncia, jak wiem że boli – znam ja się z tem – choć to niema sensu. Mój Babciusia uśmiechnij się do Falusi na pożegnanie – uśmiechnij koniecznie i kochaj tego nudziarza i oryginała – bo on wart kochania – choć często nas martwi – niechcący.

Muszę już kończyć bo późno. Jaś bardzo zainteresowany był wczorajszym wykładem Szujskiego o Mieczysławie II – w którym nowe – nieznane mu – a raczej całkiem inne od dotąd znanych mówił rzeczy. – No posyłam Basi ci daję – kocham cię. Pamiętasz siedmnaście lat temu, jak nam życie Tadzia zaświeciło jak słońce po przebytej burzy – pamiętasz – jak wraz z urodzeniem jego – ustały troski i obawy, które nas przedtem przez parę miesięcy – tak ciężko trapiły. Od urodzenia on widać był przeznaczonym, rozweselać nas – ~~bo~~ wszakże żywiołem wesołości i śmiechu on jest w domu naszym – jak on się zasępi – to się przez dzień cały nikt nie rozśmieje – jak zaś on się uweseli – to ~~~~ najbardziej zachmurzone wygładzi czoło. Buzię – ściska Tadzio, całuję. Tulę się do Ciebie

Kochająca Siostra

9go Listopada 1878

Mój najmilszy, najdroższy Bobusieczku!

Pół ćwiarteczki tylko dziś posyłam, bo już niema czasu, już pół do 7ej. Bardzo liche i niemądre przeszkody, czas mi zabrały. Dąbrowski jabłek przysłał dwie paki, trzeba było z tem się uporać przed nocą - ale i tak, tylko większą rozpakowałam - a mniejsza choć także potężna - stać będzie w sieni do Poniedziałku. Oleandry przywieźli z Ludwinowa tak olbrzymie jak gruszki w naszym ogródku; niemiałam wyobrażenia że są tak wielkie - i kłopot był z niemi, nim je wreszcie wtaszczono do sieni, gdzie stoją koło schodów dosięgając pierwszego piętra. Wreszcie na dobitek, takie mam rżnięcie i boleści - a krzyże tak mi rozpiera - że wszystkie poty na mnie biją w tej chwili i niepisałabym nawet do Króla polskiego - a do mojego Kochanka piszę. Temi boleściami się nie dręcz Bobusku - ja czasem miewam takie przed pół. pufciowatością - a to już trzy tygodnie mi nęło - czuję, że to nic niebędzie - ale boli uczciwie. Za liścik, poczciwe, kochające słowa - i dobre Kastan

1394

cie patajam – ale jeszcze niema kasztanów ani Książek. Za Narodówkę także dziękujemy naprzód. – Któżby inny kazał czytać o kardynale Retzu – jak nie profesor historyi powszechnej Zakrzewski który właśnie w tej chwili mówi o Ludwiku XIII, Richelieu, Retz – Mazarinie – frondzie itd. – Wilerka niema. W ogródku nie złe go. – Co można było zrobić z pieccem, to jest zrobione. – Balsamu niemam – bo mnie już nie nieka li – dwa dni tylko przypominało się. Chinina Laroche piję i może źle robię; jutro pić niebędę bo to pewnie ona przyczyniła mi tych dolegliwości. Wtykieiem po mej kości pacierzowej niejeźdź – bo wiesz, że ja się bardzo o to gniewam. – U Marcelego i pani Paszkowskiej byłam wczoraj. Marceli nieźle wygląda, ale niewychodzi. Pan Franc. Paszkowski i Roman Bniński – byli tu kiedyś – ale obu niewidziałam. Asnyk Tadziowi koszyk ślicznych gruszek wczoraj wieczór przysłał – i sam, potem przyszedł na herbatę. Ks. Marjan w Kobylance. Janik zdrów. Kaziowi lepiej – Tkalnia Irzenie. – Tadzio sam sobie kupował bilet – uszczęśliwiony. Rozczulony był gdy mu o tem powiedziałam i rzekł: „a ja nawet dotąd Tatkowi za imieniny niepodziękował“ – z konfundowaną i skruszoną miał minę – a ja korzystając z chwi

li rozstrzęstam mu jeszcze lepiej sumienie. – Jutro pewno pisać będzie – tymczasem abyś zdrowa wraz z Musią – ręce Twe całuję – a ja całuję Cię całutkiego i całego Kocham. – Już Talunia lepiej – p...... p. – Twoja Talunia.

Bobunciu! a żeby biednego Liatkowskiego nieruszać do wiosny. – Biedna Mniszkowa.

10go Listopada 1878. Niedziela.

Moje Ty Szczęście, mój Ty Bolusieńku drogi!

W tej chwili dopiero (godzina 4ta) przyniesiono mnie i Tadziowi recepisy na paczki nasze, po które już posłałam zaraz. Bobunia, z Bolusięta ~~po~~ i Anielka pójdą dziś do teatru, na Wianek grochowy Mateckiego – wezmą ze sobą część kasztanów i dopiero sobie będą rozkoszować Pałajowiję. – Gazety Narodowej niemogłam jeszcze czytać ale przeczytałam to, coś mi dziś przysłał i serce mi się raduje, zdrowo mi się robi, że przecież mówią o nas, że przecież ktoś się odezwał poczciwie, mądrze, po polsku, i to właśnie taki, którego nikt dotąd niepodejrzywał o taką wymowę, odwagę i takiego uczucia. Przeczytawszy te wyjątki z pism niemieckich – dopiero nabrałam strasznej ochoty do czytania mowy – zaczęłam szukać i w Dzienniku Polskim znalazłam ją caluteńką – ale jeszcze nieczytałam; pierwej list napiszę, a dopiero potem, niespiesząc się, z wolną myślą, czytać ją sobie będę i cieszyć się. Jabym lubiła politykę i pilnie

1396

czytałabym dzienniki, gdybym takie rzeczy częściej znajdować tam mogła. Chciałabym poznać Hausnera i uścisnąć dłoń jego na oznakę szacunku i podzięki za to, że rehabilitował mową swoją polaków. Ma wyglądać ciekawie, śmiesznie nawet jak Jaś utrzymuje, i do Bismarka podobny. — Jaś siedzi naprzeciw mnie w tej chwili i czyta mowę w Dzienniku — mocno zainteresowany. Jeżeli chcesz żółć sobie poruszyć, to przeczytaj artykuł wstępny Czasu w nr 259 z Niedzieli, przeczytaj co tam piszą o mowie Hausnera. — Wczoraj wieczór Talunicia wcześnie się położyła, bo była do niczego — za to dziś już zdrowa. Nie służy mi widocznie, że mało wychodzę — ale samej chodzić po deszczu, błocie i śniegu — to za wielki na mnie heroizm — wczoraj i dziś nie wychodziłam, bo szkaradnie. — Tadzius sam sobie wczoraj poszedł po bilet do Muzy, bo wiedziałam, że to właśnie sprawi mu największą przyjemność — ale tam taka manipulacja. Zapisali jego imie, nazwisko i godność poprzestając na tem, a co miesiąc chodzą po domach i wybierają pienią-

~~1397~~
104

dze od członków (1 złr na miesiąc). – Za to, cała fami-
lja ma prawo chodzić na koncerta za opłatą 25 cent
za miejsca siedzące a 15 tu c. za stojące. Korzystając
z tego przywileju pójdę jutro z Anielką na wieczór
Muzy – na którym śpiewać będzie, chwalona kon-
certantka panna Ziętkiewicz. Za 50 c. można sobie
pozwolić – a tym Twoim prezencie – najwięcej po Tadziu
Anielka zyska. Tadzio także pójdzie za 15 c. jeżeli
czas mieć będzie, o czem dziś jeszcze niewie. – Wczoraj
wieczór był u chłopców Włodzio Tetmajer. – O Jasia zy-
nościach i obrotach niepiszę, bo wiem, że on sam wybiera
się pisać, powiem tylko, że jest ożywiony i ruchliwy. –
Na Tarnowskiego konferencje także się zapisał i ma
tam mówić lub czytać – o Sobieskim w poezyi. – W
tej chwili, najbliższe czytanie na tych konferencjach, ma
być Piotra Górskiego, o Kiejstucie Asnyka. – Tadzio
bardzo teraz pracuje. Wstaje o pół do 7ej – ubiera się –
powtarza lekcje, je śniadanie – idzie do szkoły. Tam jest od
8ej do 12ej – wraca około pół do 1ej – ledwie ma

1398

czas powtórzyć cokolwiek na popołudnie — dają obiad. O trzy kwadr. na 2gą idzie do szkoły — wprost ztamtąd po 4ej idzie do Janika — wraca o pół do 6ej łyka podwieczorek — a jak się u Janika lekcyą przedłuży, to niepołyka wcale — o 6ej przychodzi Komar i dopiero o pół do 8ej, a czasem przed sa- mą 8 mą odchodzi. Po kolacyi uczy się i pisze sam! W te dnie dwa razy w tydzień w których szkoła do 11ej — przychodzi w południe Wroński i ~~ith~~ Niedziele — we środy, soboty, Niedziele — zwykle wyrabia domowe zadania miesięczne — skrzypeczki bardzo rzadko się odzywają, bo choć ma chwilkę czasu — to tak jest znużony, że zasypia natychmiast gdziekolwiek usiądzie. — Niepiszę się „dewel" tylko „dewil" — a najlepiej — „nietaki djabeł czar- ny jak go malują." — W tym wyjątku z listu Dąbr. przebija się żal głęboki — ale może to komedja — albo ja wiem? — Jakiż to ten drugi punkt? — Szczerzy Babuś bardzo, żeś się tak ener- giernie zabrał do uporządkowania interesów. — Chciałabym żeby Dąbr. wziął w dzierżawę Stawczany albo Medykę — jeżeli sobie tego życzyć będzie — a Buców mu zostawisz — nieprawda? Wszakże on tam porządnie gospodaruje! — No bądź już zdrów Bobeusiu — Talunecia za- wsze sercem tchórzy — niechciałaby nikomu robić przykrości — choć czasem robi — ale temu ~~winna~~ nie serce — ale temperament — serce zaraz żałuje. A czasem znowu — chcąc oszczędzić jednemu troski — drugiemu ją napędzi — a to zwyczajnie — głupia Talcia. — Buzi ci daję — Kochanie — złoto — oczka — karczek — nóżki Twe całuję. — Bóg z Tobą niech będzie. — Proszę poglakać mnie. — Pataijem — Twoja Żonusia Babusia.

Są już paczki. Kasztancie dobbe bardzo, tylko pomarszczyły się z zimna. Pataijem Tadzio swoją rozwija wtedy nie. — Buzi. Godzina 5 ¼ —

11go Listopada 1878. Poniedziałek
5 3/4 w.

Mój Bobusieneczku kochany, moje Ty Szczęście!

Patatajam za liścik dzisiejszy — buzi daję.
Dzieci Twoje zdrowe - wszystko troje — dziś śliczna pogo-
da, ciepło, i słońce świeciło — to i raźniej zaraz czło-
wiekowi. — Talunia po obiedzie chodziła do Pauliny i po
Bluszcz — reversia z 1go, jeszcze niema. Widziałam
tam broszurkę „z Ducha św. napisaną" (przez ks. Goliana) (List otwarty
do ks. Kuczki itd. — Paulinie ktoś to pożyczył, ale
kupi to mówiła, by móc udzielać „maluczkim i biednym
braciam i siostrom" — którzy czytali pierwsze broszury,
„niechże i tę z Ducha św. napisaną czytają"! — Powie-
działa ~~me~~ mi pożyczy gdy kupi — chociaż ja to koniecz-
nie kupić powinnam. — Wychodząc stamtąd we
drzwiach spotkałam się z ks. Eberhardtem jezuitą,
który tam jest teraz wszystkich spowiednikiem i
nauczycielem religii. Paulina i wszystkie jej córki,
w mej obecności przy drzwiach, pocałowały go w rękę,
ja którą mu naprędce przedstawiono, mimo że o to

1400

jak się domyślisz nieprosiłam — nieposzłam ich śladem
a tylko skłoniwszy mu się, czemprędzej wyniosłam
się, za drzwiami dopiero oddychając wolno. — Jaś
dowiedziawszy się, że tam chodzi jezuita — oburzył się,
i powiedział, że tego tylko jeszcze brakowało tam
do kompletu i do dokończenia edukacyi. — Ach
Bolunciu — szkoda tych dziewczątek, dobrych z natury. —
Basia teraz robi pastelami ~~portret~~ nauczycielki dzieci
państwa Romanów Michałowskich — francuzki — dziwnie
w wyrazie ust, ~~i~~ brody i nosa — do naszej Musi Lwowskiej
podobną — na pierwszy rzut oka, uderzyło mnie to
podobieństwo — miałam więc mimo wszystkiego, po co
chodzić do Pauliny. — Czy odebrałaś list Tadziusia?
cóż on tam popisał? niepokazał mi smarkacz.
Wczoraj bawiliśmy się nieźle w teatrze — chociaż to
bardzo staluchne i drugi raz bym na to nieposzła
Wajdałowicz, Galasiewicz, Jaśkiewicz i Stachowicz,
ówna, grali najlepiej i bawili publiczność — ale
Sobiesław w roli Caska był komiczny ale nie w znakomity
sposób — a pani Lüde jest poprostu nieznośną. —

1401

106

Kasztancie bardzo dobre — pałajamy. — Zapowie„
dzianą jest na Sobotę: Sztuka spiskowania Scribe„go
Bobuncio był na tem — proszę mi napisać — czy Tadzio
może być na tem — bo mnie sparzył ten Pocałunek—
chóć ślicznny. — Bardzo mądrze w tym roku wymyśl„
li, że w Sobotę dają nowe rzeczy — a nie we Wtorek„
jak zeszłego; w Sobotę chłopcy czas mają — a tak bar„
dzo — szczególniej Tadziowi rozrywka się dar w ty„
Dzień należy. Może też niedługo nasz Tatko Kocha„
ny, z nami do teatru pójdzie — hohohohooooo! sam
już dziś wspomina o powrocie. — Bobuncio! spróch„
niałe wazony oleandrów Ludwinowskich rozle„
ciały się w drodze — musiałam kazać nowe robić —
i wyobraź sobie — takie olbrzymy — że ledwo wytar„
gowałam na 16 rsr — ale musiałam to zrobić — bo
by oleandry poschły, a przytem w sieni od wody
spróchniała. — Jabłek niemam gdzie podzieć, bo moje
szafy w tym roku pełne — a jabłek dużo — musiałam
więc w jednej z piwnic, kazać porobić półki a jabłka

1402

tymczasem siedzą w pace — to też kosztować będzie — ajaj ajaj! tej piwnicy na wino przeznaczonej niechcę zapwrzątać, bo może przecież doczeka się wina. — Wilczka niema — widziano go na Szczepańskiej ulicy — ale niedał się zwabić. — Pająki dziś w nocy trzepały się — zdaje się dlatego — że księżyc na nie świecił. — W czytelni uradzili, żeby udać się do księgarni tutejszych, Lwowskich i niewiem już jakich, z zapytaniem, z jakich dzieł potrzebują tłumaczeń — których by się młodzież podejmowała pod nadzorem komissyi kontrolującej, z pomiędzy nich wybranej z najkompetentniejszych. Jasia to wniosek, który się utrzymał niemożnaczną opozycyi — on ci to dokładnej w tych dniach zapewne napisze. —

Ruszcza się chłopczysko i nabiera odwagi do wypowiadania swych myśli, przemawiał tam już parę razy. — Czytanie nasze dobrze idzie — z Evardem dwa razy w tydzień lekcje przez tego. Dziś koncert Muzy — niechce mi się — bednarz — cieśla — Paulina — ojciec Eberhardt, broszura Goliana — deklamacje Zosi — zmęczyły mnie — chciałabym siedzieć cichutko — ale pójdę, bo Anielka się cieszy. — Bądź zdrów, Babusieczku — rączki Twoje wraz z chłopcami całuję — a do 4ej niesiedź — a rano wstawaj a nie spóźniaj się wszędzie — Ty kochany gużdrżąto mój — a nie gniewaj się — że cię gardłatą nazywam — a kochaj swoją babę niedużą — a daj buzi — oczek — czółka, — główcię dopókiż żebym się do kaszczku dostać mogła i bądź mi zdrów. — Twoja całuśka Faluńcia

1405

12go Listopada 1878r

320

107

Żabusieczku mój Bobusiowaty, mój Ty Mój!

Za liścik pałaijam, bardzo był smaczny – tylko to było niesmaczne, że się Bobunciowi głowa kręciła i że go mdliło. Zdaje mi się, że te dolegliwości pochodziły z osłabienia z powodowanego niewyspaniem, czego najlepszym dowodem polepszenie, po kilkogodzinnem spaniu. Tadzia zawsze mdli rano i głowa mu się kręci – jak dłuższego snu potrzebuje – taćbrzydki Bobuś ze swojem siedzeniem w nocy.

Byłam tedy z Ciotką i Tadziem na tym Koncercie zaczynającym się o trzy kwadranse na 8mą. Panna Ziętkiewicz głos ma ładny, szczególnie niskie tony – metodę dobrą – włoskie piosnki najlepiej śpiewa – ale ma wielką jedną wadę; tak niewyraźnie wymawia słowa – że nawet tego niemożna się domyślić w jakim języku śpiewa. Singer, Kułaczkowski – pan Marczello (Deklamacja z Maryi Malcz) chóry męzkie – uzupełniały

1404

Koncert i wszystko nieźle poszło — warto było dać po 25c za bilet. — Ale ochronkowie płacą po 1/2 reńskiego. Pełno było bardzo rozmaitej publiczności — oczywiście że i p. Kostowscy byli, bo oni są wszędzie. — Babunciu! hohohoo! już zrobione półki i przepierzenie w piwnicy — bardzo teraz dobrze i porządnie — chociaż pokazało się, że półek za mało. Faluncia troszkę się zmęczyła — krzyże ją bolą i spać się chce — bo od herbaty do obiadu — w piwnicy siedziała i jabłka układała — ale pół mufcią jeszcze niejest — nie." — W piwnicy sucho i ciepło — mieszkać by tam można — bardzo dobre piwnice Babusiowe, hohohohoo! — Podczas obiadu dopiero lisak Babuncia przynieśli dziś, i dobrze zrobili; bo przedtem siedziałam w piwnicy. Czytałam z niego ustępy chłopcom, którzy rączki Tatrza całują. W tej chwili obydwa naraz się w swa-

1405
108

ich drzwiach. – Po obiedzie dopiero czesałam się i ubierałam – niechciało mi się i chętnie zbierała już tak zostać do wieczora – ale wczoraj w mej nieobecności byli tu Sokołowski i Asnyk – może i dziś przyjdą. Jeszcze niewidziałam Sok. – po tym powtórnym powrocie z Kobylanki i ciekawa jestem, bo ciągle jeszcze niedowierzam. Byli tu także wczoraj Frydowowie, gdy byłam u Pauliny. – Ciekawam dlaczego profesura miałaby Walskiej przeszkadzać do zamążpójścia, ja myślę że przeciwnie. Na cóż biedna dziewczyna męczyła się i zdawała ten egzamin, jeżeli przez trzy lata – po zdaniu egzaminu, niebędzie praktykować – to powtórny egzamin składać będzie musiała. Bardzo z nią współczuję, bo gdybym nią była – a taki jak na nią zapadł na mnie wyrok – tobym się bardzo martwiła i płakała. – Ja myślę, że daleko łatwiej znaleźć męża, gdy się dowiedzie, że się potrafi w razie

1406

potrzeby utrzymać siebie i nie być mężo[wi] ciężarem. — Mowa Wolskiego dobra – ale Hausnera znakomita; biedny ten Hohenwart jak go wypicował. Mój Babciusiu – ja się na tem nieznam – ale mnie się zdaje – że Wolski i Hausner, obydwaj słuszność mieli po swej stronie – ja się we wszystkiem z niemi zgadzam – ale Kraków poszarpałby ich, gdyby mógł. — Czy ten Hausner jest człowiek elegancki i salonowy? bo mowa jego w rękawiczkach ciągle i zachowująca od początku do końca ton człowieka dobrze wychowanego Wolskiego mowa niema tej cechy – choć niema także i tego ostrego dowcipu. — Bądź już zdrów już po wpół do 7ej – już Józek stoi nade mną i mówi że "jus cas." — Buzi ci daję i całuję od stóp do głowy i tulę się do Ko-chanka mego i ręce całuję Tatkowi mojemu. — Bądź mi zdrów — Kochaj nas — Kochaj Falunecię swoją

Janunecię.

Dziś gd jeździmy – prawie całe przedmieście miała białe – skrzypka! Zielenka niema.

13go Listopada 1878

Moje Ty kochanie, mój Ty Mieczu drogi!

Za liścik pałaijam, ale nie ze wszystkiem się w nim zgadzam. Dlaczego wdowa ma iść za mąż, jeźli jéj się niechce? z drugiej strony, takie same zadałabym pytanie — dlaczego ma nie iść za mąż jeźli ma ochotę? Niewierzę temu, żeby kobieta niemogła obejść się bez mężczyzny, i ażeby zawsze przez którego(ś) z was rządzoną była. A Jabłonowska? a matka Twoja? a stryjenka Tytusowa? a Birkowska? a Ebersowa? itd itd — a nawet i Paulina! Czy Ty myślisz, że ona da kierować sobą? Ona to robi dlatego, że tak robi arystokracja tutejsza — z jéj strony, to wszystko według mnie komedja i wyrachowanie. Przyznaję, że do wielkiej części kobiet, zdanie Twoje da się przystosować — ale nie do wszystkich. Nieda się ono przystosować do kobiet wyższych duchem — nieda się także przystosować do egoistek — i nie da się wreście przystosować do tych — które w sercu

1408

wielką miłość mają dla zmarłego męża, lub dla dzieci swoich. — Zwyczajne kobieciątka — lub także kto"ze prawdziwie niekochały, w pierwszem małżeństwie szczęśliwemi niebyły, a dzieci niemają — takie niech sobie za mąż idą, gdy pokochają drugi raz — a nawet i tego niepotrzebują — ale, żeby zamąż pójście dla wdów, wziąść za regułę bez wyjątku, na to się nigdy niezgodzę. — Paulinie nieby niepomogło było zamąż pójście — gdyby Miecio żył, to by tak samo wszystko było, ona by go po raz drugi zamęczyła, choć go kochała, a nieustąpiłaby w niczem. — Ale dajmy już pokój Paulinie i wszystkim wdowom — powiem ci jeszcze tylko tyle, że ten jej jezuita wcale eleganckim niejest — wygląda jak dobroduszny, ordynarny szlązak i mówi z niemiecka — szepleniąc. — Falunia pół nufci i główcia ją boli. Dziś o północy przyniesiono do ciebie ekspres brief od Ludw. Wolskiego — dałam Twój adres — musiałeś go już odebrać. Cóż tam było tak bardzo pilnego? Dąbrowskiego ani widzia„

1409

110

tam, ani o nim słyszałam; ciekawam gdzie się podział? i co to przedstawia? Dowiem się jutro - może dr. Dobrowolski bardzo już chory. — O pani Wojciechowskiej wiedziałam już od Asnyka, ale podobno równocześnie ~~tu~~tutaj, matka pani Wj. młodej - p. Librowska - na wyjezdnem do córki - złamała rękę. — Dziś tu wpadł Fryder, odnosząc książki pożyczone Tusi. Rostafiński był tu kiedyś, ale go nieprzyjęłam. Rano w deszcz i błoto przyszła Paulina - powiedziała mi, że się bardzo zmartwiła mową Hausnera, a ja jéj powiedziałam, że wprost przeciwnego doznałam wrażenia - ale tośmy sobie mówiły bardzo czule, bez sprzeczki, aż miło — nigdy się teraz nie ~~sprzeczamy~~ gniewamy chóć przeciwnych zdań jesteśmy. — Jutro grają pana Damazego - ale Talunia niepójdzie chóć tak dawno do niego wzdychała — pójdzie w sobotę. — Czy Ty byłeś na p. Damazym we Lwowie Babunciu? Jeżeli nie - to przecież kiedyś ~~pójść~~ jeszcze będą - gdy będziemy mogli być razem.

1/10

Już tylko jeszcze pięć ćwiartek mam, tego samego co ten papier gatunku i wielkości; cóż potem będzie? myślałam, że potem już pisać niebędę potrzebowała – mając tu Babuncia mego – a teraz pewna z powodu tej nieobecności Dąbrowskiego wszystko się spóźni. A zkąd Strószewicz wie o Dąbrowskim? czy tylko i ten niezechce ustąpić Dąbrowskiemu? boisz się Talcia. – Chłopcy nasi zdrowi – Aniela także nieźle teraz wygląda – Józi Matce dużo lepiej. – Więcej nic Taluncia niewie – i głupiutka dzisiaj bardzo. Pałaszam – kładę główinę na Twych piersiach zwinąwszy się maluśką na Twych kolanach i śpię. – Kasztancie dobre były, były! Zanim Ty przyjedziesz, to mi się stera sukienczy na granatowa, bo co drugi dzień w niej chodzę. – No, bądź już zdrów – bądź zdrów Kochanku mój serdeczny – całuję cię caluteńkiego – tulę się do ciebie – a głaskanie proszę i ostatanie. – Tadzio skrzypi z Wrańskim – Jaś je wielkie czerwone jabłko. – Pałaszam – Twoja calutka – tulącą

Halusia Babusia Żonusia

14go Listopada 1878. Czwartek

Taluśku mój kochany! Bobusin Bobusiu jedyny!

Piszę dziś na niepewne, bo myślę, że może pojedziesz na pogrzeb Ciołkowskiego, chcąc usługą oddaną przyjacielowi jego, odpłacić Dobrowskiemu podobnąż usługę, oddaną Musi naszej, przez niego. — Gdyby nie to, że jestem pół mufei i obawiam się przeziębienia, tobym pojechała — pewno zastałabym tam Wandę, która w takim razie nie reprezentowałaby sama. Jestem pewną, że pojechała nieuważając na żadne względy — raz dlatego, że dla zmarłego miała szczerą przyjaźń, a głównie z tej przyczyny, żeby w tej smutnej chwili, być przy D. — Taluni nie chce się dziś pisać nawet do Babuncia, chce się jej spać — spać i spać. Siedziała, a raczej leżała do obiadu w swoim fotoicia na szezlągu — od obiadu zaś, siedzi w cryspercynie z mardewowemi wstążeczkami, białymi su-

14/12

nowym kaftaniczku, granatowej spódniczce, bez gorseta - w pantofelciach, na fotelu skórzanym w Twoim pokoju, z nóżkami opartemi na korytku pod stołem się znajdującem i niby czyta - ale właściwie drzemie dzień cały - do czego jej jednak przeszka_dza jakiś nadzwyczaj ożywiony i głośny sejm papuzi. Jutro już Talunicia pewno będzie żwawsza i moc_niejsza, ubierze się przyzwoicie - a może nawet wyjdzie już jeżli będzie pięknie, a w każdym razie niepozwoli sobie drzemać i próżnować - ale dziś niemoże inaczej, taka słabiciowata, pół mufciowata. Nikogo dziś niewidziałam obcego, co mi bardzo było na rękę. Jaś, dziś po obiedzie wystroił się w czarny surdut i poszedł w deputacyi z kolegą Jaglarzem (sympatycznym mu) w deputacyi do Asnyka - prosząc o awizowaną prelekcję - na pomoc koleżańską - jeszcze niewrócił - bo ztamtąd do uniwersytetu, a

1113

1121

podobno do czytelni miał pójść, ~~[illegible]~~ zdać sprawę o rezultacie prośby. — Tadzio niewiem dlaczego, dotąd jeszcze nieprzyszedł od Janika choć już 6ta wybiła, a Kumor siedzi w jego pokoju. - Do św. Jacka, niemam jeszcze po co chodzić, bo mi właśnie Kumor mówi, że Tadzio pytany z łaciny, matematyki, mineralogii, historyi — umiał, z niemieckiego raz w ciągu miesiąca coś zbałamucił, ale drugi raz umiał (niemieckiego daje Brzeziński) z greki raz dotąd, wcale od tej pory pytany niebył. Wyraźnie mówił pr. Skuba - żeby się uczył, a w miarę tego, żeby go uwiadamiał - jak do pewnego punktu powtórzy i będzie gotów - to on pytać go będzie. Tadzio się dotąd niezgłosił więc niebył pytany — pędzę go ciągle — żeby to już raz uczynił. — Po tym rodzaju egzaminu dopiero — pójdę znowu do gimnazjum dowiedzieć

1414

się jak to poszło, bo niemyślę się spuszczać
na to co mi Kumor powie — żeby znowu niemiéć ja-
kiej siurpryzy — jak przy Matusińskim. —
Czytałeś gdzie o Włodz. Dzied. na wystawie? — o wielkim
krzyżu legii ~~honorowej~~ honorowej który otrzymał? — o jego darze?
o podarunku ~~sewrskiej~~ sewrskiej porcelany który otrzymał etc?
Jaś bardzo zajęty ~~wam~~ wykładami, historją — której
nowe światy roztaczają mu się przed oczyma — spo-
sobami jej badań — i szukania źródeł etc. Wybiera
się na dalsze studja do Getyngi, bo tam kształcił
się Smolka, którego wiedza, widać imponuje mu. —
Bobrzyńskiego wykłady, także niezmiernie go zaj-
mują — miło patrzeć na niego — taki ożywiony — zaję-
ty. — Tadzio przyszedł i dalej się uczy. —
Już Talcia pójdzie spać — już — patataijam. Całuję
rączkę z pierścionkiem, krzyżyk kładę na Twem
czole — które także całuję — a potem czoło — a na
końcu buzię zamąsioną i zabrodzioną. — Kocha-
Babuniczka — bądź mi zdrow. — Do widzenia.
Twoja sercem całem Talusia Mieczowa
Danuśka

6 1/2 w.

15 go Listopada 1895, Piątek
1415
323
113

Bobusieczku mój drogi, jedyny, Ty Mój.

U nas tu dziś lato, w sukniach chodzą po ulicy tak bardzo jest ciepło, i Talunecia już dziś łaziła, ale w kaftaniczku. Gdy miałam wychodzić – przyszła Tetmajerowa, poszłyśmy więc razem plantami na lewo, aż do ulicy Mikołajskiej. Wracając spotkałyśmy Ordęgę z Marynią, którą zaproponowałam, żeby jutro poszła z nami do teatru, na sztukę spiskowania. Pójdzie, jeżeli o ojca jutro, będzie mogła być spo„ kojną – czegoś dzisiaj był bardzo rozerwany. Biedna Marynia bardzo mizerna, i choć mina zawsze niby jednaka, widocznie cierpi bardzo z powodu ojca i p. Marjana. – Rozłączywszy się z niemi, zdybałyśmy my znów, panią Oleingerową, która nas zaciągnęła do siebie. Przed 4 tą wyszłyśmy ztamtąd, i ja odpro„ wadziwszy Tetm. do jej drzwi i kupiwszy od chłopa„ ka na ulicy sześć obwarzanków, wróciłam do domu. Przykłady wdowie, dałam jakie mogłam, bo jak wiesz

1416

nieznam więcej tychże, prócz mojej matki i Wandy. A prawda, znam jeszcze panią Paszkowską i Mauryceową Dzied i te także zwycięzko z tej próby wychodzą - a pani Paszkowska dość młodą była gdy owdowiała. - Tak jak wdów potrzebnych ci znaleźć niemogę - tak i o żonę dla Tadeusza Was. z mnie, trudnoby było - bo jak wiesz żadnej panny nieznam, prócz Wd. nie do wzięcia. - Jak to dobrze się składa, że Abakanowicz do Krakowa się wybiera, bo właśnie młodzież akademicka, ma zamiar prosić go o odczyt w adwencie - na pomoc młodzieży niewiedzą gdzie adresować do niego - możebyś mógł przysłać jego adres. - Jaś między uniwersytetem a walnem zgromadzeniem członków czytelni - a wpół do 5ej miał być u Świerza. - Tadzio wczoraj o 9ej wieczór miał coś nakształt febry - później ból głowy, gorączkę. Rano w szkole niebył - ale po obiedzie poszedł - zdrów niby. Bardzo Ci jestem wdzięczna za wiadomość o imieninach Ale. bo byłabym nie

niewiedziała. O imieninach Kasiuni pamiętam, ale doprawdy niewiem z czem wystąpię, co wymyślę. Niewiem dlaczego Ty mówisz, że ja mam wątpliwość, ci o słuszności sprawy H. i W. – Ja jej niemam, ale wyrokować o tem nieśmiem, nie się na tem nieznając. Dziennik Polski zawsze przeglądam – dawałem czego, że nawet czytam niezłą nawelkę która teraz w nim wychodzi – przez jakiegoś starego szlachcica pisana. Czy niewiesz jak się ten stary szlachcic nazywa – może Henryk Cholewa. Co do wstępnego artykułu, dziś będącego w Dzienniku a polemizującego z Czasem – czytać jeszcze niemiałam czasu – zostawiam to sobie na wieczór. Po obiedzie, wiesz co robiłam – rano, piłam herbatę – gospodarowałam – po 10ej miałam lekcję z Jasiem – a raczej czytanie – potem ubierałam się – a przed obiadem był dr. Stępinski, świeżo przybyły z Paryża – dokąd jeździł z żoną na wystawę – o czem mówi mimochodem, niby

1415

144

ciemnym pokoju. Łebkowski całkiem odmówił – ale co się nagadał! Bardzo się dziwił – że Jaś – to nasz syn. Rostafiński obiecał – ale tam inni byli nie Jaś. –

~~1418~~

o trzeciej mało znaczącej, a widocznie po to tylko przyjechał, żeby się z tem pochwalić. Gazety składają się porządnie i żadnej nie braku je — oprócz jednego numeru Przeglądu Tygodniowego, o co prowadzę wojnę z Księgarnią Friedleina. Za wodę Lwowską wcale nie dziękuję — przeciwnie gniewam się. Przecież pisałam wyraźnie — że tylko wtedy proszę o tę wodę — jeżeli jest niedroga. Kolońskiej wody — ona w żaden sposób zastąpić nie może — jest to albowiem całkiem co innego. Wodą Lwowską ani nikogo otrzeźwić — ani na głowę lub katar kurować niebyłbyś w stanie. — Tejco mi Jaś przywiózł, używając codzień — wyexpensowa tam połowę — wystarczy mi pewno do 10go Grudnia. I więc butelek, więcej niż na rok mieć będę — a niewiem czy się to niepsuje lub niewietrzeje — ja tylko o parę — najwięcej o trzy prosiłam — <u>jeśli nie drogie</u> — fee, fe! brzydkiś Bobus. Gliceryny u Zapałalskiego dostałam kiedyś za 50 c. sporą flaszeczkę. — Za pierwszym razem, to przyznaję, żem się przypomniała o kaszlu — ale za drugim, to nie — tak sobie tylko pisałam bez myśli — a Bobuś Talunieczkę psuje i przysyła zaraz w tydzień po tamtych drugie.

Zadzio w tej chwili, godzina 6 ta — uczy się z Kunaczewskim? Jaś — na walnem zgromadzeniu. Łonyk im wczoraj odmówił — na post obiecuje co — oczy go bolą (ślepnąć) siedzi w

A419.

16/7 78
11

324

115

Bobusieneczku! Szczęście Ty moje!

Wczoraj już późnym wieczorem, młody Tatar przywiózł od Macieja wierzbeczki, które dziś zaraz wyprawiłam do Bobuncia. Jedna bardzo połamana - niewiem czy co z niej będzie - ale może. Tabuncia dziś niebędzie długo pisać, bo już późno a idzie do teatru - już właśnie 6ta bije - a Falusia rozczochrana, z gołą głowiną - a jeszcze i po Marynię ma wstąpić. — Rano w ogródku gospodarowała - na miejsce dwóch róż co się były nieprzyjęły - kupiła dwie inne i posadziła. Przesadzały się irysy - które wszystkie teraz są razem a piwonje razem. W Poniedziałek podosadza się i pozatyka dziury w kląbach, rozmaitemi krzewa„ mi kwitnącemi. Po 15 cent. sprzedają tu sztukę niewarto więc takie zwykłe krzewy - jak jaśmi„ ny i akacje, spirea - sprowadzać z Medyki, bo trans„

1410

port więcej kosztuje — za wierzbeczki
80 cent opłaciłam. — Ledwie że się myć zaczę-
łam w południe, przyszedł pan Franciszek
Paszkowski, już po raz drugi o tej godzinie, choć
za pierwszym razem, chodziłam tam, prosząc,
żeby o tej godzinie nieprzychodził, bo przy-
jąć wtedy niemogę w żaden sposób, a przykro
mi że się darmo trudzi. — Po obiedzie poszłam
do Dorkowej której już dawno niewidziałam,
i zasiedziałam się tam do 5ej. Tym razem zdrowi
wszystko troje, Leś wyrósł i zmężniał. — ~~[illegible]~~
Wracając do domu spotkałam Marynię Ord. z
Michalinką i chwilkę z niemi się zatrzyma-
łam — przyszedłszy zaś do domu, zastałam
w jadalnym pokoju Paulinę z Basią, które
się na jutro zaprosiły na kawę - i odeszły o
6ej - a ja natychmiast pobiegłam pisać
do Mieczka mego. — Jaś jest w tej chwili na

„Konwersatoryum Zięby do wpół do 7ej – przy-
dzie prosto do teatru. Tadziuś dotąd niema
febry – może to tylko było kataralne, bo
katar oczywiście ma ciągle. – Uczy się
z Kumorem. – Taluncia dziś już dosyć
mocna, choć jeszcze pół mufci – ale pogoda
słońce – ciepło mnie orzeźwia. – We Wło-
szech podobno mrozy i śniegi – nieszczęśli-
wie trafią te biedne kobiety. Leonka mi
się jednak lepiej wydała niż Sztarklowa –
sam wiek jej większą daje rękojmię dłuż-
szego życia z tą chorobą – ale Sztarklo-
wej niebyłabym ruszała z miejsca – niech-
by przynajmniej resztki życia – przy mę-
żu spędziła biedna – mnie ona wydała
się być bardzo, beznadziejnie chorą, a
tęsknota za mężem zdrowia jej nie doda. –
Już muszę kończyć – już pół do 7ej.

1422

~~Buzi~~ Buzi ci daję i pałaijam. Wola Lwawska przyjechała — gliceryna okrutnie droga — niechcę nadal — ani słyszeć o takiej — ale zawsze pałaijam i dziękuję Babusieńkowi — choć zła jestem na tę massę wody. — Kasztancie nie przyjechały jeszcze. — Całuję cię całuteńkiego — a najsmaczniej kurczek — o gla-kanie proszę. — Twoja całuteńka

Taluncia, Babuncia Żonuszeczka

16go Listopada 1878. Sobota, 6ta 40 min.

17go Listopada 1878. Niedziela,
5ta w. 1403

117

325

Mój Ty grzeczny, mój Ty miły, mój Ty poczciwy
Bobeinsieneczku!

Przeczytałam za liścik ładny, długi, zajmujący — prze„czytałam. — Zdrowi jesteśmy, Tadzio febry niemiał, zdaje się, że to było Kataralne, i na jednym porwaniu się skończyło. — Sztuka Spiskowania podobała nam się, ale znów nietak nadzwyczajnie — wolę Szklankę wody. Królową wdowę grała Wolska, Bertranda Ranzau pierw. ministra Szymański (doskonale), Falkenschieda min. wojny, Nawarski, jego córkę pan. Mirowicz — Frydryka jego bratanka Żelazowski, — Kollera, Szeder — Ratana kupca Richter (znakomicie), jego żonę Hoffmanka, ich syna — Sobiesław — Jasia, chłopaka sklepowego — Jaśkiewicz itd itd. — O jakich Ty rolach myślałeś dla Rychtera i Wojdałowicza? — Dziś rano jeszcze byliśmy przy śniadaniu, gdy

1421

przyszła Prokopowiczowa Dorcia. Jechała do Treina do Stadnickich i wstąpiła do mnie na godzin kilka — o 3ej odprowadziłam ją na kolej. — biedna kobieta i dzielna kobieta — jak może bryka się z biedą i pracuje — a za mężem i dziećmi przepada — biedę zaś znosi odważnie i z dobrym humorem. — Lubię ją, mimo wszystkich jej, ale — przymioty przeważają na szali. Porządnie była a nawet elegancko ubraną, a jednak w tej samej sukni — w której u nas w Krakowie chodziła — zaimponowała mi tem, przesadziła mnie — ja już żadnej sukni z tego czasu niemam. Mówiłam jej o matce, ani niemają odwagi widzieć w niej wariatki — mimo, że im niesłychanej szkody narobiła w domu, tak materia[lnej] jak moralnej — bo do jesieni, przez rok w Telesnicy była. — — Bobasieczku! kardzo[…]

1425

118

chciała żeby Abakanowicz naprawdę przyjechał do Krakowa, bo ciekawa jestem. – Nic niebędę mówić o Twej obecności na uczcie Ma H. bo by krzyczeli; Dorkowie także biją na niego i gorszą się Lwowskiemi owacjami. – Martwi mnie, że ci się niepodobał węgierski pocałunek – gdyby nie chłopcy, tobym się była doskonale na nim bawiła. Marczello grała tę wiejską dziewczynę, strojem i powierzchownością, przypominała kwiat stref południowych. Wojdatowicz nieporównanym był pastorem – Żelazowski królem – Sobiesław jego bratem – grane było dobrze – i mise en scene była staranną, jak zawsze teraz – wczoraj stroje ministrów świetne były – znać we wszystkiem Richtera – Szymański teraz reżyserem. – Babusiu – dlaczego ten telegram? myślę i przemyślam. – Czy jaki wypadek miałeś wczoraj z którego wyszedłeś szczęśliwie? i boisz się

1426

żeby mnie jakie plotki niedoszły? może na tym bankiecie co się stało! w pół godziny po odebraniu listu, otrzymałem telegram — co to znaczy? mój Bobciu napisz — masz!!!!!!! ,,,,,,,

Paulina zaraz przyjdzie — muszę już więc kończyć — wieczór będziemy u Tetmajerowej — a nowelę jutro pisać będę — porządnie — bo tak na prędce niemożna. — Już tylko jedną mam ćwiarteczkę i pojutrze zacznę pisać na innych przygotuj się na to — dobrze li tak, czemu już niewracasz. Ludzie już mi się zaczynają nieśmiało i z minami dziwnemi pytać o ciebie niedługo zaczną mówić, żeśmy się rozłączyli, jakgdyby to być mogło? — Bądź już zdrów Kochanku mój — a naprawdę śpiesz się — bo mi już okrutnie tęskno — już długo niewytrzymam — doprawdy. Buzi ci daję, całuję w karczek, ciągnę za wąsy, trąbię do ucha — chcę cię tak rozgniewać, żeby się ze złości porwał, i aż tu przyjechał dać mi [illegible] -sa, lub tego twego mizernego partyzerka. — [illegible] rzłe Tatka całuja. Każden pisze w sw[illegible] rze. — Pataterjem. Twoja Kochają[illegible]

Oporze, nie pokreślaj czerwonym ołówkiem — Kochany — bo mnie to gniewa
Kartkami papieru niema. —

1427

18go Listopada 1878

Imieniny Ojca mego.– G. 4/4

(326)

119

Bobusieneczku serdeczny – kochany!

Tylko kilka słówek napiszę, bo mnie bardzo głowa boli między oczami, zażywałam pigułkę Dr. Korczyńskiego – trochę już niby lepiej, ale jeszcze bardzo boli.— Z Twego listu dopiero dowiedziałam się o wypadkach Lwowskich – i do dziś do południa suszyłam sobie głowę, coby znaczył Twój telegram wczorajszy.– Przychodziło mi na myśl, że może co zaszło na tym bankiecie – ale nigdy się nie mogłam domyślić tego co zaszło. Jak to dobrze że Bobuś był na bankiecie, a nie na ulicy – jeszcze by się było i jemu co dostało.– Nieczysta to sprawa i wydaje mi się być z tego samego gatunku, co

14/28

„pławienie" podczas powstania ostatnie
go. Napisz mi proszę, co wiesz o tem. Dzien
nika dziś niema, Czasu wczoraj nie było"
to — Paulina i Tetmajerowa o niczem
niewiedziały — chłopcy wczoraj z domu
niewychodzili — nie wiedzieliśmy więc
o niczem — był jednak u Jasia Damski,
Wroński u Tadzia — dziwno mi, że w
Krakowie tak cicho było. — Za godzinę
Czas przyniesą — ale tam pewno same
kłamstwa będą. — Babunciu główcia
mnie boli — mądrego nic dziś nie napiszę,
a wreszcie Ty pewno dziś zajęty, tem
wszystkiem co się stało, niemasz czasu
czytać moich banialuk — tembardziej
że razem pewno dwa moje listy

1429

120

odbierzesz, bo Józek się przyznał że „zapomniałek” odniesie listu wczorajszy wieczór i dopiero dziś rano wrzucił do skrzynki. — Lichtarze przyszły do kościoła Radziszowskiego — piękne — ale kosztują 245 Złr 25 centów. Szkatułki na minerały także już gotowe i także porządne — nawet ładne — ale 27 Złr kosztują — a chciał 38 — aż się z Tabulskim posprzeczałam. Panna Ter. Herneisz była tu dzisiaj — brat jej zdaje się dogorywa i bieda czysko bardzo teraz cierpi, na jakieś bole wewnątrz, sprawiane zdaje się tuberkułami na kiszkach, bo ma ciągłą biegunkę od kilku dni krwawą i pluje także

1430

Krwią; nogi mu popuchły — ciało sobie podleżał, a nawet obrócić się sam niema siły. Herneisówna, list Twój i zawarte w nim wiadomości — i te dwa wydatki znaczne — wszystko to w paru godzi-nach — za wiele było tego na mą głupią głowę — to też wypowiedziała posłuszeń-two i teraz ja jej słuchać muszę i wiązać cicho, cichuteńko żeby jej dać czas oprzytomnieć. — Ohtajcy zdrowi — Jaś bardzo przejęty tym co się u Was dzieje. — Bądź już zdrowa nie dziwuj się na swoją Kobiecinę za tę bazgraninę — doprawdy że ledwie wiem co piszę. — Kochaj Talunię tak jak ona Kocha ciebie — pocałuj ją w czoło między brwiami — buzi daj i pałaj ją

Twoja całusieńka

Talusia Babusia

Gabr. 9/1 -

19go Listopada 1878.

Wtorek. 6ta,

327

121

Mieciu kochany - niedobry!

W tej chwili zapewne już żałujesz wysłania dzisiejszej karteczki - ale już się stało. Bardzo mi było przykre Józka zapomnienie, bo obawiałam się - że będziesz się o nas niepokoił - omyliłam się jednak - nie niepokoiłeś się, tylko się zgniewałeś. Ja nie raz - ale z dziesięć razy, w czasie Twej nieobecności, nieodebrałam listu od Ciebie wtedy - gdy się go spodziewałam - raz przez dwa dni nic niemiałam, choć Ty pisałeś. — Wkażdym razie mój Bobusieczku - jeżli jeszcze kiedy uznasz za stosowne zburczeć mnie, to nieczyń tego publicznie, włóż przynajmniej burę w kopertę, bo wiesz dobrze

że hardą mam duszę w ubogiem
ciele – oszczędź mi więc proszę na przysz„
łość ironicznego uśmiechu lokaja. Zresztą
pomyśl jakie wrażenie może robić, i jakie
wyobrażenie o mnie wyrobić ~~a~~ obcych lu„
dzi, Twoja karteczka. – Ni z tego, ni z owe„
go – buch jeden drugiego – to przysłowie
do Bobusiów dziś bardzo zastosować się
może. Bobuś rano nieotrzymał listu i nieza„
stanowiwszy się w przystępie gniewu na Talu„
się, (co mu się niestety od jakiegoś czasu coraz
częściej zdarza) wypisał jej przykrych słów
kilka – a Talusia która się dziś spodziewa„
ła wczoraj obiecanego ciekawego listu, roz„
płakała się przeczytawszy taką karteczkę
i więcej to wzięła do serca, niż warto było
a rozżalona – znów Bobusiowi pewno do

1435
122

czyta, ale gdyby była nie zrzuciła tego ciężaru z serca, gdyby się była nie wygadała — toby przez dłuższy czas znać było przymus, nienaturalność w jej listach — a Bobuś choćby mógł, toby się jednak był niedomyślił prawdziwej i dręczył by się tą myślą — że mi się coś przykrego wydarzyło, do czego się przed Babusiem nieprzyznaję. Lepiej więc zdaje mi się, żem poszła za pierwszym popędem — a teraz przeprośmy się — dajmy sobie buzi — Bobuś niech Babuncię w nóżki pocałuje — Babuncia póty leży rozciągniona na ziemi — póki ją Bobuś nie podniesie, nie poglaska i oczek z łez nie pociera — brzydki — niewdzięczny Bobuś. — Wcale dziś niezasłużył na żadne pisanie — powinnam była choć ze trzy kazać Anielce pisać — „Żona i dzieci Pana Łosiowe."

1434

Asnyk był był wczoraj wieczór — nama-
wiają go krewni i przyjaciele Warszawscy, żeby
tam wracał — że teraz jest dobra chwila, któ-
ry później może nigdy nie będzie — zdaje się, że
da im się nakłonić — Dziś miała zapaść osta-
teczna decyzja — Dziś miał stanowczo odpisać
a wczoraj jeszcze się wahał — jeżeli wyjedzie
to bardzo prędko — jeszcze przed świętami. Kazał
ci to powiedzieć — wzdycha żebyś wrócił przedtem. Dla
niego — może to i lepiej będzie, przynajmniej mate-
rialnie jeżli tam wróci — ale dla ciebie go wielka
szkoda — cóż Ty robić będziesz w Krakowie — jeżeli jeszcze
i on wyjedzie? Ogromnie tu krzyczą na Hausnera i
Lwów — ogromne wzburzenie umysłów — pan Franciszek
Jaszkowski rozchorował się ze zmartwienia — za takie
nieszczęście uważa całą tę sprawę — za wodę na
młyn moskali. Asnyk także nie za Hausnera
mową — nie zgadza się z nią. Czytałeś Czas dzisiejszy
a raczej wczorajszy wieczorny? to zgroza praw-
dziwie co wypisują. — Dlaczego moskiewskie dzien-
niki cieszą się i chwalą mowę Hausnera — wy-
tłumacz mi to Bambeczku. — Bądź zdrów
kochaj mnie troszkę, choć jestem tak
niegodziwa z moim milczeniem — niepisaniem
do ciebie. — Buzi ci daję — nadstawiam
ręce do całowania, Twoje nawzajem
całujem. — Twoja calutka Tal[illegible]

Chłopcy zdrowi ręce Twe całują — Jaś bardzo był wczoraj wieczór roz-
mowny z Asnykiem. W 45 N° Bluszczu jest wiersz Asnyka.

20.11.1878

~~1435~~

(328) 123

Bobuśku mój kochany-serdeczny!

Herneisz umarł dziś, o pół do 7ej rano. Przed samym skonaniem dopiero zdaje się wiedział, że umiera; przywołał do siebie brata i powiedział: „widzę że już koniec ze mną; Manku-pamiętaj-bądź poczciwy, szla„chetny" i skonał – do końca przytomny. – Dla niego lepiej, ale biedni ci co zostali, a kochali go tak bardzo – biedna matka która drugiego straciwszy dorostego syna – o trze„ciego bać się musi – taki ten Manek bardzo mizerny, a pracuje nad siły – szczególnie przez te ostatnie parę miesięcy – on jeden, gdy tak potrzebny do domu przynosił. – O tym jednym tylko, mogę ci dziś pisać, i o tem jeszcze, że chłopcy zdrowi – choć smutni

1476

bardzo i że Taluncia Cię bardzo kocha i za list dzisiejszy serdecznie dziękuje — o polityce — o nowelli — o niczem niejestem w stanie pisać — bom bardzo dziś biedna. Bolą mnie od rana z lewej strony — zęby, gardło i głowa — zapuchłam — zajęte mam uszy, oczy, głowę, głupiuteńka jestem, a od schylania się znów gorzej mi się robi. Bądź zdrów więc i niegniewaj się na Taluncię — bo dziś doprawdy niemoże nic robić. — Tulę się do Ciebie i o głaskanie proszę — głaszczę główkę Twoją bo całować niemogę i narzekam piszczę — Całujam — Twoja Kochająca — Twoja Lidunia — calutka Twoja

Taluncia

20go Listop. 1878 — 6 1/2 w.

1438

21go Listopada 1878. 6 ta w Czwartek.

1439

(329) 125

Bobusieczku kochany, jedyny - Mój!

Nie dziś niemiałam od Bobusieczka i nie=
spokojna jestem. Tłumaczę sobie wprawdzie to mil=
czenie tym, że może Bobuś w ten sposób mi się
odwdzięcza, za mój niedorzeczny liścik przedwczoraj=
szy - ale mimowoli niepokój mój zwiększa się
tem - że i Dziennika Polskiego dziś nieprzynie=
sli. Może się tam znowu co dzieje? Rączki i nóżki
Twoje całuję, przepraszam za wszystko co zrobi=
łam i czego niezrobiłam - a zmiłuj się pisz
codzień choć słówek parę na karteczce - jak
niemasz czasu, na dłuższe pisanie - bo Taluncia
i tak bardzo biedna - nietrzeba ją męczyć, bo
będzie naprawdę chora - zobaczysz. Dziś mi
cokolwiek lepiej jak wczoraj, ale w nocy silną
miałam gorączkę i wstawszy rano, jeszcze miałam

(330)

1440

mocne wypieki na twarzy i wszystkie
tętna silnie mi biły, szczególniej w skroniach.
W gardle czerwoność zmniejszyła się, głowa
już teraz mniej zajęta - już niby wiem co robię
tylko dziąsła i fizognomja spuchnięta jeszcze
z lewej strony. Bardzo się wczoraj i dziś pie-
lęgnuję i szanuję - że może jutro jeszcze zoba-
czyć Flercisza i choć kawałek go odprowadzić.
Koledzy składają się na pogrzeb, młody Duna-
jewski - ma ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ go w imieniu kolegów
pożegnać kilku słowy - Jaś lub Damski, jako
jego najbliżsi powinni by to uczynić - ale oby-
wom brak odwagi, bo sercem czują mocno
stratę jego. Tadziuś także widocznie cierpi, choć
niby spokojny, nieruchomy i jakby zesztywniały
na wyraz twarzy - sili się być takim jak
zawsze - ale co chwila wpada w głęboką za-

dumę. Niechciałabym go często widzieć takim, choć pięknym jest niewypowiedzianie, z tą zadumą na czo-
le właśnie dziś gładkiem - niepofałdowanem chcę smutnem. — Jasia smutek inaczej się obja-
wia - stara się być czynnym bardzo, o wszystkiem myśli - o najmniejszej drobnostce pamięta,
czemby mógł dowieść pamięć swoją dla zmar-
łego i rodziny jego. — Prócz Damskiego i Pauliny nikogo wczoraj i dziś niewidziałam - nie mie-
wiem. Damski przyszedł w interesie tyczącym się pogrzebu do Jasia i niezastał go. — Pau-
lina zaś odwiedzając Hernerza (ona bowiem zwyczaj odwiedzać wszystkich nieboszczyków)
wpadła do mnie z hałasem - napuściła wilgoci i zimna, wycałowała w bolącą twarz z ca-
łej siły i wyleciała zamąciwszy mi, tak bar-
dzo dziś pożądany spokój i ciszę. — Cóż Ty na

projekta Asnyka? Sokołowski ani
się pokaże człowiekowi – wygotowuje pod-
bno plan wykładów swoich w uniwersyte-
cie – który musi posłać do ministerium
przytem odczyt habilitacyjny – tak mi
kiedyś mówił Asnyk. – Mowa Hausnera
miana na bankiecie, bardzo się Taluniei
podoba – i ten Ksiądz także poczciwie i
ciepło mówił. – Czy umarł kto z rannych?
Czekam niecierpliwie na Czas – może się z
niego co dowiem, choć jest obrzydliwy. – Wolskie-
go list do redakcyi – czytałeś w ostatnim Cza-
sie? – Musisz już konieczne Taluneia. "Wcinaj i"
pożer rosołu i czystej herbaty – bez bułki – nie
niejadłam – ale już mi się cokolwiek zaczyna
jeść chcieć i rozmyślam nad tem czy potrafię
jeść kurczęta które będą przy herbacie – a
których tu teraz para od 14 do 18 centów kosz-
tuje. – Jest już brakujący nr Przeglądu. – Kas-
tancie odebrałam w Poniedziałek – przepraszam
że o tem donieść zapomniałam. Dobre są bard[zo]
ale jednak zdaje mi się – że Rothlanderowskie le[psze]
może to przywidzenie moje i Jasia – Tadzio ...

nuje, że takie same – w każdym, razie różnica mała. – Kościelskiego zdaje mi się
całuję! – serdeczne – a żal mi że. – Bądź mi zdrów – Kochanie Ty moje – a kochaj nas i pisz. –

Buzi Ci daję – ciotka, córka – karczek Twój całuję – tulę się całem
do Ciebie i o glakanie proszę. – Twoja sercem
Talunia Babusia Zeniusia

331

1443

22go Listopada 1878. Piątek.
5 1/2 w.

127

330

Kochanku Ty mój serdeczny! Bobuśku drogi!

Już więc po pogrzebie biednego Herni„cisza, który się odbył wśród ulewnego deszczu. Danajewski młody mówił jak miał mówić, wśród ulewy, ksiądz żaden niemówił. Ksiądz Głęboc„ki miał mówić, ale brat jego wczoraj poder„nął sobie gardło brzytwą w przystępie po„mięszania, niemógł więc ksiądz myśleć o mowie, ale obiecał przystać zastępcę — ten zastępca jednak nieprzyszedł. Ksiądz Nowiń„ski powiedział że ma klasę o tej godzinie i że wreście niejest to jego ale Ks. Głęboc„kiego obowiązkiem. Ksiądz Wilczek ka„zał sobie zapłacić 20 Złr — za to że jego ministranty prowadził konwój. Oprócz tego było dwóch Księży znajomych Herncisza, ale z parafii być musiał jeden jak wiesz. —

14/44

Mimo deszczu dosyć było młodzieży, ko-
biet kilkanaście, starych jegomościów kilku
z których dwóch płakało. Z profesorów ni-
działana Świerza — Jaś mówi, że do pół dro-
gi szedł pr. Ziemba i dyrektor gimn. św. An. któ-
ry pisał na pogrzeb 6tą, 7mą i 8ma klasę.
- Biedna matka chora wróciła do domu — boję
się zapalenia mózgu — po śmierci pierwszego
syna, sześć tygodni wyleżała na tę chorobę.
Teodora tak blizko brata położyli — że trum-
ny stykają się z sobą. Manek jest przerażająco
mizerny a wzrok ma prawie nieprzytomny,
ale mówi, że zdrów.— Talunci twarz, jeszcze
tylko trochę dziś spuchnięta i już nie boli —
posyłam więc w chustce na głowie dziś
rano pożegnać biedaka — a za pogrzeb n

nieustanne [illegible] z nadzieją o jednej godzinie się przypominające
zastałkowe nieporządki — to wszystko Jarocińskiego lub z niej do niego pisałem
[illegible] może Stępiński [illegible] — wszystkiej miał [illegible]

~~1445~~
128

podwiązana i w chustce na głowie jechałam tylko w szczelnie zamkniętym powozie, wcale niewysiadając. O chłopców trochę się boję, bo mimo parasoli zmokli, szczególniej Jaś który był z tych którzy go nieśli od bramy cmętarnej, do grobu, wśród ulewy. Zaraz po powrocie dałam im gorącej kawy, a biedny Tadzio wypiwszy ją, zaraz się poszedł mierzyć z Kumorem. — Ten jego wieczny, nieustający katar, zawsze mnie niepokoi. —

Bobusieczku! napisałeś, że Wandzia przez Kraków będzie przejeżdżać i przez chwilę zbała, smuciłeś mnie tem. — Dziś Talunia dwa listki Bobuncia odebrała — patataijam Tobie. W ostatnim nam Boguś robi nadzieję powrotu prędkiego — ach gdyby to — gdyby!!

nieustanne duszności i nudności o jednej godzinie się pojawiające, zagadkowe nieporządki — to wezwę Pareńskiego, lub z nią do niego jutro [illegible]tle może Stępiński wróci — wczoraj miał wrócić. —

1446

Za przesłanie pimpircie rozmaite dziękujemy

Jasiowi dam wieczór Twój list do czytania –

bo teraz uczy się. – Jutro wieczór jeżeli

będziemy zdrowi, mamy być u pani Olzin

gerowej – rano zaś poszlę bilet i najpięknie

szych jabłek koszyczek staruszce. – W Nie

dzielę na obiedzie ma być Paulina z córkami

ingratiam solenizacyi Kasiuni – której mógł

byś pod jej adresem postać jaką bagatelkę

np. Pamiętnik Wacławy Orzeszkowej – które

go tu dostać niemożna, a którego wiem, że

Paulina dla niej szukała. – Mój Bokaneir – mą

drego pisania, dziś po mnie niewymagaj – bo bar

dzo dziś jeszcze jestem niemądra. A prawda!

niedokończyłam programu jeszcze; w Sobotę wie

czór będziemy u pani Olringerowej – w Niedzielę

Paulina będzie u mnie na obiedzie – a w Poniedzia

łek – na śniadaniu – na obiedzie – kolacyi i spaniu

– będzie – pan – Mieczysław Pawlikowski – taa

taaaaać........ – Całuję – buzi – kawor Ki

łatapia – Twoja całutka – Falnn.

Chłopców całować nie zapominam – oni także przesyłają pałajowania

Aniełka jakaś niezdrowa od dwóch dni – Stępińskiego niema – jeżeli

Sobota. 23go Listopada 1878. 6½ w. — M. B. m. T. K. S. T. m....! Paulina z Ba
się przyszły o pół do 5ej — mimo błota ogromnego i siedziały do pół do 6ej. Jak
tylko poszły zaraz zabrałam się do pisania — ale ledwie zdołałam kilka słów
nakreślić — przyszedł doktor St. i dopiero co wyszedł — wypukawszy Aniełkę,
zapisawszy jéj lekarstwa i orzekłszy, że ma katar żołądka, do którego
się temi dniami była przyłączyła gastryczna febra. — Niema już czasu pisać
listu — bo ta przed 7mą wybierają ze skrzynek na posp. pociąg — karteczkę
więc tylko posłać ci dziś mogę. — Dość zdrowi jesteśmy — ja już dziś nie
podwiązana — za chwilę jedziemy do Teta. Dlatego tam — że Kazio znów
chory — wychodzić mu niewolno — a chcieli w ten dzień wszyscy być razem
Bilet Twój zabiorę ze sobą. — Stworzyłeś się ze mną niedobrze — wczoraj już
się spodziewałam powrotu Twego — dziś znów z listu Twego widzę, że
masz pełno innych projektów — Iz. Brz. M. wizyty zaniedbane itd.
a nam tu już bardzo tęskno. — Pani Herm dziś lepiej — zdaje się ojej
dzie się może bez choroby. — Zadziw ominęła przyjemność — bo kone.
pewnie, żeby odwołali. — Chłopcy ręce Twe całują i bądź zdrów — trzeba
już posłać tę kartkę. — B. C. d. cz. ocz. K. T. c. — Twoja całem sercem F. R. Z.

14/18

1878

LEMBERG MOMT

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKAU BAHNHOF KRAKÓW DWORZEC

Wielmożny Pan Mieczysław

Pawlikowski

in
w

Lwów

Ulica Mejerowska – Nr 3.

(Poln.)

25go Listopada Świętej Katarzyny

1878 r. Poniedziałek.

1149

(332)

130

Mój Kochanku drogi, moje Ty szczęście!

Za wczorajszy i dzisiejszy liścik pataijam Bobusieczkowi, widzisz jak Taluncia zgadła, że Bobuś wczoraj był zdrowszy - bo była pogoda - dziś pewno także Bobusieczek zdrów, bo i dziś słońce świeciło - Taluncia jednak niegrzeczna nigdzie dalej niewychodziła. Wprawdzie pretekstem do tego, była jeszcze cokolwiek spuchnięta buzia - której niemiałam ochoty podwiązywać - bo jakżeż piechotą chodzić podwiązaną buzią - to brzydko - wolałam więc w domu siedzieć, rano tylko wychodząc obok, do kościołka missjonarzy na nabożeństwo za Herncisza - omotulona w chustkę na głowie. Bardzo ładne nabożeństwo mieli missjonarze, z pięknym śpiewem na chórze - i podobno nic za to wziąść niechcieli z wyjątkiem zwrotu kosztu za światło - którego było dużo. Ksiądz Wilczek żądał

Niepisz nigdy „kuki" bo to należy do słów zakazanych - niemówże tego. - Pataijam. Całuję Cię całuteńkiego - tulę się do Ciebie - buzi dajże. - Twoja serdecznie cała Taluncia. - Wczoraj dziennik niezapisałam. -

14~~50~~

10 Złr i jeszcze byłby miał tylko jedną mszę.
Rodzina nieprzyjęła składki zwołionej na pogrzeb przez
Kolegów - choć taka biedna. Prosili, żeby koledzy tych
pieniędzy użyli na pomnik dla niego - na którym
byłby napis, że to koledzy mu go wystawić kazali.
Zaraz po obiedzie przyszła Marynia Orzęszanka i
siedziała więcej jak godzinę - ojciec jej niezle w
tej chwili. Namawiałyśmy jedna drugą na wieczo-
rek Mickiewiczowski - akademicki - na który
mamy zaproszenie - a który ma się odbyć we
Środę; i chciałybyśmy i niechce nam się - nie
wiem jeszcze jak zrobiemy, pójdziemy może, bo
i jej i mnie potrzeba rozrywki, żeby nie zdzi-
czeć całkiem. — Mówili wczoraj Lewieccy że
ślub Sokołowskiego w Styczniu - nawet podobno
w połowie tego miesiąca - a Marynia dziś mi mó-
wiła, iż wie od Asnyka, że państwo młodzi natych-
miast po ślubie, jadą do Włoch - gdzie zabawią do
wiosny - w którym to czasie wrócą na wieś - a do

nych - ale jest okropne. — Żelazowski miał dwie role zbrodniarza i uczciwego - grał znakomicie.
- co się z niego zrobiło!! Po Richterze jest to najlepszy aktor tutejszej sceny. — Musi to szkaradzie
być pisane z talentem - kiedy we mnie każda żyłka drgała. Jaś niebył ze mną - tylko Tadzio - Władzio

i Atad. — Nie się niewstydzę moich pałtek Bolusiu - bo ja przecież ciągle rozmaite rolę im grzecz-
ności - Atad prawie zawsze ze mną w teatrze - a moje sonety były śliczne. — Chłopcy całują łapki!

Krakowa na stałe, sprowadzą się dopiero w jesieni.
Asnyk podobno niewybiera się jeszcze tak prędko,
i pierwej chce się lepiej zapewnić, co do czekające-
go go tam losu - bo wszakżeż on tam podobno
na śmierć był skazany. - Do Baranieckiego Bo-
busieczku jutro pójdę z tym interesem - pójdę na
wyskok - ale niewiem czy Baraniecki nie w Pa-
ryżu - bo miał tam być - Anielki zapytam -
ale w tej chwili mi się niechce - bo ona gra
na dole - mój Bombeczku. Ma się niby dobrze
od wczoraj Anielka, ale już cztery dnie, nie cho-
dziła ~~do~~ apartamenciku znajdującego się w blis
kości jej pokoju - a złożonego z trzech ubikacyj.
Dziś odbywała się w uniwersytecie matrykulacja
młodzieży. Szujski przybrany w szkarłatną
togę z gronostajowym kołnierzem, w birecie
i łańcuchu, przemawiał do młodzieży w ul-
tra Stańczykowski sposób przez całą godzinę,
potem zaś - poprzedzony woźnemi z berłami - w towa

nych - ale jest okropne - Żelazowski ~~grał~~ ślicznie rolę zbrodniarza i uczciwego - grał znakomicie.
- co się z niego zrobiło!! Co Richtera jest to najlepszy aktor, tutejszej sceny. - Kusi to szkaradnie
lić pisane z talentem - ktoś by we mnie karta życia drgała. Tak niebył rzemma - tylko Tadzio - ...

1482

...czystwie dwóch Dziekanów uniw. przybranych w czarne togi, birety i tańcuchy, przechodził po przed rzędami ustawioną młodzież, i przez podanie ręki otrzymywał od każdego przyrzeczenie stosowania się do praw uniwersyteckich. — Powiada Jaś, że młodzieży ogólnie podobała się bardzo przemowa Szujskiego — niestety!!! —

Ja także mam interesik i prośbę. Herneisz Emanuel, uczeń szk. szt. p. stara się o stypendium Gołuchowskiego, przeznaczone na ucznia szk. szt. p. — Matejko pisał za nim i jego przedstawił jako najbardziej godnego, zdolnego i potrzebującego — Łuszczkiewicz jako profesor także — oprócz tego rozmaite osoby — między niemi Sokołowski — pisali w tym interesie — zdaje się, że tak poparty powinienby to stypendium otrzymać — jednak i Ty Babuszeczku także się o to postaraj ze swej strony. Danie tego stypendium należy wyłącznie i jedynie do p. Agenora Gołuchowskiego; syna fundatora, z tym zaś podobno w ścisłej przyjaźni — jest Tadeusz Dzieduszycki — zrób więc to — ale spiesz się — żeby i Tadeusz — za nim się wstawił, bo jego słowa podobno wiele waży u pana Agenora. — Wiesz, że ten chłopiec ma wielkie zdolności — a przytem to stypendium uratowałoby mu może życie — chroniąc od zbyt ciężkiej dla zarobku pracy. — Napisz do Tadeusza napisz proszę zaraz — mój, mój Babciusiu. — — Śliczne sobie wczoraj odpoczęłam w teatrze — nie ma co mówić.

Wiele sztuk jak ta wszystkich ... zupełnie — ... Jest dwoch ...

Grają o złotówkę ... wypełnione przez tamtego — wszystkie dowody przeciw niemu — ginie pod gilotyną w chwili gdy się znajduje złoczyńca prawdziwy. Ma to niby być wyrzeczenie prawdziwe wydarzenie z aktów kryminalnych.

1453

26/ii 1878

(333)

Bohunieczku drogi! 132

Za pięć minut pół do 7ej — bardzo się śpieszę — a dużo mam do powiedzenia. — Zaczynam od początku. — Wczoraj wieczór był Asnyk i Sokołowski. Asnyk nerwowy, znękany — Sokołowski zturbowany i przestraszony swym małżeństwem. Miał wczoraj list od pani Skrzyńskiej, że tak prędko niejest w stanie porobić potrzebnych przygotowań, i że ślub może być dopiero w ostatki, lub po Wielkiejnocy — p. Marjan miał dziś pisać żeby koniecznie choć w Lutym. Niemądra pani Skrzyńska, że adwłócny — skoro chce tego zięcia — żeby jej się tylko niewymknął — bo widocznie ma ochotę.

14/54

Asnyka poezje są w dwóch ostatnich Bluszczach – w ostatnim Echu – i będą w Grudniowym Przegl. Polskim. – Zaraz po obiedzie poszłam do Barowieckiego, który nie wrócił jeszcze z Paryża. W jego zastępstwie rozmówiłam się z jego alter egem p. Rozwadowskim – który ucieszony tą myślą – napisze do p. Abakanowicza, prosi cię jednak, żebyś Ty przedwstępne porobił kroki – powiedział Abakanowiczowi co ~~zacz~~ – Rozwadowski – i wybadał o warunki pieniężne. Godziny południowe we Wtorki Czwartki i Soboty; ~~lub~~ wieczorne – od 6 ej codzień – byłyby do wyboru, niechby więc p. Abakanowicz według tego wyznaczył dzień i godzinę. – Ztamtąd poszłam odwiedzić Marcelego – kontent był – powodzenie się Karat – bardzo był zaintrygowany

anonsem w Czasie o Medyce - i żeby się odnośnie do dzierżawy zgłaszać do pr. Strusiewicza. Musiałam go więc objaśnić - bardzo zadowolony - Strusiewicza zna z najlepszej strony i osobiście zna go nawet. - Wiesz że li Bobusieczku przeszedłeś Rubikon - aż mi serce wczoraj zabiło gdy Stasyk ten anons przeczytał w Czasie. Czy to Ty czy Strusiewicz go podał? -

Widziałam u Marcelego w Lwowskiej Gazecie z 25 go - ogłoszenie sprzedaży folwarczku - przez jakiegoś Morawieckiego - tak bajecznie tanio - że warto by się dowiedzieć. - Jest to koło Krosna - przeczytaj - może by tam można Mamę umieścić - jeżli już niemogła będzie być w Wilkowisku - w każdym razie przeczytaj ten anons. - Przyjechałeś do dom

1456

o trzy kwadr. na 5tą — mocno się zdziwiłam zastawszy Tadzia, w domu — zwykle bowiem o tej godzinie jest u Janika. Pokazało się — że zebrał się na odwagę i jutro ma być egzaminowany z greki — kuje więc. — Janik zaniepokojony tym że nie przyszedł — przylazł tutaj — a że go pierwszy raz widziałam po chorobie — musiałam więc dłużej z nim rozmawiać. Bardzo on jest poczciwy dla Tadzia i bardzo dobrze na niego wpływa obydwa się wspólnie bardzo kochają — a Tadzio ma do niego zaufanie. — Jeszcze był Janik gdy przyszedł p. Letronne — który ma Tadzia uczyć po francuzku i zabrał mi czas do pół do 7ej — podobał mi się dosyć — mówią że bardzo dobrze uczy a Tadzio zkądeś zasięgnął informacyi że biedny i sam prosił o niego. Już siwy — ładny ma akcent. — Całuję Jam-buri — całuję czołko — oczka — kor-czek — wszystko — i całuję
Babuncia Zanuncia

27go Listopada 1878

6 1/2. ——— 1457

(334) 134

Żabo moja kochana! Bombeczku mój!

Talunci dziś bardzo pisać się niechce – spać jej się chce – ciepło wiosenne i wilgotne, parą przesiąknięte rozmarzyło Taluncię, a przytem sprowadziło postrzykiwanie w le_wem uchu i ból w szczęce – jak dotąd, jeszcze znośny, ale zawsze niedający uspa_sabiającej. – Za liścik pałaijam – a mój czy odebrałeś? bo późno go wczoraj posłałam. Tadzio niebył dziś jeszcze pytany z greki, ale pisałem Ci wczoraj zdaje mi się, że namówio_ny przezemnie i Janika, sam już zgłaszał się do Skuby – myślę że jutro z pewnością już pytać go będzie. Żeby tylko niechciał go przez dni kilka trzymać w tym oczeki_waniu, bo się chłopie znuży i zdenerwuje

1/158

a w skutek tego z głupieje i one
śmieli. — Jeżeli jeszcze jutro niebędzie go py-
tał, to sama pójdę prosić o to. —
Przysłano zaproszenie na wieczorek aka-
demicki, ale nikt z nas niepójdzie. Za
późno się zgłosiłam i wczoraj wieczór już
żadnych siedzących miejsc niebyło — wziął
więc Jaś dwa stojące płacąc po reńskie-
mu za każden, przez wzgląd na ceb — ale
żaden z nich niepójdzie — bo koniecznie wy-
magają fraka, białej krawatki i rękawi-
czek a akademika, a ~~z~~ młodsza młodzież
przynajmniej w białych krawatach i ręka-
wiczkach być musi, a czarnych tużurkach.
Niewiem czy i innych lat, ~~takim~~ strój
był koniecznym — zdaje mi się — że to
tylko tegoroczny wymysł. Damski kto-
ry miał śpiewać w chórach, z powodu

wypisała Teodor na tydzień przed świętami przyszedł Jaś by się zdecydowały pójść za niego jeżeli się zechce jeszcze raz oświadczyć — po czt[illegible]

Lata temu lata, ma ojca — czem ojca swego będzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

135
~~1459~~

niepossiadania fraka cofnął się także. — Oprócz tego Jaś niema ochoty i bardzo skwaszony tym co się dzieje; powiada że w czytelni gwar ciągły, kłótnie, dysputy, mowy za Hausnerem i przeciw niemu — a w tym wszystkiem więcej smutnych i brzydkich rzeczy niż rozweselających serce. Powiada, że już ma dosyć jednej mowy Szujskiego przy immatrykulacyi i wcale niema ochoty dziś słuchać drugiej podobnej — i prelekcyi Antoniewicza o dwóch Faryzach. — Na gimnazyalne wieczorki w Sobotę — obydwa się wybierają. — Jutro jest wieczór w Czytelni — na pamiątkę powstania Listopadowego — namawiam starego, żeby poszedł. Ani adresu, ani protestu, już przecie posłać niebędą, ale gryzą się między sobą i Jaś na serjo myśli za rok z Krakowa uciekać, tak mu to wszystko nie w smak. —

wybrała. Teodor na tydzień przed śmiercią prosił Pa by się zdecydowały
pięcie za niego jeśli się zechce pozwierz raz odwiedzić — po czte

1460

Byłam po obiedzie u Tetmajerowej - Kazio znowu zdrowszy - ale tydzień temu bardzo był chory. - W Sobotę a zapewne i w Niedzielę mają grać słynną komedję Sardou „Les bourgeois de Pont d'Arcy"; zdaje mi się, że to już grali we Lwowie - może wiesz o tem co dokładniejszego. - Jaś dlatego niebył w Niedzielę w teatrze że mu jeszcze zbyt smutno było po śmierci Teodora, i chciał widać powstrzymać się od tej zabawy przez uszanowanie pamięci jego - niemówił mi tego - ale go zrozumiałam gdy mi powiedział: „Niechciałbym dzisiaj niebyć w teatrze" - i nie namawiałam tym razem. - Hedwci Snowna idzie za mąż. Na pogrzeb brata - przyjechała dwóch jego przyjaciół, starszych od niego - i obydwaj się nazajutrz oświadczyli o tę niemającą centa Dziewczynę. Wybrała tego, który był kolegą najstarszego jej brata - a ulubieńcem jej ojca nieboszczyka i Teodora.

W Mszanie jest przy kolei - ma 600 r. pensyi - mieszkanie - opał - światło i pała kawalerek. Drugi dzierżawca ma się nieźle - ale ona tego

1461
136

28go Listopada 1878.

Czwartek. 6ta.

(335)

Bobusieneczku drogi, kochany!

Wystraszyłeś mnie Bobusiu tym Petronem. Jest to ten sam co był we Lwowie, sam mi to powiedział. W Krakowie jest od niedawna chorował przez czas dłuższy – co może być prawdą, bo chudy jest i mizerny – w tej chwili jednak, już dosyć ma lekcyi. Uczy z kolegów Tadzia Potworowskiego, z dawnych uczni Czapskiego Rostworowskiego i dwóch Kwalibogów. Cóż zrobił tak „haniebnego" ten mizerny z siwemi włosami, mały człowieczek? Zmiłuj się Bobciusiu – donieś dokładnie, sprawiedliwie i rzetelnie – co wiesz z tego o nim, i czy trzeba się go pozbyć? W Sobotę o godzinie 2ej, ma przyjść na pierwszą lekcyę – listy Twoje zwykle o 12ej przynoszą –

14/62

może więc przed tą pierwszą lekcją będę mogła wiedzieć jak postąpić — czy odra-zu go oddalić, czy też tylko mieć na niego oko — być zawsze przy lekcyi obecną. Tak jak niechciałabym, żeby człowiek z „haniebną reputacją" zbliżał się do mego dziecka, tak znów z drugiej — niechciałabym bez dowodów, może niesprawiedliwie krzywdzić, na kawa-łek chleba pracującego — starego człowieka, i obrażać go nagłą odprawą, której bym uspra-wiedliwić niemogła — Czy mogę go przez jeden miesiąc zatrzymać? a potem podzięko-wać mu grzecznie — pod pretekstem „braku czasu u Tadzia — Doniesbos mi napędził strachu swoim „haniebną reputacją" i „boję się" — czegoż znowu — aż bać się trzeba — czy zabija fizycznie — lub moralnie? — Z Lwows-kiej Gazety chciałam odpisać — ale mistlav-celi niedał pierwiej utrzymując że tylko

~~1463~~ 137

dzień oznaczyć li trzeba - a Ty w pierwszej lepszej kawiarni lub restauracyi przeczytasz to sobie. Nalegałam trochę - ale widząc że go to irytuje i niecierpliwi - dałam pokój, i uwierzyłam że ma słuszność. — Co się tyczy warunków pieniężnych u Baranieckiego - to o tych ja nic niewiem. Gdy mnie Rozwadowski prosił - żebym napisała prosząc się o oczyszczenie przedwstępnych kroków, to się go pytałam - na jakich to masz czynić warunkach - a on mi odrzekł że warunki pan Abakanowicz stawiać będzie - i że oni przystaną na to - co on powie i wdzięczni mu będą. — Co się tyczy Sokołowskiego - to o tem trudno w liście się rozpisywać - ale tam stosunki rodzinne takie - a rodzeństwa tak dużo - że od początku niezdaje mi się - żeby Sokołowskie[illegible] kto odwagi. — Nie niemówi prawie - że

1464

tyni – przeciwko temu wiele bardzo. Matka egoistka, zimna, niezmośna – brat jeden, mało co lepszy od Bilskiego – żadnej głowy w rodzinie, rozprzężenie, zamęt, sprzeczki – panna szczerze go pociąga, sympatyczna zresztą i dobra ma być dziewczyna – ale wszyscy mówią że pod każdym względem niższa od niego. Mnie się zdaje że on ją będzie bardzo nudził swoją uczonością i pracowitością i porządkiem – a ona jego będzie bardzo nudzić swoją czczością, próżniactwem i nieładem. – On to wszystko widzi – gryzie się tem – ale niewi~~...~~ już teraz jak się wycofać bardzo to smutne już dzisiaj. – Tak szczerze nie chce się żenić – że wreszcie może pretekst znajdzie, choć go tu wszyscy spokoimy i perswadujemy – że tak źle nie jest – a on samą pannę lubi. – Już pół do 1ej – pożegnam więc. Za liścik dziękuję – ale nie tak jak za inne bardzo – bo ciągle w nim gderzesz i wymyślasz na Talunię – wszystko Ci źle co Talcia zrobiła i robi – już w taki byłeś humorze – fe; wstydź się i daj buzi zamknąć usta oczy. – Może dziś byłeś na mieszczanach Sawdowie, to donieś czy Twoja pójść Babusiętą Twoją.
Bądź zdrów – kochaj Talunię i chłopców – jak one kochają Ciebie całuję Cię calutkiego – i do serca Twego się tulę. – Twoja calut. Talusia

Czy mamy na szkaradne niecnatki?

29go Listopada 1878.
Piątek. 6ta w.

Bobusieczku! Kochanie Ty moje!

Byłam w muzeum, zdałam sprawę z tego co dziś mi napisałeś — Rozwadosia bardzo kontent. List do Abakanowicza widziałam napisany — teraz tylko dopisze, żeby Abakanowicz raczył sam naznaczyć czas prelekcyi — Rozwadowski nawet zdaje się wolałby — żeby w styczniu była — więcej byłoby ludzi i Baraniecki byłby już z powrotem i mógłby sam podziękować Ab... — Jutro dowiem się pewno z listu Twego jaki ten Letourne i jacy ci Mieszczanie Sardou. W Czasie jest — że ustępy któreby publiczność krakowska mogła uważać za zbyt drastyczne a które nie należą do głównej treści — dyr. t. uznała za stosowne opuścić. —

1466

Byłam w muzeum, właśnie podczas lekcyi Birkowskiej – z wielką powagą nauczała kilkanaście panien rysunku, a ponieważ tymczasem skończyła się jej godzina, więc poszłyśmy plantami razem, od Baranieckiego – aż do hotelu Krakowskiego – mile się z sobą zabawiając – bo to była Ala najsympatyczniejsza – maluśka, z krótkiemi ciemnemi włosami. Rozstawszy się z nią wstąpiłam do Ordęgów – dziś nieźle ma się staruszek; – gdy odchodziłam Marynia zebrała się i odprowadziły mnie z Michalinką, chcąc się przejść. – Dziś chłopcy idą na gimnazjalne wieczorki, a ja – bojąc się samotnego wieczoru – bo już i tak mi dosyć smutno – myślę zrobić niespodziankę i pojechać na herbatę do Pauliny. Toż to będzie krzyk – na mój widok o tak niezwykłej porze – i radość będzie szczera [illegible] czynek.

jeden obiad – i to i to – tłuste bardzo. Nie znasz się na hygjenie! Całuję – buzi – Zawsze serdecznie całem [illegible]

Buzi ci daję długiej serdecznej – Kasztanek – czółko – oczka całuję – Kochani [illegible] się; – Bądź mi zdrów – co dosyć trudne po ściku i plumpuddingu zjedzonemi na

Basia, od tego czasu w tam niebyłam, dwa
ślicznie zrobiła pastele – jednym szczególnie
mówił Sokołowski kiedyś – że Łuszczkiewicz
zachwyca się. Jest to młode dziewczę z
czarnemi włosami, w czerwonych kwiatach
na głowie. Córka jakiegoś portiera pozo-
wała jej na tę głowę bachantki – jak
ją zwie Łuszczkiewicz — ciekawa
jestem. — W Revue z 1go jest nowelka
Ouidy – la Renommée – niechciałam jej
czytać sama – chciałam czekać z nią na
Bobusia – taka króciutka – na jeden
wieczór prawie – na niecały wieczór.
Takby się byli ślicznie Bobuncie bawili
– ale Bobuś niewraca – o powrocie – już
nawet nie wspomina – więc w chwili
zniechęcenia, niecierpliwości – smutku,
przeczytałam sama wczoraj — ślicz-
niutka – ale nie ładniejsza od dawniej-
szych – nie. — O Twej nowelli, cóż
ci powiem nowego? nie nowego – to

Buzi ci daję długiej serdecznej – kareczek – czółko – oczka całuję – Kochanie
się; — Bądź mi zdrów – co dosyć trudne po dziku i plumpuddingu zjedzonemi na

tylko, co powiedziałam za pierwszym razem. Ładna jest ogólnie, pisana z talentem jak wszystko Twoje – ma swój odrębny koloryt, ale właśnie ten koloryt – ten sposób opowiadania który jest zaletą główną, i który czyni – że jest tak niepodobną – do innych tego rodzaju rzeczy – sprawia – że – przepraszam się Bobunciu – że miejscami jest bardzo męczącą do czytania i nudną. Może się mylę, może to tylko na mnie sprawia takie wrażenie – ale ~~gdy~~ czytam ~~de~~ same słowa powtarzane po kilka razy – gorąco mi się robi. Ale powiedz mi – co ci ludzie mówią o niej – i nic sobie z tego nie rób że cię raptus baba zkrytykowała – niekażden wymaga żeby się akcja szybko posuwała, żeby się ciągle coś działo – niekażden nogami drepcze jak ja ~~gdy~~ parę ~~sekund~~ sekunt spokojnie stać musi – niekażden – niekażden. – Czemu niedasz nigdzie w Grudniowe dni – kiedy to moje ulubione – najładniejsze z tego co znam Twego.

Bądź mi zdrów – Zdrowie Ty moje – a napisz o Letronie i mieszczanach. Jaś czarne ubranie ma – bo sobie do tużurka, ~~kiesze~~ dokupił – a fraka" w tym roku stanowczo [illegible] ze.

Bobunciu: Jeżeli myślisz – że bardzo dużo mam pieniędzy na Grudzień – to się mylisz – są jeszcze – ale godzi się już ostrzedz – o zbliżającej się fatalnej chwili. – Mamie jutro wysyłam. –

30go Listopada 1878.
Sobota.

1469

140

(337)

Kochanku Ty mój serdeczny! Mieczu drogi!

Za liścik pałataijam i za wszystko w nim zawarte. Z recenzyi obydwóch, a szcze-gólniéj téj z Dziennika miarkuję, że Tadzio może być na Mieszczanach, skoro był na Fourchamboltach, bo ta zdaje się nic gor-szego niema – a ta niejest traktowane jako rzecz wesoła i zabawna – co ja uważam za naj-gorsze. Dziś iść niemogę – bo chłopcy będą na gimnazjalnych wieczorkach, ale jutro pójdziemy jeżeli to samo grać będą – dziś zaś przez czas nieobecności chłopców pójdę do Tetmajerowej, któréj także smutno samej, tylko z Kaziem. – Ach Bobuncin! naprawić stół swój krągły – bo się kiwa i skrzypi za każdem mojem porusze-niem przy pisaniu – co mnie denerwuje – naprawić – bo ja nieumiem – no.. chodźże!

1476

Wczoraj u Pauliny - bardzo radowano się, mem przybyciem niespodziewanem; zastałam Basię jeszcze przy lekcyi z Mienem. Zapomniał jej był przeszłym razem, zostawić tematu, na zadanie - ona więc swoim, a raczej matki konceptem - napisała portret Miena - pod tytułem „le portrait d'un de mes maitres" pełen pochlebstw, chwalb, komplementów - unoszeń się - nad pięknością oczów jego - w których widzi rozum, poezję, piękność jego duszy. Pięknie to napisane, ale według mnie bardzo niestosowne. Mien jest młody, Basia już panna dorosła, i jakkolwiek żonaty i ojciec dzieciom, od tych komplementów, może się francuzowi w głowie przewrócić. Paulina, popycha Basię, na tę samą drogę - po której sama chodziła, Basia niewie co robi - ale przypuszczam że

Był tu dziś Jodłowski do Ciebie - stary powiada że już całkiem nie niema - obiecałem mu donieść Ci o tem - sama niechcąc się zradzić.

całuję - tulę się do Ciebie i o płakanie proszę. - Twoja sercem całem

Zalusia Zamusia

matka wie. I ona miała ten zwyczaj, roz-
namiętniania, i prowadzenia do szaleństwa lu-
dzi, kadzidłem swych pochlebstw - których po-
tem ze świętem oburzeniem nagle strącała z
piedestału - gdy do tego stopnia stracili rozum,
że się przyznawali - iż pochlebstwo brali za
inne uczucie. Niejedną ja taką komedję widziałam,
za jej i moich panieńskich czasów - a
nawet - później. — Ale otóż się rozpisałam nie-
potrzebnie tak długo o tem, i na co lepszego
mało zostaje miejsca. — Pastele bardzo
ładne - szczególnie dziewczyna w czerwonych
kwiatach - ale do bachantki wcale niepodobna
smutna - spokojna. — Letronne był na lek-
cyi przy której asystowałam siedząc w kącie
na fotelu - za łóżkiem Tadziowem. Nie wiem
jak później - ale dziś nauka jego podobała
mi się bardzo. Przy czytaniu z każdego słowa
korzyst[illegible] uskać o mnie przytaczając

mieszczenia kwarantannej. — Wieczór będą u jen. Trzaskowskich — pierwszy [illegible]
się Paulina po trochę. — Pataszym — kuni ci dają — ciotko — kuzynek — córka [illegible]

1472

wszystkie jego znaczenia, rozbierające gramatycznie — spadkujące — przeprowadzające przez wszystkie czasy — tłumaczące ducha języka; te same zdania przytaczające dobrą polszczyzną i dobrą niemieczczyzną — wykazujące różnicę w budowie. Niewiem jak dalej będzie — ale dziś — mile byłam zdziwioną. Tadzio wie od Patwarowskiego — że jest on także trochę muzykiem i malarzem — musi być trącony jak mówiła ś.p. Michałowska, a przytem może chciwy na pieniądze, ale zdaje mi się — że wcale niegłupi. Dziś pilnował tylko swej lekcyi i w żadne niewdawał się konwersacje — z wyjątkiem „bonjour Madame". — Chłopcy już poszli — 6ta. — Wczoraj wrócili rozanimowani z wieczorku akademickiego — bo i Tadzia Jaś zabrał ze sobą. Śpiewała tam młodzież chórem — poważne polskie pieśni — Wroński grał pięknie — tylko akompaniował jakiś — co się jąkał. — Szkoda jeszcze Tadzia niepytał. Jasia opanowała passja francuzkiego języka, z Evardem — ze mną — sam pracuje. Tadzio także sam się dopominał o franc. lekcje — (chciałam żeby sam prosił) i wziął się do nich z zapałem, czy tylko sposób uczenia Szt. niewydał mu się zbyt-nudny męczącym — bo bowiem czytuje — ja skorzystałam słuchając. Bądź zdrów Żabciu najdroższy — Stanisław idzie do teatru — to mnie odprowadzi po drodze do Tetm. bo tak blizko że niewarto [illegible] Bulina będzie

Dziś znów na obiedzie: im gratulowałam Gradzi imienin — przypadających we środę. Chciałam żebyś w drugą niedzielę był — ale [illegible]

1go Grudnia 1878
Niedziela.

1413 142

(338)

Mój Bobusieczku — moje Kochanie,

Dzisiejszy liścik tołający — ładny, poczciwy — patrzyłam na niego. Ja dziś nie będę grzeczna — króciutko pisać będę — bo już późno — a do teatru jedziemy. — Rano jako w Niedzielę — dłużej się spało — potem kościół — potem pierwsza lekcja Siedleckiego — do której ja byłam potrzebna, a raczej moja mądra i światła rada — taaaaa żebyś wiedział — żebyś wiedział. — Potem ubierałatam się na gwałt, bo czytanie Mieczka listu sprawiło — że zapomniałam iż „czas jak strzała sz... le" nie skorzystałam z niego — i — spóźniłam się o pięć minut — bo Paulina przyjechała gdy ja Dakiera suknię zapinałam na sobie,

(339)

14/14

Te panie bardzo dziś były miłe i nie mnie nie zmęczyły. Odjechały przed chwi-lą – godzina pół do Tej – śpieszyć się więc muszę. – Wczorajszy wieczorek gimnazjalny u św. Anny miał być świetny u Jacka zaś nieszczególny – Tadzio wró-cił z niego do Tetmaj… zły i zmęczo-ny – z chrypką i katarem z gorąca, dwa razy większym niż zwykle. – Chciał on być połowę wieczoru u Jacka – a poło-wę u św. Anny – tymczasem niemógł się mały Tatko podobnie jak duży, do-stać do swego paltota – i musiał sie-dzieć u Jacka – podczas gdy u Anny Jarański grał koncert Beriota – tu zaś grał mł. Stahlberger – nielepiej jak Tadzio. – Gdy go spotkam jak gra

Stahlberger odrzekł: „bardzo stało
nielepiej jak ja – kiepsko." —
„Ja wczoraj zabrałam ze sobą do
Letmajerowej powieść Prusa w
Tygodniu – Między ludźmi – i czy-
tałam głośno – czem zdaje mi się
i Mamie i synkowi sprawiłam
przyjemność – bo ta ładna powiast-
ka – dla wszystkich. —
Przypiszcie mi Bobuńciu – że je-
żeli ten folwareczek tak dale-
ko i nie przy kolei – to niema co
o tem myśleć – to Marceli bała
mi powiedział – „możebyście tam
matkę umieścić mogli" – myśla-
łam – że on coś mądrego radzi.
Gdyby ... Wilkowiczku – jak najdłużej

1476

zostać mogła! tam jej tak do-
brze — zdrowo — cicho. — Może
się ta manipulacja cała przeciąg-
nie jeszcze. Czy dawno miałeś wia-
domość? teraz pewno sam Dworski
jest w Przemyślu. — Proszę Cię Babun-
ciu — kochany gwizdało — napisz do
Medyki i Mulna — przed wyjazdem
ze Lwowa — napisz proszę — bo
wróciwszy do domu — znowu za-
raz pisać będziesz musiał. —
Buzi — pałaciam — chłopcy i
córeczka ręce całuję — ja całe-
go od stóp do głowy — jeszcze
osobno całuję — i ściskam na nóż-
kach jego. — Pałaciam

Lunecia

2go Grudnia 1878.

Poniedziałek.

~~1477~~ 144

(339)

Bombunieczku, Kochanku mój!

Talunia sobie myśli, że może daremnie piszę bo może Bobusiek przyjedzie jutro rano? może przyjedzie! ach gdyby! gdyby przyjechał! - Śnieg pada - pierwszy w tym roku - pada na dobre - spać mi się chce - nigdzie dziś niechodziłam. - W Tadziowej szkole znów wymyślili obowiązkowe śpiewanie - każden co ma dobry i piękny głos - musi się uczyć śpiewać - dziś im wszystkim po 4ej zostać w klasie kazali - bo będą próbować głos każdego z osobna. i niewiem jaki los padnie na Tadzia - bo go jeszcze niema - godzina trzy kwadranse na 6tą - ze szkoły albo mi[illegible] miał pójść do Janika - a Kumor i [illegible] [illegible]go w jego pokoju. Od

(340)

1478

Kilku dni, mizerny nasz chłopaczek, i chłopczysko nasze – także bladawe jakieś. Teatr wczorajszy oczywiście nudnym nie był – granym był pewno lepiej jak u Was z wyjątkiem roli Aszpergerowej, której oczywiście Wolska dorównać nie potrafiła – ale grała jak zwykle nieźle. Hofmanka w roli p. merowej była nieporównana, Rawarski, którego lubię, grał dobrze Brocharda zdaje mi się – brata pani St André – Żelazowski dobrym był Romanem, a Sobiesław w roli wice hrabiego bardzo był przyjemnym i eleganckim roztrzepańcem. – Wojnowska oczywiście dewotką była wyborną – jednym słowem dobrze poszło – jak zwykle teraz wszystko [illegible] mające to bardzo choć nie[illegible] już

mi się przykrzą francuzkie sztuki - choć
je lubię. Szampan i pieprz bardzo
dobre - ale nie zawsze - a tu już cztery
Soboty z rzędu (znowu dziś ciągle inne litery
piszę niż chcę) dają francuzkie sztuki,
mogliby przecież przeplatać czem innem,
dać coś oryginalnego - lub klasycznego.
Na przyszłą Sobotę zapowiedziana Przegrana
sprawa - także z francuzkiego - choć tak
zapowiadali w tym składzie innego trzymać
się planu. — Mają grać Twardow-
skiego i Halszkę z Ostroga Szujskiego.
Co Sobotę dotąd bywały nowe sztuki zawsze,
jak to dobrze, że w sobotę. — Był z nami
tylko Włodzio Tetm. - bo się bałam zapra-
szać Adasia. — Żałujemy Bambusiu za
Jo[illegible]kiego - bo biedny stary. — Orzechowski
[illegible] dzieło o kwestyi wschodniej
[illegible] język tłumaczy

1480

daje. Tens zdaje się niedługo w Wielicz-
ce z ambony gromy ciskać będzie – bo
probostwa tamże, zdaje się być pewnym.
Jest to podobno probostwo przynoszą-
ce od 8 min do 10.000 rocznego do-
chodu. Ten człowiek w czepku się urodził.
Babusieczku! znać, że już się kończy Dą-
browskiego w Medyce panowanie – od trzech
tygodni nic mi ztamtąd nieprzystali –
a pierwej regularnie co 10 dni – przy
chodziło masło – a często i inne rzeczy.
Zajączka ani sarny – niewidziałam jeszcze
za darmo – a za pieniądze dwa – miałam
z Zakopanego, i obiecali przysyłać zawsze
zające po 1 r – a sarny po 8 Złr. Jak my
niebędziemy potrzebować – to za tę cenę
zawsze amator się znajdzie. – Po tej jam-
dolewance Babuśkami – proś
i całowanie spok
nia – kazania –
całutkiego – a Ka

kan
tent

Teodziuś już od Kwadransa czeka się z kuncertem. 9½ w.